

*Carin Rafferty*

---

# Na ślubnym kobiercu

*Harlequin*

Toronto • Nowy Jork • Londyn  
Amsterdam • Ateny • Budapeszt • Hamburg  
Madryt • Mediolan • Paryż • Sydney  
Sztokholm • Tokio • Warszawa

Tytuł oryginału:  
**I Do, Again**  
Pierwsze wydanie:  
**Harlequin Books, 1990**  
Przekład:  
**Melania Drwęska**



ISBN 83-7070-570-7  
Indeks 378577

## ROZDZIAŁ 1

– Ty nie masz rozwodu, Sireno! – Jonathan Harcourt wpadł jak burza do gabinetu Sireny Barrington i z pasją rzucił na biurko trzymane w ręku dokumenty.

Sirena odchyliła się w fotelu i spojrzała na niego ze zdumieniem. Nigdy ich dotąd nie widziała go w stanie takiego wzburzenia. Ta zupełnie nowa cecha osobowości Jonathana tak ją zaintrygowała, że w pierwszej chwili w ogóle nie zwróciła uwagi na sens jego słów.

Był dla niej kimś znacznie więcej niż tylko adwokatem. Znali się od kilku lat, spotykali od ponad roku, a od pewnego czasu miała wrażenie, że Jonathan pragnie przekształcić ich znajomość w poważny i trwałe związku. Broniła się jednak przed podjęciem ostatecznej decyzji, choć sama nie bardzo wiedziała dlaczego.

Jonathan był od niej prawie piętnaście lat starszy, lecz mimo dzielącej ich różnicy wieku mógł być naprawdę idealnym mężem. Pochodził z tego samego środowiska i miał podobne zainteresowania. Od pierwszej chwili zrozumiał i gorąco poparł jej ideę powołania Fundacji Barringtonów – organizacji, która w praktyce zajmowała się wszystkim, od opieki nad zwierzętami po budowę schronisk dla bezdomnych.

To właśnie Jonathan podsunął jej myśl o utworzeniu specjalnego funduszu, kiedy oświadczyła, że pragnie zabezpieczyć przyszłość fundacji. Poprosił ją wówczas, by przedstawiła mu swoje orzeczenie rozwodowe. Chciał się upewnić, że nikt poza nią nie będzie miał żadnych praw do tych pieniędzy. I wtedy okazało się, że jest ktoś, kto mógłby zgłaszać ewentualne

roszczenia finansowe: jej były mąż: Noah Samson.

Czy Jonathan usiłuje jej wmówić, że nadal jest mężatką? Przecież ona wie najlepiej, że to nieprawda. Przed dwoma laty specjalnie poleciała do Meksyku tylko po to, by mieć pewność, że raz na zawsze uwolniła się od Noaha.

I jak dotąd nigdy nie żałowała swojej decyzji.

– Nie bądź śmieszny, Jonathanie. Oczywiście, że jestem rozwiedziona. – Chwyliła leżące przed nią orzeczenie i energicznie nim potrząsnęła. – Mam przecież na to dokument!

Jonathan opadł na krzesło i na poły ze współczuciem, a na poły z wyrzutem pokiwał głową.

– Owszem, masz dokument, ale to nie jest orzeczenie rozwodowe. Równie dobrze mógłby to być przepis na placki kukurydziane.

– Przepis na placki kukurydziane? – Sirena najpierw się obruszyła, a potem wybuchnęła śmiechem. – Świetny żart! Rzeczywiście przez moment dałam się na to nabrać.

– Tylko że ja wcale nie żartuję – stwierdził sucho Jonathan, a potem niespotykanym u niego gestem przesunął dłonią po jasnych włosach, burząc nieskazitelną fryzurę.

Sirena poczuła lekkie ukłucie niepokoju. Jonathan sprawiał wrażenie bardzo przejętego, ale chyba mimo wszystko nie mówił poważnie.

– Jonathanie, przecież to jakaś bzdura – zaprotestowała.

– Niestety, nie – westchnął. – A swoją drogą, jak mogłaś być taka naiwna? Wyobrażam sobie, jak się wszystko odbyło. Nie znałaś języka i bardzo ci się spieszyło, więc poprosiłaś portiera w hotelu, żeby zaprowadził cię gdzie trzeba. A on natychmiast wyczuł pismo nosem i bez wysiłku zarobił parę groszy. Założę się nawet, że osobiście przedstawił cię stosownym „urzędnikom”.

Ciemny rumieniec na twarzy Sireny potwierdził tylko przypuszczenia Jonathana. Raz jeszcze ciężko westchnął, a w jego szarozielonych oczach odmalowało się przygnębienie.

– Dlaczego pojechałaś do Meksyku? Mogłaś przecież wrócić do domu i dopiero wtedy wystąpić o rozwód.

– To dosyć skomplikowana sprawa. – Sirena wstała i podeszła do okna. Roztaczał się z niego piękny widok na Harrisburg i Susquehannę. Słońce złotymi refleksami odbijało się w błękitnych falach rzeki, leniwie przecinającej stolicę stanu Pensylwania.

Wspomnienia napłynęły całkiem nieoczekiwanie. Nagle z tak niewiarygodną ostrością zobaczyła każdy szczegół pierwszego spotkania z Noahem Samsonem, że wydało jej się, jakby czas zatoczył koło i wrócił do tamtego pamiętnego dnia sprzed dwóch lat.

Bawiła wtedy w Pensylwanii z wizytą u dalekiej kuzynki. To właśnie Maggie uparła się, żeby koniecznie pokazać jej skansen w Old Bedford, rekonstrukcję pionierskiej wioski z końca osiemnastego wieku.

Sirenie na ogół nie podobały się miejsca uchodzące za turystyczne atrakcje, ale wioska ją zafascynowała. Przez cały dzień przechadzały się wśród starych drewnianych domów, zbudowanych z olbrzymich okrągłaków, słuchały opowieści o życiu pierwszych osadników i zwiedzały małe warsztaty, w których rzemieślnicy demonstrowali swój kunszt. Wstąpiły również do kuźni. Sirena spojrzała przez lukę w tłumie i nagle serce w niej zamarło.

Noah, obnażony do pasa, stał przed rozżarzonego paleniskiem. Był obasypany cienką warstwą węglowego pyłu, czarnego jak jego gęsta czupryna, a ramiona i muskularny, owłosiony tors lśniły od potu. Sirena z zapiętym tchem patrzyła, jak wyciąga z paleniska kawałek rozżarzonego do czerwoności żelaza i umieszcza go w imadle. Potem, objaśniając każdą czynność, wymodelował z niego mały gong. Wreszcie wrzucił gong do drewnianego wiadra z wodą, a sam odwrócił się w stronę tłumu. Stał na szeroko rozstawionych nogach, z rękoma na biodrach, i czekał na pytania. Wpatrzoną w niego Sirenę interesowały wyłącznie dwie rzeczy: o której kończy pracę i czy miałby ochotę obejrzeć jej akwaforty, ale nie śmiała go o to zapytać.

Ukryta za plecami tłumu wsłuchiwała się w niski, głęboki głos Noaha, kiedy cierpliwie udzielał wyjaśnień i sprzedawał grawerowane podkowy i gongi. Gdy tłum wreszcie nieco się przerzedził, przesunęła się do przodu, gotowa kupić wszystko, byle tylko znaleźć się blisko Noaha.

Nie odrywając wzroku od grawerowanego właśnie napisu, skinieniem głowy wskazał jej kartkę i ołówek.

– Proszę napisać, co pani chce kupić i co mam wygrawerować – powiedział. – Zaraz się panią zajmę.

Posłusznie napisała swoje imię i czekała, aż skończy poprzednie zamówienie. Kiedy wreszcie podniósł na nią wzrok, doznała nagłego olśnienia.

Już z daleka mężczyzna wyglądał wspaniale, ale z bliska jego surowa, męska uroda zapierała dech w piersiach. Splątane, kruczoczarne włosy niesfornie opadały mu na czoło, a granatowe oczy spoglądały zza rzęs tak czarnych i długich, że Sirena oddałaby za nie cały swój majątek. Policzek przecinała niewielka, postrzępiona blizna, a lekko nieregularny kształt nosa sugerował, że musiał być kiedyś złamany. Jednak najbardziej fascynujące wydały się Sirenie jego usta. Cudownie zmysłowe, niemal grzeszne, wygięty

się w znaczącym uśmiechu, kiedy wzrok Noaha prześlizgnął się po niej z nie skrywaną aprobatą. Pod jego bezwstydnym spojrzeniem zarumieniła się i zadrżała.

– Czy naprawdę tak się pani nazywa? – spytał, a kiedy skinęła głową, dodał: – Nigdy nie słyszałem takiego imienia.

– To greckie imię – szepnęła z trudem, bo gardło miała ściśnięte.

– Lubisz śpiewać, syrenko? – Znowu spojrzał na nią beczelnie.

– Tylko jeżeli w promieniu kilometra nie ma żywego ducha. Niestety, słoń nadepnął mi na ucho.

Jego śmiech był równie podniecający jak cała jego osoba. Sirena kurczowo zacisnęła palce na szorstkiej ladzie. Nagle wydało jej się, że nogi odmawiają jej posłuszeństwa. Wreszcie Noah przestał się śmiać i ich oczy na moment się spotkały.

– Jesteś mężatką? – zapytał.

– O ile wiem, nie.

– Mieszkasz gdzieś w pobliżu?

– Nie. Przyjechałam odwiedzić kuzynkę.

– A jesteś wolna dziś wieczorem?

Bez słowa skinęła głową. Kiedy w końcu wyszła z kuchni, miała wygrawerowaną podkowę, wygrawerowany gong, umówioną randkę na wieczór i ciało tak rozpalone, że mogłoby konkurować z paleniskiem Noaha Samsona.

Nim noc dobiegła końca, została kochanką dopiero co poznanego mężczyzny, po trzech dniach – jego żoną, a w trzy tygodnie później ich małżeństwo przestało istnieć.

– Czy chcesz, żebym zatelefonował do tego człowieka i wyjaśnił mu, co się stało? – Głos Jonathana niemiłym zgrzytem wdarł się w jej wspomnienia.

– Nie – powiedziała, odwracając się od okna. – Nie, Jonathanie. Sama do niego zadzwonię.

Ale upłynęły jeszcze cztery dni, nim znalazła w sobie dość odwagi, by podnieść słuchawkę i wykręcić numer Noaha. A potem z pobladłą twarzą i ściśniętym sercem wysłuchiwała komunikatu automatycznej sekretarki: „Wyjechałem na swój ślub. Wracam za trzy tygodnie”.

Przez chwilę w osłupieniu wpatrywała się w telefon. Później ogarnęła ją panika. Staroświecki, pruderyjny Noah Samson zabije ją, jeśli się dowie, że to z jej winy popełnił bigamię.

Nad maską samochodu ukazał się biały obłoczek pary. Sirena głośno

westchnęła i uderzyła pięścią w kierownicę. Zjechała na pobocze, wygramoliła się z wozu i znowu ciężko westchnęła. Spod kół zaczęła wypływać strużka tłustego płynu.

– Niech cię diabli, Noahu Samsonie – zakłęła i ze złością kopnęła oponę – niech cię diabli... Co ci przyszło do głowy, żeby brać ślub w jakiejś zapadłej dziurze, gdzie diabeł mówi dobranoc, zamiast jak Pan Bóg przykazał w swoim rodzinnym mieście.

Niecierpliwie przesunęła ręką po włosach i rozejrzała się wokoło. Wiejska droga była zupełnie pusta, a okolica wydawała się bezludna. W tej sytuacji uznała, że nie ma sensu zawracać. Wyciągnęła z samochodu torebkę i ruszyła w drogę, błogosławiąc w duchu swoją przezorność, która kazała jej włożyć wygodne sandały na płaskich obcasach.

Z każdym krokiem rosło jej przygnębienie. To był jakiś koszmar! Niewiarygodny, przerażający koszmar! Jeżeli nie uda jej się dotrzeć w porę do kościoła, Noah zostanie bigamistą. Choć pewnie nie na długo... Znała go na tyle dobrze, by wiedzieć, że nigdy jej tego nie daruje.

Myśl o krwawej zemście Noaha tak ją przeraziła, że zebrała wszystkie siły i zaczęła biec szybkim truchtem. Nie trwało to jednak długo. Nagle potknęła się o grudkę żwiru i ciężko upadła na kolana. Zrezygnowana, usiadła na środku drogi i obejrzała skutki upadku: cieniutkie pończochy zwisały w strzępach, a kolana miała otarte do krwi.

– Wszystko po to, żeby ocalić twoją skórę, Noahu Samsonie – syknęła ze złością. Z trudem podniosła się z ziemi i zaciskając zęby, ruszyła przed siebie.

W końcu jednak zabrakło jej tchu, a w boku odezwało się bolesne klucie. Zrozpaczona i bliska łez usłyszała za sobą warkot nadjeżdżającego samochodu. Odwróciła się i zobaczyła starą, wysłużoną ciężarówkę, która właśnie hamowała na poboczu. Poderwała się i szybko podbiegła do szoferki.

– Zepsuł mi się samochód, a muszę jak najszybciej dostać się do kaplicy na Błękitnym Wzgórzu. Mógłby mnie pan podrzucić?

Stary człowiek za kierownicą splunął jej pod nogi rdzawą strugą tytoniowego soku, a potem skinął głową. Czwórka małych, umorusanych dzieci, stłoczonych obok w szoferce, przyglądała się Sirenie szeroko otwartymi oczami.

– Z przodu nie ma miejsca, ale jeżeli chce pani jechać na przyczepie, mogę panią zabrać.

– Dzięki. – Sirena podeszła do przyczepy i jęknęła z rozpacz. Ciężarówka załadowana była skrzynkami pełnymi popiskujących kurcząt, a unoszący się wokół odór omal nie przyprawił jej o wymioty. Zaciskając zęby, wspięła się na przyczepę i zapukała w dach szoferki.

Samochód ruszył z wolna, podskakując na wyboistej drodze. Sirena spojrzała na zegarek. Dochodziła pierwsza. Jeżeli zgodnie z tradycją ślub wyznaczono na wczesne godziny popołudniowe, zostało jej jeszcze dość czasu, żeby dotrzeć do Noaha i wszystko mu wyjaśnić. Powie mu, że Jonathan złożył już w jej imieniu wniosek rozwodowy i obiecał użyć wszystkich swoich wpływów, aby cała procedura trwała jak najkrócej. Potem ofiaruje narzeczonej i jej rodzinie czek in blanco na pokrycie kosztów obu ślubów: tego, który nie doszedł do skutku, jak również przyszłego. A potem z czystym sumieniem wyruszy w drogę powrotną, jeśli oczywiście ktoś okaże się na tyle uprzejmy, żeby zaproponować jej miejsce w samochodzie.

Zegarek wskazywał punkt pierwszą, kiedy ciężarówka gwałtownie zahamowała i kierowca krzyknął, że dojechali na miejsce.

– Dziękuję. – Sirena zeskoczyła z przyczepy i pomachała dzieciom na pożegnanie. Potem odwróciła się i spojrzała w górę. Strone granitowe stopnie, podobno miało ich być pięćdziesiąt, prowadziły na szczyt wysokiego wzgórza.

– Coś podobnego – westchnęła – Czuję się jak bohaterka jakiejś sentymentalnej powieści.

Na parkingu nie opodał stał tylko jeden samochód. Widocznie ślub wyznaczono na późniejszą godzinę. Odetchnęła z ulgą i bez pośpiechu zaczęła wspinać się po schodach.

W połowie drogi przystanąła zasapana na podeście i wtedy do jej uszu dotarły podniosłe dźwięki marsza weselnego. Potem muzyka raptownie się urwała.

– O Boże! – Prerażona zaczęła się głośno modlić. – Pomóż mi! Jeżeli nie zdążę na czas, Noah postara się o to, żebym jeszcze dziś stanęła przed Twoim obliczem. A przecież jestem za młoda na to, żeby umierać!

Strach dodał jej sił. Przeskakując po dwa stopnie naraz, dotarła wreszcie na szczyt wzgórza i ciężko dysząc, popędziła w kierunku kaplicy otoczonej, jak jej się wydawało, co najmniej tysiącem samochodów. W pierwszym odruchu chciała od razu wbiec do środka. Opanowała się jednak z trudem, cicho uchyliła drzwi i równie cicho zamknęła je za sobą. Ku jej przerażeniu pastor wypowiadał właśnie słowa: „Jeżeli ktoś słyszał o jakichkolwiek przeszkodach...”

Teraz nadeszła jej kolej, ale Sirena nie była w stanie wydobyć z siebie głosu. Dopiero kiedy pastor znowu zwrócił się w stronę młodej pary z zamiarem kontynuowania ceremonii, poczuła, że jej struny głosowe zaczynają funkcjonować prawidłowo. Wśród przejmującej ciszy jej: „Zaczekajcie!” zabrzmiało niemal jak wystrzał.

Wszyscy jak na komendę odwrócili się w jej stronę. Sirena nerwowo przyglądała włosy i oblała się purpurowym rumieńcem. Dwa kurze pióra,



łagodnie kołując w powietrzu, wylądowały przed nią na marmurowej posadzce. Siedząca w ostatnim rzędzie kobieta wymownie pociągnęła nosem. Dopiero teraz Sirena poczuła, że jest przesiąknięta zapachem gdaczących towarzyszy podróży. Nagle pożałowała swojej decyzji. Trzeba było raczej poczekać do końca ceremonii i pozwolić, żeby Noah ją udusił. Teraz pragnęła jedynie zapaść się pod ziemię ze wstydu. Liczne pokolenia dobrze urodzonych kobiet z rodu Barringtonów na pewno w tym momencie przewracały się w grobie.

– O co chodzi? – W głosie pastora zabrzmiała nie tajona irytacja. Sirena z trudem opanowała paniczną chęć ucieczki i spojrzała w stronę ołtarza. Stał tam Noah i, jak wszyscy, wpatrywał się w nią ze zdumieniem.

Gwałtownie się cofnęła, kurczowo zaciskając dłoń na rzeźbionej klamce. Noah w dobrze skrojonym czarnym smokingu wydał jej się uderzająco przystojny. Drobną blondynką u jego boku tonęła w powodzi białych koronek. Mimo welonu ocieniającego jej twarz widać było, że narzeczona Noaha jest wyjątkowo piękna. Sirena poczuła nagle ukłucie zazdrości, ale nim zdążyła się nad tym głębiej zastanowić, usłyszała głos Noaha:

– Sireno, nie mam pojęcia, co tu robisz, ale właśnie odbywa się ceremonia ślubna. Więc albo usiądź, albo wyjdź!

– Ja wiem, że tu jest ślub – odpowiedziała nienaturalnie wysokim głosem – ale muszę natychmiast z tobą porozmawiać. Przysięgam, że to bardzo ważne. Czy mógłbyś wyjść ze mną na chwilę?

– Nie, nie mógłbym wyjść, nawet na chwilę. – Podejrzenie łagodny ton uświadomił jej, że Noah jest wściekły – Nie ma rzeczy tak ważnej, żeby nie mogła poczekać do końca ceremonii.

Ujął dłoń narzeczonej i zwrócił się w stronę pastora. Pastor chrząknął i otworzył usta. I wtedy Sirena zrozumiała, że to już jej ostatnia szansa.

– Przepraszam – odezwała się, nerwowo kręcąc klamką. Noah drgnął. Odwrócił się po raz drugi i przeszył ją morderczym wzrokiem. Nie zwracając na niego uwagi, Sirena zaczęła szybko mówić, uchylając jednocześnie drzwi:

– Obawiam się, że ojciec nie może udzielić tego ślubu, bo... bo jestem żoną Noaha Samsona, a mój adwokat twierdzi, że nasz rozwód dopiero za miesiąc będzie ważny.

Nie czekając na efekt swojego wystąpienia, wybiegła z kaplicy i z hukiem zatrzasnęła za sobą drzwi. Potem, ile sił w nogach, popędziła w stronę granitowych schodów. Jeżeli uda jej się dopaść pobliskiego lasu, będzie mogła przez jakiś czas ukrywać się w nim przed Noahem. A potem, kiedy znowu wróci na łono cywilizacji, każe Jonathanowi skontaktować się z byłym mężem i w jakiś sposób ułagodzić jego gniew.

Była już prawie na samym dole, kiedy usłyszała za sobą krzyk Noaha.

– Sireno, albo w tej chwili wracasz, albo przysięgam, że...

Niestety, nie dane jej było usłyszeć, co takiego zamierza zrobić Noah. Zaryzykowała szybkie spojrzenie przez ramię i właśnie wtedy potknęła się na ostatnim stopniu.

Wyładowała ciężko u stóp schodów i nim, ogłuszona upadkiem, zdołała podnieść się na klęczki, Noah już zdążył ją dopaść. Jego czarny, wypolerowany pasek znajdował się dokładnie na wysokości jej oczu. Z westchnieniem przysiadła na piętach, a potem z uśmiechem męczennicy spojrzała mu w twarz. Jeżeli Joanna d'Arc mogła umrzeć bez jęku, Sirena Barrington też to potrafi.

Jeszcze nigdy w życiu Noah nie był tak wściekły jak w tej chwili. Chociaż nie... Spoglądając z góry w wielkie piwne oczy Sireny, zajmujące połowę jej drobnej twarzyczki w kształcie serca, zrozumiał, że to nieprawda. Był już kiedyś równie wściekły. W ten straszny dzień przed dwoma laty, kiedy po powrocie z pracy znalazł list Sireny, w którym informowała go o swoim wyjeździe do Meksyku i obiecywała jak najprędzej przysłać mu kopię orzeczenia rozwodowego.

Teraz Sirena patrzyła na niego na poły przeproszającym, na poły zrezygnowanym wzrokiem. W jej potarganych, rudych lokach tkwił co najmniej tuzin kurzych piór.

– Czy wszystko w porządku, Noah?

Z wysiłkiem otworzył zaciśnięte pięści i spojrzał w górę.

– Tak, Cynthio. Wracaj, kochanie, do kościoła. Zaraz do ciebie przyjdę.

– Dobrze, najdroższy. – Młoda kobieta odwróciła się i zniknęła.

– Piękna i posłuszna – mruknęła szyderczo Sirena. – Wygląda na to, że wreszcie znalazłeś kobietę idealną. Moje gratulacje!

Noah wzdrygnął się gwałtownie. Dotknął go ten drwiący ton.

– Nie wszystkie kobiety są tak mało pewne siebie, żeby każdą propozycję mężczyzny traktować jak objaw despotyzmu albo chęć upokorzenia drugiej osoby.

Sirena zadrżała. Te właśnie słowa cisnęła mu w twarz podczas ich ostatniej kłótni, która stała się przyczyną jej nagłego wyjazdu do Meksyku. Otworzyła usta, żeby powiedzieć coś na swoją obronę, ale potem zmieniła zdanie. Uznała, że nie pora na rozdrapywanie starych ran.

– Może i masz rację – stwierdziła, podnosząc się z wysiłkiem i krzywiąc z bólu – ale chyba nie będziemy teraz o tym rozmawiać.

Wyjęła z torebki kopertę i wręczyła ją Noahowi.

– Niedawno dowiedziałam się, że nasz meksykański rozwód nie jest ważny. W tej kopercie są kopie wszystkich dokumentów. Mój adwokat złożył je we wtorek i zapewnił, że w ciągu miesiąca nasz rozwód się uprawomocni. Jest tam też czek in blanco dla rodziny twojej narzeczonej.

Niech wypiszą koszty dzisiejszego ślubu, a także przyszłego. I przekaz im moje wyrazy ubolewania z powodu sceny, którą urządziłam w kaplicy. Dopiero dzisiaj rano dowiedziałam się, gdzie będziecie brali ślub, ale okazało się, że nie ma tu nawet telefonu. Próbowałam dotrzeć na miejsce przed rozpoczęciem ceremonii. Niestety, w połowie drogi zepsuł mi się samochód i...

Nagle wydało jej się, że papie bez ładu i składu. Zamilkła i posłała Noahowi przepraszający uśmiech, szczęśliwa, że z jego twarzy zniknął gniew. Właściwie zapomniała już, jak pięknym mężczyzną jest jej eks-mąż.

Prawdę mówiąc, jest najprzystojniejszym panem młodym, jakiego kiedykolwiek widziała. Machinalnym gestem pogładziła klapy smokingu Noaha. Pod czubkami palców poczuła głuche bicie jego serca i nagle do oczu napłynęły jej piekące łzy. Szybko odwróciła wzrok, żeby je ukryć, zacerpnęła tchu i szepnęła:

– Żegnaj, Noah. – Następnie, utykając, ruszyła przed siebie.

Noah zmieszany patrzył za nią, dopóki nie zniknęła za zakrętem. Dopiero wtedy przypomniał sobie o kopercie, namacalnym dowodzie na to, że wciąż był mężem tej rudowłosej syrenki, której „słoń nadepnął na ucho” i która swoim uporem zawsze doprowadzała go do szału.

– Noah! – To znowu była Cynthia. Drgnął i z poczuciem winy odwrócił się w stronę narzeczonej. Patrząc na nią, zrozumiał, że uosabia wszystko, czego pragnął od kobiety. Piękna, spokojna i posłuszna. Życie z nią będzie łatwe i bezkonfliktowe. I takie przeraźliwie nudne. Wzruszył ramionami, jakby odganiając od siebie tę myśl, a potem szybko wbiegł po schodach na górę i stanął przed Cynthią. W jej porcelanowo-niebieskich oczach wyczytał pytanie.

– Wszystko będzie dobrze, najdroższa – zapewnił. Nachylił się nad nią i pocałował w usta. Były miękkie, gorące i uległe, ale tym razem pocałunek nie przyniósł mu spodziewanej satysfakcji. Spojrzenie Noaha powędrowało ponad głowę narzeczonej ku drodze, którą przed chwilą na zawsze odeszła Sirena. Nagle poczuł dziwnie bolesny ucisk w okolicy serca.

– Noah, powiedz mi, że to wszystko nieprawda – odezwała się Cynthia błagalnym głosem.

– Niestety, kochanie, to prawda.

– Przecież mówiłeś, że rozwiedliście się dwa lata temu. – W głosie Cynthii zabrzmiał jakiś wysoki, obcy mu ton. Nigdy dotąd nie widział jej tak wyrażonej z równowagi. Zniecierpliwiony zmarszczył brwi. Czyżby jego cicha, łagodna narzeczonej w rzeczywistości wcale nie była taka, za jaką pragnęła uchodzić?

– Sirena dostała rozwód w Meksyku – wyjaśnił. – Niedawno dowiedziała się, że rozwód jest nieważny. Teraz przywozła mi kopię nowego pozwu

rozwodowego. Jej adwokat twierdzi, że orzeczenie uprawomocni się za miesiąc. Prosiła też, żebym przekazał ci wyrazy ubolewania z powodu tego, co wydarzyło się w kaplicy.

– Co za bezczelność! – Głos Cynthii wzniósł się o oktawę wyżej. – Wszystko zepsuła, a teraz przekazuje wyrazy ubolewania!

– Uspokój się, Cynthio!

– Ja mam się uspokoić?! – wrzasnęła, zupełnie już nie panując nad sobą. – A co ja powiem tym wszystkim ludziom w kaplicy, którzy przyszli na nasz ślub? Dlaczego coś tak skandalicznego musiało spotkać właśnie mnie?!

Noah uspokajającym gestem dotknął ramienia narzeczonej. Drgnęła i ze złością odtrąciła jego dłoń. Krew zaczęła się w nim burzyć, ale powstrzymał wybuch gniewu. W końcu Cynthia miała prawo być wściekła. Sirena rzeczywiście zepsuła jej ślub.

– Razem wrócimy do kaplicy i powiemy wszystkim prawdę – zaproponował. Nagle dostrzegł humorystyczną stronę tego nieszczęsnego incydentu. Usta zaczęły mu drgać od tłumionego śmiechu, dość niestosownego w tak dwuznacznej sytuacji. – Mogło być jeszcze gorzej. Gdyby Sirena zjawiała się za późno, zostałabyś żoną bigamisty. To dopiero byłby skandal!

– Jak śmiesz ze mnie kpić! – krzyknęła, blada z furii.

– Wcale z ciebie nie kpię, Cynthio. – Czuł, że zaczynają go ponosić nerwy. – Próbuję ci tylko wytłumaczyć, że to jeszcze nie koniec świata. Za rok sama będziesz się z tego śmiała. A co za wspaniała historyjka dla wnuków!

Ku zdumieniu Noaha, jego słowa jeszcze bardziej rozwścieczyły Cynthię. Twarz panny młodej pokryła się ceglastymi plamami, a porcelanowe oczy zdawały się wyskakiwać z orbit. Nagle pomyślał o Sirenie, jakże wspaniałej i pięknej w swoim gniewie.

– Jak w ogóle możesz mówić coś takiego?! – krzyczała Cynthia. – W tym, co się zdarzyło, nie ma nic śmiesznego i nigdy w życiu nikomu o tym nie powiem. A tym bardziej moim wnukom! Szczerze mówiąc, nie wiem, czy po tym wszystkim mam jeszcze ochotę wyjść za ciebie. A jeżeli ty nadal chcesz zostać moim mężem, musisz mi najpierw udowodnić, że jesteś tego wart!

– Ach, tak. – Żrenice Noaha niebezpiecznie się zwały, a jego głos przeszedł w przenikliwy szept. – A jak właściwie mam ci to udowodnić?

Cynthia zrozumiała, że posunęła się za daleko.

– Ja... ja nie wiem – wyjąkała i cofnęła się o krok.

– No to jak już będziesz wiedziała, zadzwon do mnie. Powiem ci wtedy, czy twoje warunki jeszcze mnie interesują. – Zdjął marynarkę, przerzucił ją sobie przez ramię, a potem odwrócił się na pięcie i wolnym krokiem ruszył

w stronę samochodu.

- Gdzie jedziesz? – przeraziła się Cynthia.
- Do domu – stwierdził sucho.
- Ale co ja powiem tym wszystkim ludziom w kaplicy?  
Przystanął i spojrzał na nią przez ramię.
- Szczerze mówiąc, kochanie, nie obchodzi mnie, co im powiesz.

Sirena z jękiem przysiadła na skraju drogi. Głowa pękała jej z bólu, skręcona kostka z każdym krokiem puchła coraz bardziej, otarte kolana piekły, a na domiar złego wciąż czuła unoszący się wokół niej nieznośny zapach kurcząt. Choć od dłuższego czasu szła w kierunku wskazanym przez farmera, do tej pory nie natknęła się nawet na krowę, nie mówiąc już o farmie. Co za szatański pomysł, żeby brać ślub na takim odludziu!

Po chwili podniosła się z ciężkim westchnieniem i utykając, ruszyła przed siebie. Ciągle nie mogła zrozumieć, dlaczego Noah nie próbował jej zabić. Przecież nawet jej temperament, ognisty jak jej włosy, był niczym w porównaniu z temperamentem Noaha.

Z drugiej strony myśli, że Noah chciałby ją skrzywdzić, wydała się jej niedorzeczna. W czasie ich krótkiego małżeństwa nieraz była świadkiem ataków jego furii, ale mimo to nigdy się go nie bała. Wiedziała, że prędzej obciąłby sobie rękę, niż uderzył kobietę. Serce boleśnie zakolało jej w piersi.

Nie bądź głupia! – zganiła się w myślach. Łączył was tylko seks, nic więcej.

Ale, na Boga, było im ze sobą tak dobrze! Nikt, nawet Jonathan, ten chodzący ideał, nie potrafił jednym spojrzeniem, jednym gestem sprawić, że zapominała o bożym świecie.

Tylko że małżeństwo nie może ograniczać się wyłącznie do fizycznego pociągu. Musi również opierać się na zgodności charakterów, na wzajemnym zrozumieniu i szacunku.

Wreszcie na partnerstwie i zaufaniu – a te dwa pojęcia obce były człowiekowi takiemu jak Noah, według którego żona aż do śmierci jest po prostu własnością męża.

Pograżona w myślach usłyszała nadjeżdżający samochód dopiero wtedy, kiedy z piskiem opon zatrzymał się obok niej. Drzwi czerwonego, sportowego wozu szeroko się otworzyły.

– Może cię podwieźć? – krzyknął Noah. Z rozrzuconymi przez wiatr włosami i rozpiętą do pasa koszulą wyglądał jak jakiś współczesny pirat.

Sirena zamarła ze wzrokiem utkwionym w jego nagiej piersi.

– Mmm... Chyba nie, dziękuję... – zdobyła się wreszcie na odpowiedź.

Co tu właściwie robi? Powinien raczej być w kaplicy i pocieszać swoją zawiedzioną narzeczoną. A może jednak przyjechał za nią po to, żeby ją zabić... Ale wyraz twarzy Noaha, niemal przyjazny, przeczył jakimkolwiek zbrodniczym zamiarom.

– Jestem cała przesiąknięta zapachem kurcząt. Jeżeli wsiądę do samochodu, nie będziesz go mógł potem wywietrzyć.

Noah niedbale wzruszył ramionami.

– To zmienię samochód. Stać mnie na to.

Sirena uniosła brwi. W jednej z ich ostatnich kłótni poszło właśnie o pieniądze. Choć miała tego tyle, że nie zdołałaby wydać do końca życia, Noah nie chciał od niej przyjąć ani centa na rozruch swojej firmy komputerowej. Teraz widocznie czytał w jej myślach, bo nagle powiedział:

– Mówiłem, że mi się uda.

– Nigdy w to nie wątpiłam – zapewniła go szczerze. – Nie mogę tylko zrozumieć, dlaczego zawsze wybierasz najtrudniejszą drogę?

Nawet nie zadał sobie trudu, żeby jej odpowiedzieć. Nagle odkrył, że patrzy na Sirenę tak, jakby ją widział po raz pierwszy w życiu. Przedtem był zbyt wściekły, by zwrócić uwagę na to, jak bardzo się zmieniła przez te ostatnie dwa lata. Teraz, kiedy uważnie jej się przyjrzał, doszedł do wniosku, że podoba mu się w niej absolutnie wszystko.

Sirenę trudno było nazwać pięknoscią, ale kiedy wchodziła do pokoju, wszyscy mężczyźni jak na komendę odwracali się w jej stronę. Nawet w tej chwili, brudna, zmęczona i przeniknięta zapachem kurcząt, wciąż była niezaprzeczalnie atrakcyjna. Z masą gęstych, płomiennych loków przypominała jakąś egzotyczną nimfę, a w jej wielkich, piwnych oczach było wyraźnie wypisane, że jej miejsce jest w łóżku, obok mężczyzny. Z rzadka rozsiane piegi łagodziły zbyt może ostrą linię nosa, za to jej usta... usta w swojej doskonałej symetrii przewyższały nawet łuk Kupidyna.

Sirena była także kobietą niezwykle zgrabną. Wysoka, szczupła, o niemal chłopięcych kształtach, poruszała się w sposób, który drażnił męskie zmysły. Była jak wyzwanie, jak płomień stworzony po to, żeby go ugasić.

Noah poczuł, że jego ciało zaczyna podświadomie reagować na jej bliskość. I choć byłby głupcem, gdyby znów uległ przemożnemu urokowi Sireny, zgodziłby się być i po stokroć głupcem, byle tylko raz jeszcze przeżyć ich cudowne trzy tygodnie, pełne dzikiej, wręcz niewyobrażalnej namiętności.

Spojrzał jej w twarz i bez wahania podjął decyzję. Tym razem nie pozwoli jej zniknąć, dopóki sam nie uzna, że przyszła na to pora.

– Wsiadaj, Sireno – rzucił dobrze jej znanym tonem, uwodzicielskim, a zarazem nie znoszącym sprzeciwu. Od tego tonu zazwyczaj rozpoczynały się ich kłótnie, które nieodmiennie kończyły się w łóżku. Nerwowo odsunęła się

od samochodu i potrząsnęła głową, a potem, utykając, ruszyła poboczem. Zrobiła jednak tylko kilka kroków, skrecona kostka odmówiła jej posłuszeństwa i Sirena po raz trzeci rozciągnęła się jak długa na ziemi.

W jednej chwili ramiona Noaha objęły ją i uniosły w górę. Nagle poczuła się równie drobna i krucha, jak jego śliczna narzeczona. I to już była ostatnia kropla goryczy na zakończenie tak koszmarnego dnia. Ku swojemu najgłębszemu przerażeniu Sirena zrobiła coś, na co nigdy nie pozwoliłaby sobie żadna dama z rodu Barringtonów – wybuchnęła głośnym, rozpaczliwym płaczem.

## ROZDZIAŁ 2

Noah, zaskoczony i dziwnie wzruszony, patrzył na łzy spływające po twarzy Sireny. Podczas ich krótkiego małżeństwa ani razu nie widział, żeby płakała. Widocznie błękitna krew Sireny sprawiała, że nie była w stanie zniżyć się do czegoś równie plebejskiego jak płacz. Albo tak mu się przynajmniej wtedy wydawało.

Bezwiednie przytulił Sirenę do piersi i pocałował w czoło, a ona szlochała jak dziecko.

Potem zaniósł ją do samochodu i posadził na przednim siedzeniu, a sam ukląkł i zaczął delikatnie badać jej spuchniętą kostkę. Na szczęście okazało się, że noga nie jest złamana. Trzymając stopę Sireny w jednej dłoni, Noah przesunął drugą w górę łydki, aż do kolana. Zadrzała pod dotykiem jego palców.

– Nie – szepnęła, protestując przeciwko ogarniającej ją namiętności.

Zrozumiał, że wygrał ich pierwszą potyczkę. Podniósł się i szybko wsiadł do samochodu.

– Jedziemy, syrenko – powiedział. – Musisz się umyć i zrobić okład z lodu, zanim kostka spuchnie jak bania.

Przekreślił kluczyk w stacyjce i w jednej chwili czerwony wóz pomknął w nieznanym kierunku. Jechali w milczeniu. Sirena wbiła wzrok w przesuwany się za oknem krajobraz. Wiedziała, że jeśli jeszcze raz spojrzy na muskularną sylwetkę siedzącego obok mężczyzny, oznaczać to będzie początek jej upadku. W pewnej chwili zaczęła nawet odczuwać coś w rodzaju wdzięczności dla kurcząt za ich przenikliwą woń, która bardzo



skutecznie tłumiła tak podniecający ją zapach męskiej wody kolońskiej i mydła.

Po jakimś czasie samochód zwolnił, a potem skręcił w wąską, jeszcze bardziej wyboistą drogę. Sirena otworzyła usta, żeby spytać, dokąd właściwie jadą, potem jednak zmieniła zamiar. Nie miała najmniejszej ochoty na rozmowę z Noahem. W końcu doszła do wniosku, że musiała to być krótsza droga do najbliższego miasteczka albo jakiś objazd.

Minęło jednak dalszych kilka minut, a za oknami nie pojawiły się najmniejsze nawet oznaki cywilizacji. Sirena zaczęła się denerwować. Wreszcie dostrzegła stojący przy drodze automat telefoniczny. Odetchnęła z ulgą.

– Możesz mnie tu wysadzić – odezwała się drżącym z napięcia głosem. – Powiedz mi tylko, gdzie jesteśmy, żebyśmy wiedziała, skąd mają mnie zabrać. A ty wracaj do swojej narzeczonej. Założę się, że jest załamana i potrzebuje twojego wsparcia.

Noah zatrzymał wóz, a potem zwrócił się do Sireny:

– Nie wysiadaj, musisz uważać na nogę. Daj mi tylko numer firmy, w której wypożyczyłaś samochód.

Chciała zaprotestować, ale jeden rzut oka na Noaha przekonał ją, że to bezcelowe. Ostatnią rzeczą, na jaką teraz miała ochotę, była jakakolwiek kłótnia, więc posłusznie podała mu numer i określiła miejsce, w którym zostawiła zepsuty wóz.

Kiedy Noah wysiadł, zamknęła oczy i wygodnie rozsiadła się w fotelu. Po chwili ze zmęczenia zapadła w drzemkę. Nagle obudził ją warkot silnika.

– Co robisz? – spytała przerażona.

Noah pochylił się nad nią i uspokajająco pogładził po ręce.

– Wszystko załatwione, śpij dalej.

– Ale...

– Ćśśś...

Była zbyt zmęczona, żeby protestować. Znowu zapadła w sen i ocknęła się dopiero wtedy, gdy Noah zatrzymał samochód.

– Gdzie jesteśmy? – spytała na wpół przytomnie.

– U mnie – odpowiedział z zagadkowym uśmiechem.

Mała drewniana chatka traperska była zbudowana z grubych, szerniałych pni. Noah wziął Sirenę na ręce i wniósł po schodkach. Z pewnym trudem otworzył drzwi, a potem jednym kopnięciem zatrasnął je za sobą.

Wtedy zrozumiała, dlaczego wybrał na swój ślub miejsce tak odludne jak Błękitne Wzgórze. Pośrodku izby królował stół, przykryty białym haftowanym obrusem. Nakrycie zostało przygotowane na dwie osoby: biała porcelana, srebrne sztucce, kryształowe kieliszki, dwa ozdobne świeczniki i

rzeźbiony kubałek z lodem, w którym mroziła się smukła butelka francuskiego szampana. W rogu izby stało wielkie podwójne łóżko. Na śnieżnej atlasowej pościeli czyjaś ręka rozsypała płatki białych róż.

Tak mogło wyglądać jedynie gniazdko młodej pary, przygotowane na przyjęcie niewinnej panny młodej.

Purpurowa ze wstydu i naglej zazdrości, Sirena opuściła, głowę i utkwiała wzrok w kubałku z szampanem.

– Przepraszam, że sprawiłam ci tyle kłopotu – szepnęła – ale za parę tygodni odbijesz sobie wszystko z nawiązką.

Noah roześmiał się drwiąco i wzruszył ramionami.

– Cynthia doszła do wniosku, że już nie chce być moją żoną.

– O Boże! – W głosie Sireny zabrzmiało szczere przygnębienie. – To straszne, ale mam nadzieję, że kiedy ochłonie, zmieni zdanie.

– Może i tak. – Noah otworzył małe drzwiczki, które, jak się okazało, prowadziły do ukrytej za ścianą łazienki. Delikatnie posadził Sirenę na brzegu wanny i otworzył szafkę z ręcznikami.

– Tylko że ja chyba również zmieniłem zdanie – dorzucił.

– Jak to? – zdumiała się Sirena.

– Dzisiaj przekonałem się, że moja śliczna i posłuszna przyszła żona jest równie uparta i jędzowata jak moja była żona.

Powiedział to tak dobrodusznym tonem, że nie sposób było na niego się gniewać. Poza tym wiadomość o odwołaniu ślubu sprawiła Sirenę niewymowną ulgę.

Noah położył czyste ręczniki, szampon i mydło na małym stoleczku.

– Dasz sobie radę, czy mam cię wsadzić do wanny? – spytał, odkręcając kurek z gorącą wodą.

– Jakoś sobie poradzę – zapewniła, czując, że oblewa się rumieńcem, choć przecież nikt nie znał jej ciała tak dobrze jak Noah.

Uśmiechnął się znacząco, ale nie miał zamiaru jej teraz dokuczać.

– Dam ci jakieś czyste ubranie, a ty wyrzuć za drzwi swoje rzeczy, to je wypiorę i powieszę, żeby wyschły.

– Sama to zrobię – zaprotestowała.

Noah potrząsnął głową.

– Nie ma mowy – oświadczył dobrze jej znanym, kategoriycznym tonem.

– Musisz uważać na swoją kostkę.

Zniknął, nim zdążyła mu odpowiedzieć. Za chwilę pojawił się z bladej żółtą męską koszulą, którą powiesił na gwoździu, po czym bez słowa wyszedł, starannie zamykając za sobą drzwi.

Sirena sceptycznie przyjrzała się przezroczyściej koszuli. Potem wzruszyła ramionami. Przecież pod spodem będzie miała bieliznę. Raptownie wstała i syknęła z bólu. Skręcona kostka wydawała się puchnąć w

oczach. Zaciskając zęby, zaczęła się rozbierać. Zdjęła obcisłą sukienkę i haleczkę, a podarte rajstopy cisnęła do kosza. Uchyliła drzwi i rzuciła ubranie.

– To nie wszystko – usłyszała głos Noaha. – A gdzie reszta?

– Jaka reszta? – spytała niepewnie.

– Chyba nie chcesz mi wmówić, że miałaś na sobie tylko tę sukienkę i halkę.

– Oczywiście że nie! – krzyknęła zniecierpliwiona.

– No to oddaj mi wszystkie rzeczy – nalegał.

– Ani mi się śni!

Noah westchnął wymownie.

– O co ci chodzi, Sireno? Boisz się mnie?

– Wcale się ciebie nie boję – obruszyła się bez przekonania.

– No to daj mi te swoje koronkowe szmatki, żebym je mógł przepłukać.

Oboje wiemy, że nigdy w życiu nie włożyłabyś po kąpieli brudnej bielizny.

Wyzywający ton Noaha doprowadzał ją do pasji. Zdjęła stanik i majteczki i gestem zawodowej striptizerki wrzuciła je do pokoju. Stłumiony chichot Noaha uświadomił jej, że wbrew własnej woli zrobiła dokładnie to, o co mu chodziło.

Wściekła, weszła do wanny, zanurzyła się w pianie i energicznie zaczęła zmywać z siebie brud. Już ona mu pokaże... Nie jest tą niedoświadczoną panienką sprzed dwóch lat, tylko dojrzałą kobietą i równie dobrze, jak on zna rozmaite sztuczki. To prawda, że jej były mąż nadal na nią działa, ale jest na tyle dorosła, żeby sobie z tym poradzić. Nim po nią przyjadą, rozpali go tak, że przez następny tydzień będzie musiał co chwila brać lodowaty prysznic. Wizja roznamietnionego i porzuconego Noaha od razu poprawiła jej humor. Zaczęła nawet fałszywie nucić jakąś piosenkę.

W tym czasie Noah zdążył przebrać się w stare, obcisłe dzinsy. Teraz, słysząc śpiew Sireny, uśmiechnął się złośliwie. Wyciągnął dużą papierową torbę i zapakował do niej ich ubrania. Wyszedł przed dom, wrzucił pakunek do bagażnika, ukrył kluczyki w sobie tylko wiadomym miejscu, a potem wrócił i zajął się przygotowaniem kolacji. Przez chwilę poczuł coś w rodzaju wyrzutów sumienia. Nie pozostawił Sirenie najmniejszych szans na ucieczkę. Ale natychmiast przypomniał sobie, jak nieelegancko postąpiła z nim przed dwoma laty, porzucając go bez uprzedzenia. Teraz los po raz wtóry postawił Sirenę na jego drodze i Noah postanowił skorzystać z tej okazji.

Za ścianą, w łazience, Sirena kończyła właśnie kąpiel. Wyszła z wanny, wytarła się do sucha i posypała pachnącym talkiem. W końcu włożyła koszulę Noaha i starannie zapięła wszystkie guziki.

Całe życie marzyła o tym, żeby być jedną z tych małych kobietek, które

mogą dwa razy owinąć się męską koszulą. Niestety, natura nie poskąpiła jej centymetrów i koszula Noaha okazała się nieprzystwoicie krótka.

Jednak kiedy spojrzała w lustro, poczuła się w pełni usatysfakcjonowana. Pod półprzezroczystym materiałem wyraźnie rysowały się różowe koniuszki jej piersi i ciemna wypukłość łona. Była pewna, iż Noah nie zdawał sobie sprawy, że koszula jest aż tak cienka, a zabierając jej bieliznę, sam zastawił na siebie pułapkę. Czowała, że jej plan musi się udać.

– Noah... – odezwała się omdlewającym głosem. W pół sekundy znalazł się przy niej i chwycił ją na ręce. Przytulona do jego nagiej, muskularnej piersi, pomyślała, że jej misterny plan może zawalić się w gruzy. Ale kobietom z rodu Barringtonów nie zdarzało się przegrywać w starciu z płcią przeciwną. A ona przysięgła sobie, że nigdy nie złamie tej reguły.

Noah ułożył ją na małej sofie przed kominkiem i troskliwie podparł poduszkami. Potem bez słowa natarł maścią jej pokaleczone kolana, ostrożnie zabandażował skręconą kostkę i ułożył na niej plastikowy woreczek z lodem.

– Kolacja będzie mniej więcej za pięć minut – oświadczył.

Sirena ze złością patrzyła, jak półnagi krząta się po kuchni. Nawet nie spojrział na koszulę, która tak prowokacyjnie podkreślała jej kobiece wdzięki. Musiał być albo ślepy, albo po prostu głupi. Skrzyżowała ręce na piersiach i udała, że z uwagą przygląda się tańczącym w kominku płomieniom. Był ciepły czerwcowy wieczór, więc ogień został rozpalony wyłącznie po to, by stworzyć odpowiedni nastrój. Po chwili zrobiło się jej gorąco. Niestety, jedynym miejscem, na które mogłaby się przenieść, było ukwiecone łóżko, a tam akurat nie chciała się znaleźć.

– Czy powiedzieli ci, kiedy po mnie przyjadą? – spytała.

Noah zaprzeczył ruchem głowy. Rozstawił półmiski na stole i nalał szampana do kieliszków. Potem podszedł do sofy, wziął Sirenę na ręce i zaniósł do stołu. Posadził ją na krześle, podstawiając drugie pod skręconą nogę i wreszcie sam usiadł naprzeciw niej.

– Nie wiem jak ty, ale ja umieram z głodu – stwierdził, nakładając sobie na talerz górę makaronu. Cały czas zachowywał się tak, jakby nie widział jej kuszącego stroju. Miała zamiar wyniośle podziękować mu za poczęstunek, ale była tak przeraźliwie głodna, że z apetytem rzuciła się na spaghetti. Nie protestowała również, kiedy raz po raz dolewał jej wina. Kiedy wreszcie zaspokoiła głód, z westchnieniem ulgi odchyliła się w krześle i uniosła kieliszek w stronę Noaha.

– Za najlepsze i najgorsze chwile w życiu – rzuciła z uśmiechem.

– A które były również moim udziałem? – Granatowe oczy spojrzały na nią tak intensywnie, że zmieszana spuściła wzrok.

– I jedno, i drugie – powiedziała cicho.

– Dlaczego wtedy odeszłaś? – zapytał. – Nie przyszło ci do głowy, że sprawisz mi ból?

Potrząsnęła głową. Łzy napłynęły jej do oczu. W czasie ich ostatniej kłótni Noah kazał jej spakować swoje rzeczy i po prostu się wynieść, więc z bólem serca po raz pierwszy spełniła jego polecenie.

– To ty kazałeś mi się wynosić, Noah.

– Powiedziałem tak, bo byłem na ciebie wściekły.

– Ja też byłem wściekła i właśnie w tym tkwił problem. Zdaje się, że przez cały czas byliśmy na siebie wściekli. Nie widziałam dla nas wspólnej przyszłości. Ty nie chciałeś zaakceptować mnie taką, jaką byłem, a ja nie mogłam w pełni zaakceptować ciebie. W tej sytuacji rozwód był jedynym sensownym wyjściem.

– Nie dałaś nam obojgu dość czasu, żebyśmy mogli znaleźć jakiś rozsądny kompromis.

– Och, Noah... – uśmiechnęła się przez łzy. – Przecież nie chodziło ci o żaden kompromis. Chciałeś mieć nade mną pełną władzę.

– To nieprawda. Miałem jak najlepsze chęci. Chciałem być dla ciebie dobrym mężem.

– I dlatego dyktowałeś mi wszystko. Nawet to, jak mam się ubierać.

Noah się zachnął.

– Miałem pozwolić, żeby inni faceci uganiaли się za moją żoną?!

– Mówisz o mnie tak, jakbym była co najmniej jakąś *femme fatale*. A przecież miałam dwadzieścia cztery lata i byłeś moim pierwszym mężczyzną. Jeżeli tylu facetów, jak twierdzisz, uganiało się za mną, to dlaczego wcześniej któremuś z nich nie uległam?

– Nie zdajesz sobie sprawy ze swojego uroku – upierał się Noah.

Zrezygnowała. Nie warto było dalej dyskutować na ten temat.

– A dlaczego zabraniałeś mi jechać do domu, żebym mogła uporządkować moje sprawy?

– Wcale ci nie zabraniałem, tylko uważałem, że musisz poczekać, aż będziemy mogli pojechać razem.

– Nie chciałeś podać mi nawet przybliżonej daty. Ciągłe byłeś zajęty rozkręcaniem swoich interesów. A kiedy zaproponowałam ci pieniądze, żebyś wreszcie stanął na nogi i przestał zaharowywać się na śmierć, po prostu odmówiłeś.

– Mężczyzna nie może żyć z pieniędzy swojej żony! – wykrzyknął.

– Dlatego właśnie nie mogliśmy się porozumieć! – Sirena uderzyła dłonią w stół. – Kurczowo trzymałeś się swoich śmiesznych, przedpotopowych zasad.

Noah wbił wzrok w pieniaący się płyn w kieliszku.

– A więc nienawidziłaś mnie za to, jaki byłem, i za sposób, w jaki mnie

wychowano.

W jego głosie było tyle bólu, że Sirena odruchowo chwyciła go za rękę.

– Nie! – zaprotestowała gwałtownie. – Jak możesz mówić, że cię nienawidziłam! Po prostu nie rozumieliśmy się. Ty byłeś mężczyzną przeszłości, a ja byłam kobietą przyszłości. Nie mogłeś mnie przerobić na swoją modłę ani ja ciebie na swoją.

Noah uważnie spojrział jej w oczy.

– Przecież były w naszym życiu takie chwile, kiedy idealnie zgadzaliśmy się ze sobą.

– Tylko ta jedna rzecz nas łączyła. Seks i nic więcej!

– O, nie! – oburzył się. – To było coś znacznie więcej niż seks.

– Może to i prawda. – Z westchnieniem puściła jego rękę. – Wiem tylko jedno. Byłam najszczęśliwszą kobietą pod słońcem, kiedy szłam z tobą do łóżka, i najbardziej nieszczęśliwą, kiedy z niego wstawałam.

Oczekiwała jakiejś reakcji na swoje wyznanie, tymczasem ku jej zdumieniu Noah wstał i zaczął zbierać talerze ze stołu. Kiedy skończył sprzątać, znowu wziął ją na ręce i przeniósł na sofę, a sam zajął się myciem naczyń.

Ogień dogasał już na kominku, ale Sirenienie było wciąż gorąco. Widok półnagięgo Noaha krzątającego się po kuchni obudził w niej uszione pragnienia. Nagle zapragnęła dotknąć jego muskularnych pleców, poczuć pod palcami delikatną miękkość skóry i twardość napiętych mięśni. Kurczowo zacisnęła pięści, ale to nie pomogło. Fala zmysłowych wspomnień pochłonęła ją bez reszty.

Zaczęła nerwowo kręcić się na sofie, modląc się w duchu o to, żeby wreszcie ktoś po nią przyjechał. Nie chciała już dłużej walczyć z Noahem. Gotowa była nawet uznać jego zwycięstwo, byle tylko pozwolił jej wrócić do domu i żyć własnym spokojnym życiem.

Kiedy stanął przed nią z kieliskami w rękę i drugą butelką szampana pod pachą, drgnęła, jakby rozbudzona ze snu. Noah wręczył jej kieliszki, napełnił je, odstawił butelkę i z westchnieniem znużenia opadł na miękkie poduszki, wciskając Sirenę w róg sofy. Dotyk jego muskularnego ciała przyprawił ją o zawrót głowy. Mimo wszystko postanowiła wytrwać w tej niewygodnej pozycji. Gdyby nagle wstała i przeniosła się na łóżko, Noah na pewno domyśliłby się, co się z nią dzieje.

– Jak tam twoja kostka? – spytał, przymykając powieki.

– Lepiej.

Skinął głową. Zapadła cisza. Kiedy zegar na kominku zaczął wydzwaniać godzinę, Sirena drgnęła zdumiona, oblewając się resztką szampana.

Noah otworzył oczy i uśmiechnął się. Jego wzrok powędrował w ślad za

wilgotną strużką, spływającą po piersi Sireny. Sięgnął po butelkę i napelnił jej kieliszek.

– Przebieranie się w czyste rzeczy musi ci chyba zajmować pół dnia – stwierdził, odstawiając butelkę na podłogę.

– Jeżeli już mówimy o ubraniach – postanowiła nie reagować na jego zaczepki – to moje chyba wyszło do tej pory. Pójdę się przebrać, bo za chwilę powinni po mnie przyjechać.

Noah znów wygodnie rozparł się na poduszkach i zamknął oczy.

– Masz jeszcze mnóstwo czasu – stwierdził. Spojrzała na niego podejrzliwie, ale nie spytała, co to znaczy mnóstwo czasu. Czowała, że czekał na to pytanie, więc nie chciała dać mu satysfakcji.

Znowu zapadła cisza. Po dłuższej chwili Noah przerwał milczenie.

– Mogę wiedzieć, czym zajmowało się moje bogate biedactwo przez ostatnie dwa lata?

Mimowolnie się zjeżyła. Kiedyś często ją tak nazywał i na pewno nie był to komplement. Teraz jego pytanie uznała za prowokację. Pohamowała jednak gniew i obojętnie wzruszyła ramionami.

– Na pewno nie chodziłam na kursy gotowania i prowadzenia domu – odcięła się. Przypomniała sobie, że Noah był wstrząśnięty, kiedy odkrył, iż jego świeżo poślubiona żona nie umie nawet zagotować wody i nie ma pojęcia, do czego służy miotła.

Nieoczekiwanie wybuchnął śmiechem. Potem nagle chwycił ją za rękę i złożył na niej kilka lekkich pocałunków.

– Czasami musiałem być rzeczywiście okropny.

– Tak – przyznała, próbując oswobodzić dłoń z jego uścisku – ale chyba miałeś do tego prawo. Ja również nie zawsze byłam aniołem.

Puścił jej rękę i delikatnie pogładził ją po policzku.

– To prawda. A teraz może mi wreszcie powiesz, co robiłaś przez ten czas?

– Różne rzeczy – zbyła go. Nie miała ochoty opowiadać mu o swoich sukcesach. Być może dlatego, że często zarzucał jej brak celu w życiu i niestety nie mogła odmówić mu racji. To dzięki niemu w końcu zrozumiała, jak jałową wiodła wówczas egzystencję. Kiedy od niego odeszła, postanowiła się zmienić. Zaczęła od założenia Fundacji Barringtonów. W ciągu tych dwóch lat przekonała się, że choć nadal nie radzi sobie z miotłą, to jednak jest wspaniałą szefową i organizatorką.

Noah śledził zmienną grę uczuć na wrażliwej twarzy Sireny. Odnosił wrażenie, że znów mu się wymyka, i, jak dawniej, poczuł, że narasta w nim gniew. Zamykała się przed nim tak, jak to nieustannie robiła w czasie ich małżeństwa, a on reagował na to równie mocno, jak wtedy. To właśnie dlatego wciąż ją prowokował. Walcząc z nią, próbował pokonać swój

kompleks niższości i zapomnieć o tym, kim był naprawdę.

O tym, jak nieprzyzwoicie bogata była Sirena, przekonał się dopiero po ślubie. A co on mógł jej w zamian zaoferować? Wynajęte mieszkanie, zapchane cudzymi gratami. A gdyby nawet podsumował cały swój stan posiadania, nie zebrałoby się tego więcej niż jakieś pięćset dolarów. Od ich ślubu żył w nieustannym strachu, że któregoś dnia urok nowości przeminie i Sirena od niego odejdzie. Dręczył ją więc przy każdej okazji, żeby ten moment przyspieszyć. Wydawało mu się wtedy, że im prędzej to nastąpi, tym mniej będzie cierpiał. Niestety, pomylił się i ta świadomość jeszcze bardziej podsycala jego gniew.

– Noah, kiedy wreszcie ktoś po mnie przyjedzie?

Spojrzał na nią, wciąż zły, choć przede wszystkim na siebie i swoją niepewność.

– Ten ktoś to ja, moja droga. I wyjadę wtedy, kiedy będzie mi się podobało.

– Jak to? – spytała, zaskoczona jego opryskliwym tonem. – Przecież dzwoniłeś do firmy, w której wypożyczyłam wóz, i kazałeś im po mnie przyjechać.

– Powiedziałem im tylko, skąd mają zabrać zepsuty samochód.

Zamrugnęła oczami, jakby sens jego słów nie w pełni do niej docierał.

– Nie rozumiem... – wyjąkała.

– Nie rozumiesz? – Gwałtownym ruchem przyciągnął ją do siebie. – Jesteś moją żoną, a ja już wystarczająco długo nie miałem kobiety!

– Nie! – krzyknęła. Ale przeciwko czemu właściwie chciała zaprotestować? Że była jego żoną? Że jej pragnął, a ona odwzajemniała jego namiętność? Kiedy usta Noaha znalazły się niebezpiecznie blisko jej warg, uznała, że jedyną deską ratunku jest zdrowy rozsądek.

– Noah, przecież mamy się rozodzić.

– To ty się rozwodzisz, nie ja. Nigdy mnie nie pytałeś, czy chcę rozwodu.

– Ale...

Gorące wargi Noaha rozwiały wszelkie wątpliwości, miażdżąc jej usta i tłumiąc okrzyki protestu. Próbowwała go odepchnąć, ale kiedy położyła mu ręce na ramionach, zrozumiała, że nie jest w stanie dłużej się bronić. Z westchnieniem rezygnacji przyłgnęła do jego szerokiej piersi.

– Ach, syrenko – szeptał jej do ucha, kładąc ją na sofę – tak strasznie za tobą tęskniłem.

– To tylko seks – jęknęła. Czowała każdy mięsień jego wspaniałego ciała.

– Nazywaj to sobie, jak chcesz – powiedział ugodowo, a jego palce zabrały się do rozpinania guzików żółtej koszuli. Rozsunął cienki materiał i dotknął ustami jedwabistej skóry Sireny. Pieszczota gorących warg doprowadziła ją niemal do ekstazy. Drżącymi rękami zaczęła rozpinąć pasek



jego dżinsów.

– Żyjemy w dwudziestym wieku. Dlaczego nie sprawisz sobie spodni zapinanych na suwak? – spytała urywanym szeptem, bezskutecznie mocując się z opornymi guzikami.

– Bo pozbawiłbym się wówczas niezwykle wyrafinowanej tortury – zachichotał. – No, moja syrenko, – szepnął, muskając jej ucho gorącym oddechem, który wysyłał drażniące sygnały do najbardziej nawet odległych zakątków jej ciała – kończmy wreszcie tę torturę i przejdźmy do rzeczy.

Słowa Noaha wywołały w pamięci Sireny obrazy tak intensywnie nasycone erotyzmem, że nagle otrzeźwiała.

– Nie mogę, naprawdę nie mogę – szepnęła z żalem. – To nie w porządku. Nie wolno nam tego robić.

– Nie, Sireno. To całkiem w porządku i musimy to zrobić. – Położył dłoń Sireny na swoim oszalałym sercu. – Czujesz, co się ze mną dzieje tutaj... i tu... – Przesunął jej rękę niżej. – A przecież z tobą dzieje się to samo... – Dotknął jej nabrzmiałej piersi, a potem jego palce wślizgnęły się między jej gorące uda.

Ale Sirena potrząsnęła głową.

– To nie ma sensu. Rozpałamy się tylko nawzajem, a potem nie udaje nam się ugasić tego żaru. Nasza namiętność jest nienasycona. Jeżeli znów jej się poddamy, zniszczy nas.

Z jej oczu trysnęły łzy. Noah poczuł, że ogarnia go fala tkliwości. Zanurzył palce w rudych lokach i delikatnie powiódł kciukami po policzkach Sireny. Miała skórę miękką jak jedwab.

– Może to i prawda co mówisz, Sireno. Ale ja muszę ulec tej namiętności, bo inaczej zginę. – Położył palec na jej ustach. – Za wcześniej ode mnie odeszłaś. Nie byłem na to przygotowany. Teraz los dał mi szansę i zamierzam z niej skorzystać. Muszę się upewnić, czy ten rozdział w naszym życiu został raz na zawsze zamknięty. To samo dotyczy ciebie. Gdybyś miała tę pewność, nie leżałabyś teraz w moich ramionach.

Zaczerpnął tchu i stłumionym głosem dokończył:

– Jesteś nadal moją żoną, Sireno. A skoro tak, to mam prawo jeszcze raz przeżyć z tobą trzy tygodnie. I, na Boga, zrobię to!

Gwałtownie podniósł się z sofy i wszedł do łazienki. Sirena zbladła. Ten człowiek chyba oszalał! Do reszty postradał zmysły! Zerwała się na równe nogi i, nie zważając na skrzyconą kostkę, szybko wymknęła się na dwór, bezszelestnie zamykając za sobą drzwi.

## ROZDZIAŁ 3

Ledwo dotknęła stopami ziemi, zrozumiała, że popełniła kardynalny błąd. Boso nie ujdzie daleko, a buty nieopatrnie zostawiła w łazience.

Pozostawał jeszcze samochód Noaha. Co prawda, nie miała kluczyków, ale wiedziała, jak sobie bez nich poradzić. Nauczył ją tego przyjaciel z lat dzieciennych, mały złodziejaszek, utrapienie okolicznych szoferów.

Niestety, okazało się, że samochód jest zamknięty. Nerwowo zaczęła rozglądać się za czymś, czym mogłaby wybić szybę. Ale i tu matka natura wyraźnie sprzyjała Noahowi. Wokoło leżały tylko drobne kamyki, nie większe niż ziarnko grochu. Miała ochotę krzyczeć i przeklinać ze złości, ale co by to dało? Potrzebny był jakiś sensowny plan. I to natychmiast! A gdyby tak zakraść się do domku i dać Noahowi czymś ciężkim po głowie? A potem odszukać kluczyki i znaleźć jakiś sposób na, to, żeby włamać się do jego pięknego, czerwonego wozu...

Jednak po namyśle doszła do wniosku, że brzydzi się przemocą fizyczną. Nawet wobec kogoś, kto tak bardzo na nią zasługiwał jak Noah. Pozostawało jeszcze jedno wyjście. Mogła wrócić skruszona i pójść z Noahem do łóżka. Może dałby jej wtedy kluczyki. Tylko że Sirena Barrington nigdy w życiu nie zrobiłaby czegoś podobnego.

Podniosła wzrok i aż podskoczyła ze strachu. Jak spod ziemi wyrosła przed nią sylwetka Noaha.

– Kluczyki schowałem w lesie. Nigdy ich nie znajdziesz. Nie uda ci się stąd uciec.

– To pójdę pieszo – ryknęła z wściekłością.

– W promieniu dwudziestu mil nie spotkasz żywego ducha. Poza tym masz skrzyconą nogę i nie masz butów.

– Jak to, nie mam butów? – spytała podejrziwie.

– Nie mówiłem ci o tym? – Noah, z udanym zdziwieniem uniósł brwi – Spaliłem te twoje sandałki, jeżeli w ogóle można je nazwać butami, razem z twoim ubraniem.

– Spaliłeś moje ubranie?! Jak śmiałeś!

Noah nonszalancko wzruszył ramionami.

– Jeżeli to poprawi ci humor, moje rzeczy też spaliłem. Zostałaś, moja droga, w jednej koszuli, a ja tylko w tych dżinsach. Ale jeżeli sobie tego życzysz, ich też się chętnie pozbędę. – Obrzucił ją spojrzeniem, od którego krew w niej zawrzała.

– Oszalałeś, człowieku! – zaczęła krzyczeć, tracąc resztki opanowania. – Chyba do reszty postradałeś zmysły! Jesteś zwyczajnym kidnapierem! Jeżeli natychmiast nie zawieszysz mnie do najbliższego miasteczka, postaram się o to, żebyś na długo wylądował za kratkami! I osobiście wyrzucę klucze od twojej celi!

– Ależ, najdroższa – powiedział z wyrazem niewinnego zdziwienia na twarzy – ja tylko chcę zabrać swoją żonę na spóźniony miesiąc miodowy. Czy można tak romantyczny gest nazywać porwaniem?

– Można, bo twoja żona wystąpiła o rozwód i trzymasz ją tu wbrew jej woli – odparowała. – Poza tym będą mnie szukać. Nie jestem już tą nieodpowiedzialną idiotką, którą poznałeś dwa lata temu. Mam rozliczne obowiązki i jeżeli jutro rano nie zjawię się w pracy, na pewno zawiadomią policję.

Noah przysiadł na masce samochodu i wyszczerzył zęby w szerokim uśmiechu.

– O tym też pomyślałem. Zadzwoń do twojej kuzynki Maggie i powiedz jej, że postanowiliśmy spróbować, czy nie uda nam się uratować naszego małżeństwa. Obiecała wymyślić jakąś wzruszającą historyjkę, żeby wszystkich uspokoić, dopóki nie wrócisz. W ten sposób unikniesz kłopotliwych pytań, na wypadek gdyby nic z tego nie wyszło.

Wyciągnął rękę i chwycił rudy, wijący się kosmyk. Sirena z wściekłością odtrąciła jego dłoń.

– A tak przy okazji – roześmiał się – Maggie życzy nam powodzenia. Spotkałem ją kilka razy i zawsze okazywała mi sympatię. Zdaje się, że rozwód nie leży w zwyczajach kobiet z rodziny Barringtonów. Podobno wszyscy byli przerażeni twoją skandaliczną decyzją.

Słuchając Noaha, Sirena parokrotnie otwierała usta, żeby cisnąć mu w twarz jakieś obelżywe słowo, ale nic wystarczająco obraźliwego nie przychodziło jej do głowy. Postanowiła, że jak tylko uda jej się wykaraskać z

kłopotów, zajmie się układaniem rodzinnej listy najbardziej druzgocących przekleństw.

– Nie zostanę tu – powiedziała z naciskiem.

– Owszem, zostaniesz. I nie wolno ci nadwierać twojej chorej nogi, dopóki nie uznam, że możesz już chodzić.

Chwył Sirenę w pasie, przerzucił przez ramię jak worek kartofli, wniósł po schodach do domu, a potem złożył na sofie swój krzyczący i wierzgający ciężar.

– Zapłacisz mi za to – syknęła, obciążając zadartą koszulę.

– Na pewno zapłacę – przytaknął, taksując ją wzrokiem. – Muszę się tylko upewnić, czy towar jest wart swojej ceny.

Sirena pobladła z wściekłości.

– Nie będę z tobą spała – powiedziała przez zaciśnięte zęby. – Jeżeli masz na mnie ochotę, będziesz mnie musiał zgwałcić.

Uśmiech znikł z twarzy Noaha, a jego spojrzenie stało się tak lodowate, że mimo woli zadrżała.

– Co będzie, to będzie, moja droga. Teraz idę się trochę przewietrzyć. I jeżeli nie będziesz leżała spokojnie z nogą obłożoną lodem, kiedy wrócę, zrobię to, co powinienem był uczynić dwa lata temu. Przełożę cię przez kolano i spuszczyć ci lanie.

Wyszedł, trzaskając głośno drzwiami. Sirena, przerażona i wściekła, natychmiast podparła nogę poduszkami i położyła woreczek z lodem na kostce. Potem zamknęła oczy i starała się spokojnie ocenić swoje szanse.

W niecałe pięć minut wiedziała już, że znalazła się w sytuacji bez wyjścia. Noah zawnazę pomyślał o wszystkim. Bez samochodu, ubrania i butów nie miała jak wydostać się z tej pułapki. Piekące łyzy napłynęły jej do oczu. Zrezygnowana i przygnębiona wyciągnęła się na sofie. Po chwili spała głębokim kamiennym snem.

Noah siedział na schodach swojej chaty i pustym wzrokiem wpatrywał się w otaczającą go ciemność. Był przygnębiony, zły i bardzo z siebie niezadowolony. Czy to możliwe, że przed chwilą dał do zrozumienia Sireninie, że ją weźmie siłą? Jak mógł tak się zachować?! Na to pytanie nie potrafił znaleźć odpowiedzi, ale im dłużej rozmyślał nad motywami swojego postępowania, tym większy czuł do siebie wstręt.

Pragnął Sireny od pierwszej chwili, kiedy ją zobaczył, a świadomość, że jest jej pierwszym mężczyzną, rozbudziła w nim instynkt posiadacza. Nie mógł wprost znieść myśli, że podobne przeżycia mogłyby stać się udziałem innego mężczyzny. To on swoją zazdrością wpędził Sirenę w pośpieszne małżeństwo.

Połączyła ich czysta namiętność, ale on żądał od niej czegoś więcej. Chciał poznać jej najskrytsze myśli i uczucia. Chciał codziennie utwierdzać się w przekonaniu, że jest najważniejszą osobą w jej życiu. To dla niej pragnął odnieść sukces. Chciał, żeby była z niego dumna i wszem i wobec głosiła, że poślubiła prawdziwego mężczyznę.

A potem dowiedział się o fortunie Sireny. I wtedy zrozumiał, że bez względu na to, co uda mu się w życiu osiągnąć, nigdy nie będzie naprawdę potrzebny Sirenie Angelice Barrington. Nawet teraz, kiedy w powszechnym odczuciu mógł uchodzić za człowieka całkiem niezłe sytuowanego, jej przekłete pieniądze nadal spędzały mu sen z powiek.

Żałował swojego kroku sprzed dwóch lat, a zarazem gardził sobą za swoje dzisiejsze postępowanie. Myśl, że mógłby wzbudzić nienawiść Sireny, była nie do zniesienia. Nie mógłby żyć ze świadomością, że ją skrzywdził. Klnąc, podniósł się i ruszył w stronę samochodu.

Kiedy drzwi cicho trzasnęły, Sirena natychmiast otworzyła oczy. Noah podszedł do sofy i rzucił na podłogę wypchaną papierową torbę.

- Masz tu swoje ubranie i buty – powiedział szorstko.
- Myślałam, że je spaliłeś.
- Okłamałem cię. – Usiadł u jej stóp na podłodze.
- Ale dlaczego? – zapytała, choć zdrowy rozsądek nakazywał jej chwycić torbę i natychmiast uciekać.
- Ciekawość to pierwszy stopień do piekła, Sireno. Ubieraj się i spływamy stąd.

Podświadomie wyczuła, że jest bardzo przygnębiony, i to odkrycie sprawiło jej przykrość.

- Noah, co ci się stało?
- Nic – stwierdził, podnosząc się z podłogi. – Ubierz się, a ja zaczekam na dworze. Wróć po ciebie za pięć minut.

Kiedy znów się pojawił, była już gotowa. Samodzielnie wstała z sofy, ale Noah podszedł do niej i wziął ją na rękę.

- Twoja kontuzja nie jest zbyt poważna, ale możesz sobie zaszkodzić, jeżeli nie będziesz uważać. Obiecuj mi, że zostaniesz parę dni w łóżku.

Jego słowa zabrzmiały całkiem niewinnie, ale w ich tonie było coś takiego, że serce podskoczyło jej do gardła.

- Obiecuję – szepnęła, czując, że znowu chce jej się płakać.

W niecałą godzinę później znaleźli się na niewielkim lotnisku w Hagerstown. Noah zatrzymał samochód i spojrzał na Sirenę.

- Czy urządzisz mi scenę, jeżeli wniosę cię na rękach, czy będziesz grzeczna i pozwolisz sobie pomóc? – spytał, marszcząc brwi.

Nagle zapragnęła wygładzić te drobne zmarszczki na jego czole.

– Jeśli dobrze pamiętam, nie tak dawno obiecałam ci, że będę uważać na nogę.

Uśmiechnął się po raz pierwszy od kilku godzin. Zaniósł Sirenę do poczekalni, kupił bilet, a potem usiadł obok niej. Siedzieli tak, dłuższą chwilę w milczeniu, które wydało się Sirenii nie do zniesienia.

– Opowiedz mi o swojej firmie „Samson Software” – odezwała się w końcu.

– Już tak się nie nazywa – odparł.

– Dlaczego? – spytała zdziwiona. – Mówiłeś, że nigdy nie zmienisz tej nazwy, bo firma jest twoim pierwszym dzieckiem.

– Ale pewna mała syrenka kręciła nosem. Uważała, że nazwa jest do niczego, nie mówiąc już o firmie.

Sirena zaczerwieniła się i spuściła głowę.

– Byłam wtedy zazdrosna – przyznała. – Spędzałeś więcej czasu w pracy niż ze mną.

Noah obrzucił ją dziwnym spojrzeniem, Sirenii zaś wydało się, że na sercu legł jej nagle kamień.

– Noah – szepnęła.

W tym momencie zapowiedziano numer jej lotu.

– Pora na ciebie, Sireno – zauważył Noah. Skinęła głową.

– Było mi naprawdę... – zająknęła się.

– Miło – dokończył Noah. Pomógł jej wstać i zaprowadził ją do wyjścia.

– Uważaj na siebie, Sireno.

– Ty też, Noah.

Nim wsiadła do samolotu, odwróciła głowę, by po raz ostatni spojrzeć na Noaha. Stał z rękami w kieszeniach i patrzył na nią. Pomachała mu na pożegnanie i z ciężkim sercem weszła do środka. Specjalnie wybrała miejsce, z którego nie było widać ani lotniska, ani Noaha. Dzisiejsza decyzja o wyjeździe sprawiła jej większy ból niż wówczas, gdy rozstawali się po raz pierwszy. Kiedy samolot ruszył, z przeraźliwą jasnością uświadomiła sobie, że to już naprawdę koniec.

I wtedy właśnie pilot zrobił coś, czego by się nigdy nie spodziewała. Zatoczył szeroką pętlę wokół lotniska. O sekundę za późno zamknęła oczy. Maszyna nabrała prędkości i oderwała się od ziemi, a ona wciąż widziała przed sobą pustą płytę lotniska i rozpaczliwie samotną sylwetkę Noaha.

Noah wyjął pocztę ze skrzynki i otworzył drzwi swojego mieszkania. Prosta elegancja tego wnętrza zawsze nappełniała go radością, ale tym razem było inaczej. Odkąd po raz drugi Sirena z prędkością błyskawicy przemknęła

przez jego życie, wszystko straciło dla niego urok. Nawet otoczenie, w którym przebywał.

Włączył automatyczną sekretarkę. Przesłuchując nagrane na taśmę komunikaty, zaczął machinalnie przeglądać pocztę. Na chwilę jego uwagę przykuł drżący głos Cynthii, która ze sztuczną obojętnością prosiła o telefon.

Zawahał się. Od dnia ich nieszczęsnego ślubu odbył z nią niezliczoną ilość rozmów. Po każdej czuł się coraz bardziej niepewny i osaczony. Głos Cynthii odezwał się po raz drugi. Tym razem wyraźnie słychać było, że płacze. Wiedział, że jednak będzie musiał do niej zadzwonić, ale postanowił odłożyć ten niemiły obowiązek na później.

Sięgnął po kolejną porcję listów. Nagle poczuł, że serce zaczyna mu walić jak młotem. Na odwrocie koperty przeczytał adres kancelarii adwokackiej Harcourt i Deveraux, tej samej, której nazwa widniała na dostarczonych mu przez Sirenę dokumentach rozwodowych. Czyżby to oznaczało, że już mu przysyłają orzeczenie rozwodowe? Ale przecież sama Sirena utrzymywała, że rozwód uprawomocni się dopiero po miesiącu. Nie był przygotowany na to, że wszystko dokona się tak szybko.

W pierwszym odruchu chciał natychmiast otworzyć kopertę, ale zawahał się i po chwili dorzucił ją do stosu rachunków. Przejrzał pocztę do końca, ponownie przesłuchał taśmę i zanotował najważniejsze numery, a następnie wyszedł na balkon, żeby zaczerpnąć powietrza. U jego stóp migotały tysiące świateł wielkiego miasta. Wsparty o balustradę, zaczął kolejny raz analizować swoje uczucia. Kiedy Sirena rozwiodła się z nim po raz pierwszy, był zdruzgotany, ale gniew, jaki wówczas odczuwał, złagodził jego ból. Teraz nie czuł już gniewu, tylko sam ból. I to po stokroć bardziej dotkliwy. A przecież powinien już dawno pogodzić się ze swoją sytuacją. Ich rozłąka trwała ponad dwa lata.

Ciążyła mu także sprawa jego niedoszłego małżeństwa z Cynthią. Przed podjęciem ostatecznej decyzji spotykał się z nią przez cały rok. Chciał się upewnić, że nie popełni tej samej pomyłki co w przypadku pierwszego, zbyt pośpiesznego związku z Sireną. Tymczasem scena, którą urządziła mu Cynthia przed kaplicą, uświadomiła mu, że tak naprawdę wcale jej nie znał. A może nigdy jej nie kochał? Może po prostu zakochał się we własnej, wyidealizowanej wizji ich wspólnego życia?

Niestety, znowu nie znalazł odpowiedzi na dręczące go pytania. Ciężko wdychając, wrócił do pokoju, wygrzebał spod pliku rachunków list od adwokatów Sireny i desperackim ruchem rozerwał kopertę. Nie znalazł w niej orzeczenia rozwodowego. Miał jedynie podpisać oświadczenie, że zrzeka się wszelkich roszczeń do majątku Sireny.

Zachnął się, urażony. Nigdy nie wziął od niej ani grosza. I chociaż zdawał sobie sprawę, że składanie podobnych oświadczeń należy do

rutynowych czynności w sprawach orzekania o rozwodzie, poczuł, jak wzbiera w nim irracjonalny gniew.

Chciał zmiąć list i wrzucić go do kosza, ale opanował się i położył go na biurku obok czeku dla rodziców Cynthii.

Patrzył na oba dokumenty i nie potrafił zdecydować, którym z nich czuł się bardziej dotknięty. Pierwszy sugerował, że jest cynicznym żigolakiem, drugi, że nie jest w stanie uregulować swoich zobowiązań. Jego bogate biedactwo nie zmieniło się w ciągu tych dwóch lat ani na jotę. Nie rozumiał tylko, dlaczego wciąż nie mógł o niej zapomnieć.

Klnąc pod nosem, wyszedł na balkon i ponownie zapatrzył się w migające światła Hagerstown. W pokoju nagle rozdzwonił się telefon i po chwili Cynthia nagrała swój kolejny rozpaczliwy apel. Nie miał dość siły, by podejść i podnieść słuchawkę. W jego duszy przeszłość zmagala się z przyszłością. Nagle pojął, że musi dojść ze sobą do ładu.

A na to potrzebował trochę czasu. Wrócił do mieszkania i wszedł do sypialni. Wyjął z szafy torbę i wrzucił do niej ubranie na zmianę. Nareszcie wiedział, co ma robić. Pojedzie do swojej chaty i tam, w spokoju, zastanowi się nad sobą i nad swoim życiem.

– Dopiero teraz wracasz do domu, Sireno? – W głosie ciotki Tabithy zabrzmiała wyraźna nuta dezaprobaty. – Przecież telefonowałam do biura i zostawiłam ci wiadomość, że dziś wieczorem spodziewamy się bardzo ważnego gościa na kolacji.

– Przepraszam, ale w ostatniej chwili musiałam zmienić plany. – Sirena pochyliła się, machinalnie musnęła ustami pulchny policzek ciotki, a potem pośpiesznie skierowała się na górę. – Powiedz, proszę, mamie i babci, żeby zaczęły kolację beze mnie. Będę gotowa, zanim uporacie się z przystawkami.

– Ależ, Sireno...

Lekceważąco machnęła ręką.

– Powtórz im to, ciociu, dobrze?

– Dobrze, ale na pewno im się to nie spodoba.

– Zawsze to samo – sarknęła Sirena.

Choć była bardzo przywiązana do swojej rodziny, nadopiekuńczość pań Barrington działała jej na nerwy. Ostatnio coraz częściej odczuwała przemożną chęć, by spakować swoje rzeczy i uciec na koniec świata. Ale i to mijało się z celem. Nim udałoby się jej dotrzeć do drzwi wyjściowych, trzy starsze panie wzbudziłyby w niej tak wielkie poczucie winy, że pokornie wróciłyby do swojego pokoju.

Wzbudzanie poczucia winy było zakorzenioną od pokoleń umiejętnością



żeńskiej połowy rodu Barringtonów. Sirena całymi latami usiłowała zwalczyć w sobie podatność na tego rodzaju odczucia. Ale właśnie dlatego nie raz padła ich ofiarą.

Od tygodnia, na przykład, dręczyły ją wyrzuty sumienia w stosunku do Noaha. Wciąż miała przed oczami jego samotną sylwetkę na płycie lotniska. To z jej winy utracił narzeczoną. Była pewna, że kochał Cynthię do szaleństwa. Gdyby było inaczej, nie przygotowałyby tak starannie gniazdka na ich miodowy miesiąc. Przypomniła sobie, jak pięknie wyglądali oboje w kaplicy. Poczowała przelotne ukłucie zazdrości. Zaraz jednak zganiła się w myślach za zachowanie godne pensjonarki. Noah, tyran i dyktator, na zawsze zniknął z jej życia. I powinna dziękować za to losowi, a nie ubolewać nad tym i opłakiwać ich rozstanie.

Błyskawicznie zsunęła suknię i cisnęła ją na łóżko. Wpadła do łazienki i w rekordowym tempie wzięła prysznic. Potem równie szybko przebrała się i popędziła do jadalni. Na zakręcie omal nie przewróciła Bena, długoletniego lokaja Barringtonów.

– Nic się panience nie stało? – Ben, wysoki i postawny mężczyzna w średnim wieku, wypuścił z rąk dwie ciężkie walizy.

– Wszystko w porządku – zapewniła go. – Mamy gościa?

Ledwo widoczny uśmiezek na moment rozjaśnił kamienną twarz Bena.

– Tak, panienko. I niech się panienka pospieszy, bo pani Mullen podała już przystawki, a starsza pani nie lubi, kiedy ktoś spóźnia się na kolację.

– Wiem, wiem... – rzuciła już w biegu.

Dopiero w połowie schodów uświadomiła sobie, że Ben niósł walizki do jej skrzydła domu. Znajdował się tam tylko jeden pokój gościnny, sąsiadujący przez wspólną łazienkę z jej sypialnią. Tak więc niespodziewany gość musiał być albo jedną z jej szkolnych przyjaciółek, albo którąś z jej kuzynek.

Zza zamkniętych drzwi jadalni dobiegały odgłosy ożywionej rozmowy. Niski, męski głos opowiadał jakąś historię przy wtórze głośniejszych wybuchów śmiechu pań Barrington. Zaczęła się zastanawiać, który z wytrwałych wielbicieli jej matki albo babki mógł przybyć na tę kolację. Obie od lat były wdowami, ale żadna z nich nie miała zamiaru wychodzić za mąż po raz drugi. Dla każdej zmarły mąż był jedyną miłością życia, więc nie do pomyślenia było wiązać się z jakimkolwiek innym mężczyzną.

Otworzyła drzwi i z powitalnym uśmiechem wkroczyła do jadalni. Na honorowym miejscu pana domu, nie zajmowanym przez nikogo od dnia śmierci jej ojca, siedział rozbawiony Noah.

Uśmiech znikł z twarzy Sireny. Ze zdumienia otworzyła usta. Nawet jej bracia nie mieli prawa zajmować tego miejsca.

– Co ty tu robisz, Noah? – wyjąkała.

Noah podniósł wzrok i oniemiał z zachwytu. Nigdy jeszcze Sirena nie wyglądała tak pięknie. Jedwabna turkusowa suknia, której klasyczna prostota świadczyła o wyrafinowanym guście, ciasno opinała jej ciało. Skórzane, białe sandałki, wiązane wokół kostek, podkreślały rasową smukłość długich nóg Sireny, a burza płomiennych włosów, rozrzuconych w artystycznym nieładzie, okalała jej nagle pobladłą twarz.

Noah poczuł gwałtowny przyływ pożądania. Serce zaczęło walić mu w piersi tak mocno, że kryształowy kieliszek zadrżał w rękę. Ostrożnie odstawił go na bok i podniósł się od stołu. Wiedział, że musi zdążyć, nim Sirena ochłonie ze zdumienia i popsuje mu szyki.

Podszedł do niej z najbardziej uwodzicielskim ze swoich uśmiechów.

– Mieliśmy wspólnie poinformować rodzinę o tym, że chcemy raz jeszcze dać szansę naszemu małżeństwu. Ale załatwiłem wszystkie swoje sprawy wcześniej, niż myślałem, i nie mogłem już czekać ani chwili dłużej. Dlatego pozwoliłem sobie zjawić się tu przed tobą. Chyba mi wybaczysz, najdroższa?

– Co... – Nie zdołała powiedzieć nic więcej. Nagle otoczyły ją silne, męskie ramiona, a gorące wargi Noaha zaczęły miażdżyć jej usta w namiętym pocałunku. Podłoga zawirowała jej pod stopami. A potem wszystko rozpląnęło się w półprzezroczystej mgłę.

## ROZDZIAŁ 4

W tej samej chwili Noah zrozumiał, że całując Sirenę, popełnił wielki błąd. Nawet jeżeli był to jedyny sposób na to, by zmusić ją do milczenia. Kiedy ich języki spotkały się, jego ciało zareagowało z taką siłą, że spazmatycznym ruchem jeszcze ciaśniej przygarnął ją do siebie.

Otrzeźwił go dopiero głos ciotki Tabithy. Jej okrzyk uświadomił mu, że nie są sami. Niechętnie oderwał usta od warg Sireny, ale nadal trzymał ją w uścisku, osłabłą i oszołomioną. Kątem oka dostrzegł, jak Tabitha dyskretnie ociera oczy koronkową chusteczką.

– Jakie to romantyczne! – powtórzyła. – Jakie romantyczne!

Spojrzał na matkę i babkę Sireny. Dumnie wyprostowane, przypominały dostojne, siwowłose królowe, a na ich twarzach malował się wyraz łaskawej aprobaty.

– Zechcą nam panie wybaczyć – odezwał się przepraszającym tonem. Otoczył ramieniem kibić omdlewającej Sireny i zaczął popychać ją w stronę drzwi. – Obawiam się, że swoją nagłą wizytą trochę zaskoczyłem moją żonę. Powinna teraz wyjść i zaczerpnąć świeżego powietrza.

– Chyba rzeczywiście powinna odpocząć. – Ophelia Barrington, babka Sireny, chrząknęła znacząco.

– O, tak, absolutnie musi odpocząć – zawtórowała jej Pamela, matka Sireny, a w jej oczach pojawiły się wesołe błyski. – W razie czego pošlemy wam tacę na górę.

Sirena zeszczywniała.

– To nie będzie potrzebne – stwierdziła sucho. – Zaraz wracamy.

Noah zrozumiał, że musi natychmiast wyprowadzić ją z jadalni. Popchnął Sirenę w stronę drzwi, które jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki same się otworzyły. Gdzieś w głębi holu mignęła sylwetka Bena. Do tej pory Noah wąpił w sens utrzymywania służby. Teraz, gdy drzwi znowu bezszelestnie zamknęły się za nimi, doszedł do wniosku, że powinien chyba zrewidować swoje poglądy.

– Masz mnie w tej chwili puścić! – Wieczorny, chłód od razu przywrócił Sirenie przytomność. Wyrwała się z objęć Noaha i stanęła naprzeciw niego z rękami skrzyżowanymi na piersiach. – Skąd się tu wzięłeś? – spytała ze złością.

– Chyba wyraziłem się dość jasno – odparł, parodiując jej władczą postawę. – Przyjechałem ratować nasze małżeństwo.

– Nie ma czego ratować – syknęła. Była pewna, że jej cała żadna plotek rodzina, nie wyłączając Bena, stoi w tej chwili w jadalni, z uchem przytkniętym do drzwi. – Przecież od dwóch lat jesteśmy rozwiedzeni.

Noah potrząsała przecząco głową.

– Od dwóch lat żyjemy w separacji, a to nie to samo. Twój meksykański rozwód nigdy nie był ważny.

– A co to za różnica? To już koniec, Noah. Koniec – powtórzyła z naciskiem. – Nie powinniśmy byli nigdy się pobierać. Nie pasujemy do siebie.

– Tego nie wiesz na pewno, Sireno. Stchórzyłaś i uciekłaś, zanim mogliśmy się o tym przekonać. Nie dałaś naszemu małżeństwu nawet najmniejszej szansy.

– Przecież to ty kazałaś mi się wynosić! – przypomniała mu z wściekłością.

– Popeliłem błąd, a teraz chcę go naprawić.

– Ale ja nie chcę niczego naprawiać! – wybuchnęła. Było jej wszystko jedno, kto ją słyszy. – Nie chcę być twoją żoną! A teraz wynoś się albo wezwę policję i każę cię stąd wyrzucić!

– Ophelia twierdzi, że dom należy do niej i do twojej matki. To one mnie zaprosiły. Mogę tu zostać tak długo, jak będę chciał, a ty nie masz prawa mnie wyrzucić.

– Wobec tego ja się stąd wyprowadzam. – Ruszyła w stronę drzwi.

– To niczego nie zmienia, bo i tak nie dostaniesz rozwodu.

Zatrzymała się w pół kroku i odwróciła w stronę Noaha.

– A dlaczego nie?

– Ponieważ prawo rozwodowe stanu Pensylwania daje mi dwadzieścia dni na zakwestionowanie twojego pozwu. Mój adwokat właśnie dzisiaj dostarczył mi potrzebne dokumenty. W tej sytuacji możesz tylko żądać rozwodu bez orzekania o winie. Ale wtedy musiałabyś udowodnić, że

jesteśmy w separacji od ponad trzech lat. Czyli brakuje ci jeszcze roku. Chyba że przekonałabyś sąd, że cię krzywdziłem, co pewnie by ci się udało. Ale ja wtedy zrobiłbym to samo. Oznaczałoby to, że obie strony są winne rozkładu małżeństwa, a w takim wypadku żaden sąd w Pensylwanii nie da nam rozwodu. Oznacza to również, że mogę domagać się skierowania do poradni rodzinnej i co najmniej trzech konsultacji.

Żrenice Sireny zwęziły się w furii.

– Czego ty właściwie chcesz ode mnie? – syknęła.

– Daj mi tylko trochę czasu – powiedział ze spokojem. – Już ci mówiłem, że chcę definitywnie zamknąć ten rozdział w moim życiu. I zrobię to, Sireno, z twoją pomocą albo bez niej.

– Pojadę znowu do Meksyku lub na Karaiby i tam załatwię rozwód.

– Proszę cię bardzo – odpowiedział. – Myślałem, że stać cię na więcej.

– Jak mam to rozumieć? – spytała ostro.

– Nie masz klasy Barringtonów. Spędziłem dziś całe popołudnie z twoją rodziną i przekonałem się, że Barringtonowie zawsze stawiali czoło wszelkim przeciwnościom. Wydaje mi się, że nie odziedziczyłaś po nich tej szlachetnej cechy. Zamiast podjąć wyzwanie, po prostu ode mnie uciekałaś.

Nie mogła odmówić mu racji. Stchórzyła. Przeraziła ją siła ich namiętności. Dowodem na to był ich ostatni pocałunek. A jeżeli jeden pocałunek Noaha odbierał jej zdolność logicznego myślenia, co by się stało, gdyby musiała spędzić z nim całe życie?

– Co o tym wszystkim sądzi twoja narzeczona? – spytała, żeby zmienić temat.

– Zerwaliśmy ze sobą – wyjaśnił krótko.

Po powrocie do miasta spotkał się z Cynthią i odbył z nią decydującą rozmowę. Oboje zgodnie doszli do wniosku, że tak naprawdę byli zakochani nie w sobie, tylko w wizji ich przyszłego, idealnego małżeństwa. Rozstali się w zgodzie, zachowując dla siebie przyjaźń i szacunek.

Uczucia, jakie żywił do Sireny, były znacznie bardziej skomplikowane. Posiadała wszystkie cechy, których nie życzył sobie u własnej żony. Była rozkapryszona, niezależna, uparta i nierozsądna. I do tego miała mnóstwo pieniędzy, za pomocą których, jak sądziła, uda jej się rozwiązać każdy problem w życiu. Ale mimo wszystkich swoich wad budziła w nim uczucia, jakich nie żywił do żadnej innej kobiety. Doszedł do wniosku, że oszalała na jej punkcie.

To czas okazał się największym wrogiem ich małżeństwa. Mieli go zbyt mało, żeby wynegocjować jakiś kompromis.

A ponieważ wiedział, że Sirena nigdy nie zgodzi się na kolejną próbę, postanowił skorzystać z możliwości, jakie stwarzało mu prawo. W tej sytuacji nieoczekiwanym sprzymierzeńcem okazała się jej rodzina, która

otworzyła przed nim drzwi swego domu.

– Chcesz mnie ukarać za to, że przeze mnie straciłeś ukochaną kobietę? – spytała z wyrzutem. – Trafiła ci się świetna okazja, żeby się zemścić. Zniszczyłam twoje życie, więc ty teraz chcesz zniszczyć moje. Powinnam była wiedzieć, że należysz do tych, którzy kierują się zasadą „oko za oko”.

– Wcale nie szukam zemsty – stwierdził ze spokojem. – Próbuję tylko przywołać naszą przeszłość. Chcę, żebyśmy wspólnie dopisali zakończenie do tego rozdziału, a potem z czystym sumieniem rozpoczęli nowe życie.

Sirena się zamyśliła.. Skąd mogła mieć pewność, że tak bardzo zależało mu na osiągnięciu porozumienia? Przecież wtedy, dwa lata temu nie wystąpił przeciw rozwodowi, chociaż wiedział, jak się sprawa zakończy. A ona, szczerze mówiąc, z drżeniem serca na to czekała. Skoro przez tyle czasu akceptował jej decyzję, dlaczego teraz nagle zjawia się ze swoimi absurdalnymi żądaniami? Była przekonana, że chce się na niej zemścić i jest zdecydowany na wszystko. Z drugiej strony, godząc się na jego warunki, miała szansę na uzyskanie rozwodu.

– Ile czasu potrzebujesz? – spytała z gniewną rezygnacją.

Brak sprzeciwu ze strony Sireny obudził w nim podejrzenia.

– Daj mi miesiąc – powiedział.

– Czy to znaczy, że po miesiącu dasz mi zgodę na rozwód?

– Nie, to tylko znaczy, że za miesiąc usiądziemy i wspólnie zastanowimy się, co dalej robić.

Wprawdzie nie była to odpowiedź, jakiej oczekiwała, ale mimo wszystko postanowiła przystać na propozycję Noaha.

– W porządku. Dam ci ten miesiąc, ale tylko pod warunkiem, że nie będziesz mnie ciągnął do łóżka. Oboje wiemy, że z tym nie mieliśmy żadnych problemów. Ten rozdział w naszym życiu możemy uważać za definitywnie zamknięty.

Skinął głową, ale nie miał najmniejszego zamiaru podporządkować się jej życzeniom. Już sama jej obecność sprawiała, że płonął z pożądania. Myśl o tym, że miałby żyć obok niej i nie kochać się z nią, wydała mu się nie do przyjęcia.

– Obiecujesz? – Wyciągnęła do niego dłoń, nie zupełnie przekonana.

– Obiecuję – zapewnił. Żadnych uwodzicielskich scen, przypomniał sobie.

Kiedy uścisnęli sobie ręce, Sirena poczuła ulgę.

– Nie zamierzam utrzymywać mojej rodziny w przekonaniu, że mamy zamiar naprawić nasze małżeństwo. Trzeba im powiedzieć, że po prostu chcemy zawrzeć między sobą pokój. I to wszystko.

– Ale ja już im wyjaśniłem, że chcemy tylko spróbować, więc wszystkie panie są przygotowane na to, że może nam się nie udać. A teraz chodźmy na

kolację – zaproponował, zmieniając nagle temat i uprzejmym gestem wskazał drzwi do jadalni.

Jeżeli nawet panie Barrington podsłuchiwały pod drzwiami, nie dały tego po sobie poznać. Siedziały przy stole, pogrążone w ożywionej rozmowie.

Noah zajął ponownie honorowe miejsce i rzucił się na jedzenie z takim apetytem, jakby nagle świat wokół przestał dla niego istnieć. Kiedy nasycił pierwszy głód, wdał się w konwersację. Acz niechętnie, Sirena musiała przyznać, że był czarującym rozmówcą. Gdyby nie świadomość, że za chwilę pójdą na górę i będzie musiała dzielić z nim łazienkę, z przyjemnością włączyłaby się w ogólną rozmowę.

– Sireno, sprawiłaś nam zawód. Dlaczego nie powiedziałaś, że twój rozwód nie był ważny? – spytała nagle Pamela Barrington.

Widlec z cichym brzękiem wypadł z rąk Sireny.

– To miała być niespodzianka – natychmiast odpowiedział Noah, zanim zdążyła otworzyć usta.

Spioronowała go wzrokiem. Była wściekła na niego, mimo że w ten sposób uratował ją przed kolejnym kazaniem na temat ukrywania czegoś przed własną rodziną.

– Rzeczywiście, to miała być niespodzianka – potwierdziła z wymuszonym uśmiechem. – Noah prosił mnie o zachowanie naszych planów w tajemnicy.

– Jakież to romantyczne! – Ciotka Tabitha obrzuciła ich rozmarzonym spojrzeniem. – Pomyśleć tylko, para kochanków odnajduje się po tak długiej rozłące. Zupełnie jak w jakiejś romantycznej powieści. Kiedy odkryłaś, że twój rozwód nie jest ważny?

– Kiedy odkryłam? Może ty to wyjaśnisz, kochanie? – zwróciła się do Noaha i uśmiechnęła z mściwą satysfakcją.

– Nie będę cię pozbawiał tej przyjemności – odparował natychmiast, poklepując ją przyjaźnie po ramieniu.

Sirena aż pobladła ze złości. Milczała, zaciskając zęby.

– Ależ, Sireno, dlaczego każesz się prosić? – W głosie babki zabrzmiało zniecierpliwienie. – Przecież Noah jest naszym gościem i kimś nowym w naszej rodzinie, więc prawdopodobnie czuje się trochę skrępowany.

Nie wierzyła ani przez chwilę, żeby Noah był czymkolwiek skrępowany. W gruncie rzeczy czuł się w jej domu znacznie swobodniej niż ona sama. Kameleon, pomyślała ze złością. Cholerny kameleon!

– Wszystko zaczęło się wtedy, kiedy postanowiłam otworzyć specjalne konto dla mojej fundacji. – Słowa przychodziły Sirenie z trudem. – Jonathan poprosił mnie o kopię orzeczenia rozwodowego i... – Głos jej zadrżał.

– I co? – niecierpliwie dopytywała się matka.

– I okazało się, że moje orzeczenie rozwodowe nie jest ważne –

dokończyła, zrezygnowana.

Zapadła cisza. Babka zrobiła minę, jakby nagle zabrakło jej tchu.

– Jest coś, co zawsze sprawia mi przyjemność – odezwał się nieoczekiwanie Noah. – Dobra kuchnia.

– No to będziesz zadowolony – stwierdziła z satysfakcją Pamela. – U nas zawsze dobrze się jadło.

Sirena w milczeniu grzebała w talerzu pełnym sałatek. Miała wrażenie, że kolacja nigdy się nie skończy. Tymczasem Noah z niewymuszonym wdziękiem odgrywał rolę króla wieczoru. Kiedy pani Mullen pojawiła się z tacą pełną czarek z czekoladowym musem, poprosił ją, żeby przekazała kucharce wyrazy uznania. A kiedy, promieniejąc z dumy, oświadczyła, że to ona jest kucharką, złożył na jej dłoni szarmancki pocałunek.

Rumieniec na pulchnym obliczu pocziwej pani Mullen i zachwycone spojrzenia starszych pań napęliły Sirenę najwyższym niesmakiem. Nagle poczuła się zdradzona i osaczona.

– Musiałam się chyba zaziębić – oznajmiła wstając. – Idę się położyć.

– Za dużo pracujesz – zganiła ją babka. – Nigdy nie zrozumiem, moje dziecko, dlaczego uparłaś się, żeby wykonywać pracę męczyzny. Miejsce kobiety jest w domu, przy mężu. Chyba się ze mną zgodzisz, mój drogi?

Noah w zamyśleniu zamieszał łyżeczką czekoladowy mus.

– Uważam, Ophelio, że miejsce kobiety jest tam, gdzie czuje się ona najlepiej. Jeżeli praca daje Sirenii satysfakcję, to znaczy, że powinna pracować.

Sirena nie wierzyła własnym uszom. Kiedy jeszcze byli małżeństwem, często błagała Noaha żeby pozwolił jej pomóc sobie w pracy. Zawsze jednak kategorycznie odmawiał, tłumacząc, że kobieta ma podsycać domowe ognisko i czekając na męża, ogrzewać mu łóżko.

Noah, jakby czytając w jej myślach, uśmiechnął się i mrugnął do niej porozumiewawczo.

– Idź już na górę, Sireno – zaproponował troskliwie. – Później zajrzę do ciebie.

Rzuciła mu mordercze spojrzenie.

– Dobranoc – powiedziała sucho, ale nie doczekała się odpowiedzi. Trzy starsze panie w ogóle nie zwróciły na nią uwagi, pogrążone w ożywionej rozmowie z Noahem.

Na górze, w sypialni, Sirena przebrała się w sięgającą pięć koszulę, o wiele za grubą jak na czerwcową noc. Zamknęła się na klucz i zaczęła nerwowo chodzić po pokoju. Musiała chyba być szalona, godząc się na to przedstawienie. Trzeba było od razu pokazać Noahowi drzwi albo spakować swoje rzeczy i wyprowadzić się z domu. Po namyśle doszła do wniosku, że zrobi to z samego rana.



Ale mimo iż podjęła decyzję, jakiś wewnętrzny głos podpowiadał jej, że uporanie się z przeszłością byłoby dla nich obojga czymś w rodzaju wewnętrznego oczyszczenia. Dlaczego więc tak zaciekle się przed tym broni?

Dwa lata temu uciekła od Noaha, bo zaczęła go kochać. I to nie miłością łatwą i szczęśliwą, lecz zaborczą i obsesyjną. Była zazdrosna o wszystko, co dotyczyło męża: od jego pracy po gospodynię, zbyt młodą, jej zdaniem, i zbyt zalotną. To właśnie wtedy po raz pierwszy w życiu zdała sobie sprawę, że jest coś, czego nie może kupić za swoje pieniądze. Miłości Noaha.

Pogrążona we wspomnieniach, długo krążyła po pokoju. Kiedy usłyszała, że Noah wszedł do łazienki, szybko wskoczyła do łóżka i nakryła głowę poduszką.

Następnego ranka obudziła się w znacznie lepszym humorze. Ale jej dobry nastrój zniknął, gdy tylko znalazła się na dole. W holu, nerwowo krążąc tam i z powrotem, czekał na nią wzburzony Jonathan. Zaskoczona, przyjrzała mu się z niedowierzaniem. Zazwyczaj nieskazitelnie elegancki, tym razem przedstawiał sobą obraz godny pożałowania. Był rozczochrany i nie ogolony, a krzywo zapięta koszula wystawała mu z pomiętych spodni.

– O Boże, Jonathanie, co się stało?! – krzyknęła, podbiegając do niego.

– Do diabła! Od wczoraj bez skutku próbuję się z tobą skontaktować! Ben najpierw powiedział mi, że jesz kolację, a potem, że już się położyłaś. Mówiłem mu, że to pilna sprawa, ale nie chciał poprosić cię do telefonu. – Chwył Sirenę za rękę i wciągnął do przyległego saloniku. – Ten człowiek za dużo sobie pozwala! Stanowczo powinnaś coś z tym zrobić!

Sirena usiadła na małej kanapie i w milczeniu zaczęła przyglądać się swoim rękóm. Wiedziała, że Ben i Jonathan od dawna toczą ze sobą wojnę na słowa i że zachowanie Bena świadczyło o jego milczącej dezaprobachie dla jej związku z Jonathanem. Dlatego, choć powinna była zwrócić Benowi uwagę, nie miała serca tego uczynić. Ben uważał się niemal za jej anioła stróża. Zawsze czekał na nią, kiedy późno wracała do domu i nieraz w przeszłości ratował ją przed zakusami zbyt natarczywych wielbicieli. Często żałowała, że nie wzięła go ze sobą do Bedford. Na pewno obroniłby ją przed Noahem.

– Jestem pewna, Jonathanie, że Ben nie chciał cię obrazić. Jest tylko nazbyt opiekuńczy. A teraz powiedz mi, co się stało?

– Twój były mąż nie zgadza się na rozwód! – krzyknął wzburzony.

– Wiem – stwierdziła spokojnie.

– Skąd wiesz?

– Bo on tu jest.

– Tu? W tym domu? – Jonathan osłupiał ze zdumienia.

– Tak – skinęła głową. – Przyjechał wczoraj.

– Musisz go stąd natychmiast wyrzucić. Jeżeli tego nie zrobisz, żaden sędzia nie da ci rozwodu!

– Ale ja, nie mogę go stąd wyrzucić – westchnęła zrezygnowana. – Dom należy do mojej babki i matki i to one go tu zaprosiły.

– No to ty musisz się stąd wyprowadzić!

– Tego też nie mogę zrobić. Obiecałam Noahowi, że dam mu miesiąc na ostateczne rozwiązanie naszych problemów.

– Chyba nie mówisz tego serio?! – Jonathan był wstrząśnięty i oburzony. Patrzył na nią tak, jakby się właśnie dowiedział, że przed chwilą popełniła jakąś odrażającą zbrodnię.

– Oczywiście, że mówię serio. Noah nie ma zamiaru ustąpić. Ale jeżeli zgodzę się na jego warunki, na pewno nie będzie mi stawiał przeszkód w otrzymaniu rozwodu.

– A jeżeli się mylisz? – Jonathan przysiadł obok i chwycił ją za rękę. – Co będzie, jeżeli Noah dojdzie do wniosku, że chce nadal być twoim mężem?

– Nie bądź głupi! – Niecierpliwie wzruszyła ramionami. – Ja i Noah! To niemożliwe! Już po pięciu minutach zaczynamy się ze sobą kłócić. Odchodząc zraniłam jego dumę. Teraz chce po prostu zaleczyć stare rany.

– Zdaje się, że nie chodzi mu o dumę, tylko o książeczkę czekową – zawyrokował Jonathan. – Mieszkając z nim pod jednym dachem, potwierdzasz tylko fakt, że ciągle jest twoim mężem. A to oznacza, że ma prawo żądać twoich pieniędzy. To bardzo niebezpieczne!

– Noah nigdy nie chciał moich pieniędzy – zaprotestowała gwałtownie. – Wiem to na pewno. Za dobrze go znam.

– Żyłaś z nim tylko trzy tygodnie, więc nie miałaś okazji lepiej go poznać. A nawet gdybyś miała rację, co będzie z nami... ze mną...? – zapytał z pretensją w głosie. – Mam milczeć i spokojnie czekać? Przecież wiesz, że cię kocham i chcę się z tobą ożenić.

– To nie będzie takie proste – wtrącił się nagle głęboki, męski głos – bo Sirena jest jeszcze moją żoną.

Sirena gwałtownie odwróciła się w stronę drzwi.

Noah w czarnych wąskich dżinsach i trykotowej koszulce stał w progu salonu, swobodnie wsparty o framugę. Lodowaty wyraz oczu przeczył jego nonszalanckiej pozie. Wyglądał tak groźnie i wspaniale, że Sirenienie zaparło dech z wrażenia.

– Ben powiedział, że mamy gościa – ciągnął dalej Noah – więc przyszedłem złożyć moje uszanowanie.

– Czy to jest twój mąż? – zapytał Jonathan. Sirena skinęła głową.

– Tak, ja jestem jej mężem – potwierdził Noah podejrzanie spokojnym głosem. Ten sam ton słyszała ostatnio w kaplicy. – A pan jest – Noah zawiesił głos.

– Moim adwokatem i przyjacielem – wyjaśniła niechętnie Sirena. Swobodne zachowanie Noaha zaczęło ją poważnie niepokoić.

– Do diabła, Sireno, dobrze wiesz, że jestem kimś więcej! – krzyknął Jonathan.

Sirena oniemiała ze zdumienia. Jonathan ośmielił się podnieść na nią głos!

– No więc, panie „więcej niż adwokacie i przyjacielu”, mówi pan do mojej żony. – Noah podszedł do Sireny i gestem posiadacza położył jej dłoń na ramieniu. – Może wobec tego będzie pan trochę grzeczniejszy.

– Nie będzie mi pan rozkazywał! – Jonathan zacisnął pięści i zerwał się z kanapy. – Pan zakłóca nasze prywatne spotkanie. Proszę stąd wyjść! Proponuję, żeby poszedł pan na górę, spakował swoje rzeczy i natychmiast wynosił się stąd do diabła.

– A jeżeli nie mam na to ochoty? – spytał Noah z zimną uprzejmością.

– To będę musiał panu w tym pomóc.

Sirena wodziła wzrokiem od jednego mężczyzny do drugiego. Postawa Noaha nie zaskoczyła jej – tego się właśnie po nim spodziewała, ale żeby Jonathan, dżentelmen w każdym calu, zachowywał się w ten sposób? Czowała, że musi ich w jakiś sposób powstrzymać, zanim rzucą się na siebie z pięściami. Ale jak to zrobić, nie miała pojęcia.

Z kłopotu wybawił ją Ben. Pojawił się nagle w salonie i spokojnie zwrócił się do niej:

– Czy mam podać kawę, panienko?

– Nie – odpowiedziała. Wstała i rzuciła obu mężczyznom karcące spojrzenie. – Za chwilę wychodzę i mam nadzieję, że wy, panowie, zrobicie to samo. Ben, odprowadź pana Harcourta do drzwi.

– Przecież mieliśmy porozmawiać! – gorąco zaprotestował Jonathan.

– Wiem – przyznała – ale miejsce i czas nie są po temu odpowiednie. Zatelefonuję do ciebie z biura, Jonathanie.

Kiedy drzwi zamknęły się za gościem, Sirena zwróciła się do Noaha. Jego uśmiech obudził w niej wściekłość. Miała ochotę roztrzaskać mu na głowie jedną z chińskich waz, ozdabiających salon.

– Po co urządziłeś tę scenę? – zaatakowała go.

– Broniłłem twojego honoru – odparł.

– Broniłes mojego honoru? – powtórzyła z niedowierzaniem. – W ten sposób? Przekroczyłeś wszystkie dopuszczalne granice! Jesteś umyślowo chory!

– Ja jestem umyślowo chory? – roześmiał się kpiąco. – Przecież ten facet

mógłby być twoim ojcem. Dostaję mdłości na samą myśl o jego zalotach. I jeszcze do tego śmiał na ciebie krzyknąć!

Sirena zaczerpnęła głęboko tchu i policzyła do dziesięciu, co, niestety, nie tylko nie pomogło, ale rozwścieczyło ją jeszcze bardziej.

– Po pierwsze – cedząc słowa, wycelowała palec, w pierś Noaha – Jonathan wcale nie jest aż taki stary. Po drugie, wcale się do mnie nie zalecał, tylko mówił mi o swoich uczuciach, które, tak się dziwnie składa, są głębokie i szczere. A po trzecie, dlaczego nie miałby na mnie krzyknąć? Przecież ty zawsze to robiłeś.

– Owszem – zgodził się Noah – ale jesteś moją żoną.

– Nie jestem twoją żoną! – wrzasnęła.

Noah roześmiał się.

– Jeżeli nie jesteś moją żoną, to dlaczego na mnie krzyczysz?

– Bo jesteś najbardziej denerwującym facetem, jakiego w życiu spotkałam.

– Ale gdybyś dała sobie szansę, mogłabyś mnie nawet polubić.

Zrezygnowana, opuściła ręce.

– Poddaję się. Z tobą nie da się rozmawiać. I tak zrobisz, co zechcesz, bez względu na to, co czuję. Po prostu ci na mnie nie zależy.

– Oczywiście, że mi zależy – zaprotestował. – W przeciwnym razie nie przerywałbym twojego *tete-a-tete* z tym starym osłem.

– Dosyć tego! – wybuchnęła Sirena. – Zapewniam cię, że sama potrafię bronić mojego honoru. Tym razem ci wybaczam, ale po raz ostatni. Teraz wychodzę. Śpieszę się do pracy.

– Sireno! – zawołał, kiedy zniknęła za drzwiami.

– Co! – Spojrzała przez ramię zastanawiając się, jaką bombę szykuje tym razem.

– Powiedziałas Harcourtowi, że nie interesują mnie twoje pieniądze. Chciałem ci za to podziękować. Nawet nie wiesz, ile to dla mnie znaczy. – Jego uśmiech był nieśmiały, niemal chłopiący.

Poczuła, że nagle opuścił ją gniew.

– Nie ma o czym mówić – stwierdziła z zakłopotaniem. – Oboje wiemy, że w tej sprawie także zgadzaliśmy się ze sobą. Życzę ci miłego dnia.

– Ja tobie też – odparł, ale już jej nie było. Podszedł do okna. Sirena wsiadła do starej toyoty, która z pewnością pamiętała lepsze czasy, i nie oglądając się, odjechała. Noah zaczął się zastanawiać, jakie jeszcze niespodzianki kryło w zanadru jego bogate biedactwo.

Kiedy samochód zniknął za zakrętem, wsadził ręce do kieszeni i zaczął wesoło pogwizdywać. Teraz już wiedział, że ten stary osioł Jonathan nie był dla niego żadną konkurencją. Ale tak na wszelki wypadek, powinien zademonstrować Sirenie znajomość staroświeckich manier.

Potrzebował jeszcze tylko kilku dni na uporządkowanie swoich interesów, a potem zamierzał całkowicie poświęcić się żonie.

## ROZDZIAŁ 5

Sirena nigdy dotąd nie miała migreny. Tym razem jednak była pewna, że pulsujący ból, który uporczywie rozsadał jej czaszkę, to musi być właśnie to. Dzień tak niefortunnie rozpoczęty, z godziny na godzinę okazywał się coraz bardziej feralny. Zgodnie z obietnicą zatelefonowała do Jonathana. On jednak uparł się, że musi osobiście przyjść do jej biura po to, by mogli sobie wszystko wyjaśnić. Ich rozmowa zakończyła się wielką kłótnią.

Wciąż nie mogła uwierzyć, że miły, rozsądny, opanowany Jonathan potrafił być impulsywny jak Noah. Kiedy postawił jej ultimatum „albo on, albo ja”, ze zdumieniem odkryła, jak łatwo przyszło jej podjąć decyzję. Musiała też przyznać, że Jonathan miał rację, zarzucając jej, że go świadomie zwodziła. Co prawda nigdy nie składała mu żadnych słownych deklaracji, jednak wiedząc o jego uczuciach, beztrąsko odwlekała moment ostatecznej decyzji. Po jego wyjściu poczuła do siebie głęboki niesmak.

W chwilę później odebrała telefon od miejskiego inspektora budowlanego. Chodziło o stary hotel, który zamierzała zaadaptować na schronisko dla bezdomnych. Inspektor podał długą listę koniecznych przeróbek, bez których nie mogła marzyć o uzyskaniu licencji na prowadzenie schroniska. Był to już trzeci inspektor ze swoją listą w ciągu ostatnich trzech miesięcy. Najchętniej posłałaby go do diabła, ale w ostatniej chwili ugryzła się w język. Po prostu bała się o losy całego przedsięwzięcia. Znużona, odchyliła się w fotelu i zamknęła oczy. Wtedy ktoś głośno zapukał do drzwi.

– Proszę – westchnęła zrezygowana.

Do gabinetu wkroczyła jej sekretarka, Margie Swenson, dzierżąc oburącz olbrzymią donicę z paprocią.

– Cóż to takiego? – zdumiała się Sirena.

– Paproć bostońska. – Margie z uśmiechem umieściła donicę na biurku Sireny. – O, jest tu nawet liścik.

Sirena chwyciła małą kopertę. Otworzyła ją i z rezygnacją pokiwała głową. Natychmiast rozpoznała duże, zamaszyste pismo. „Czasami słowa to za mało. Przepraszam za dzisiejszy ranek. Noah” – przeczytała.

– Od kogo to dostałaś? – Margie płonęła z ciekawości.

– Od Noaha – odparła. – A kto to jest Noah?

– Mój mąż.

– Twój mąż! – zachłysnęła się Margie. – Kiedy wyszłaś za mąż?

– Dwa lata temu – wyjaśniła Sirena. – Myślałam, że jestem rozwiedziona, ale okazało się, iż jest inaczej.

Margie potrząsnęła grzywą długich, ciemnych włosów i wygodnie rozsiadła się naprzeciw Sireny.

– Uwielbiam takie historie. Opowiedz mi o tym.

– Nie bardzo jest o czym. – Sirena wzruszyła ramionami. – Rozwód dostałam w Meksyku. Tymczasem, kiedy Jonathan zaczął załatwiać konto fundacji, okazało się, że moje papiery są nieważne.

– To musiał być cios dla Jonathana – zauważyła Margie. – Chociaż, o ile wiem, twoja rodzina za nim nie przepada.

– Moja rodzina? – zdumiała się Sirena. – A odkąd to dyskutujesz o tym z moją rodziną?

– Od pierwszego dnia. – Margie niedbale założyła nogę na nogę i czubkiem pantofla zaczęła zakreślać w powietrzu fantazyjne kółka. – Twoja babka dzwoni tu kilka razy w tygodniu, żeby się upewnić, czy wszystko w porządku. To cudowne mieć tak kochającą babcie!

Sirena niechętnie skinęła głową. Dobrze wiedziała, że motywy kierujące babką były trochę bardziej skomplikowane.

– Z kim jeszcze z mojej rodziny omawiasz moje osobiste sprawy?

Margie wzruszyła ramionami.

– Z twoją matką i oczywiście z Tabithą. Prócz tego twój brat Stefan dzwoni do mnie raz na miesiąc, a Damon co dwa, trzy miesiące.

Sirena nie wiedziała, czy ma się śmiać, czy płakać. Rodzina kochała ją, to prawda, ale z drugiej strony nikt nie chciał przyjąć do wiadomości, że jest już dorosła i nie potrzebuje stałej kurateli. Z tego właśnie powodu nie pozwoliła im zainwestować ani centa w swoją fundację i nie zgodziła się też na żadne darowizny.

Nagle Margie zrozumiała wagę swoich słów.

– Nigdy nie rozmawiałam z nimi o sprawach fundacji – podkreśliła

dobitnie. – Oni tylko chcą wiedzieć, czy z tobą wszystko w porządku. Martwią się o ciebie.

– Wiem – przyznała Sirena z gorzkim uśmiechem. Na szczęście nie musiała mówić nic więcej, bo Margie wezwano do telefonu. Kiedy wybiegła, Sirena ostrożnie wyciągnęła rękę i z westchnieniem zaczęła gładzić strzępiaste liście paproci.

Wiedziała, że przesyłka od Noaha oznacza coś więcej niż tylko przeprosiny. Nigdy nie lubiła ciętych kwiatów, a teraz Noah dyskretnie dawał jej do zrozumienia, że nadal o tym pamięta. Przypomniała sobie, w jakich okolicznościach powiedziała mu o kwiatkach. Któregoś dnia, wkrótce po ślubie, Noah poprosił ją, żeby towarzyszyła mu do supersamu. W rezydencji Barringtonów robienie zakupów należało do obowiązków kucharki, więc Sirena ochoczo przystała na jego propozycję. Uważała to za jeszcze jedną atrakcję. W sklepie zachowywała się jak małe dziecko. Biegała między rzędami półek i ciągle dorzucała coś do i tak już przepelnionego koszyka.

Noah z anielską cierpliwością czekał, aż skończy, a kiedy wreszcie podeszli do kasy, wskazał na stoisko z kwiatami.

– Może jeszcze kilka bukietów, żeby godnie uwieńczyć tę imponującą piramidę? – zażartował.

– Nie – odpowiedziała – nie lubię ciętych kwiatów. Nie mogę patrzeć, jak powoli więdną. To trochę tak, jakby ktoś umierał. Lubię rośliny doniczkowe, można je podlewać i pielęgnować.

Następnego dnia ofiarował jej doniczkę z pięknym, purpurowym fiołkiem alpejskim. Tak bardzo chciała zabrać go ze sobą do Harrisburga. Łzy napłynęły jej do oczu.

– Do diabła, Noah! – szepnęła, ocierając kroplę, która spłynęła jej po policzku. – Jesteś bardziej niebezpieczny, niż myślałam, ale i tak mnie, nie dostaniesz.

Dochodziło południe, kiedy Noah zajechał przed starym, rozpadającym się budynkiem na przedmieściach Harrisburga. Nie spodziewał się, że tak będzie wyglądać siedziba Fundacji Barringtonów. Oczekiwał raczej jakiegoś wymyślnego pałacu, w którym Sirena bawi się w dobroczynność. Zniecierpliwiony, zabębnił palcami o kierownicę. Znowu przyłapał się na tym, że przypina jej wciąż tę samą etykietkę. Tak zresztą było już od dnia, w którym dowiedział się o jej majątku. Skupiony tylko na tym jednym, nie chciał dostrzec jej złożonej, bogatej osobowości. Może jej po prostu nie doceniał. Ale teraz nie popełni już tego błędu.

Przez ostatnie dwa dni bawili się ze sobą w kotka i myszkę. On wstawał



bardzo wcześnie i wyruszał do swojego biura w oddalonym o 80 mil Hagerstown. Kiedy Sirena budziła się, już go nie było. Ona z kolei wracała do domu późno, kiedy wszyscy siedzieli przy kolacji, a potem wymawiała się zmęczeniem i znikwała na gorze, zanim podano deser.

Przenikliwe oczy trzech pań Barrington śledziły ich zmagania z takim zainteresowaniem, jakby to był jakiś ważny mecz tenisowy. Zrozumiał, że jeśli ma wygrać tę partię, musi poświęcić Sirenie więcej czasu. Tego ranka udało mu się wreszcie tak ułożyć swoje sprawy, żeby mógł wszystkim kierować przez telefon z Harrisburga.

Wysiadając z samochodu, spojrzął na zegarek. Postanowił zabrać swoją żonę na lunch. Kiedy wszedł do budynku, zatrzymał się, zdumiony. W przestronnym holu kłębił się tłum dziwnie wyglądających postaci, a zza biurka recepcjonistki spoglądał na niego prawdziwy, przegowany tygrys.

Noah zamknął oczy i znów je otworzył. Wydawało mu się, że ma halucynacje. Zwłaszcza że nikt poza nim nie zwracał najmniejszej uwagi na wielkiego kocura.

Otworzył najbliższe drzwi i znalazł się w pokoju pełnym dzieci i zabawek. Cofnął się i znowu spojrzął w stronę recepcji. Z ulgą stwierdził, że tym razem na miejscu tygrysa siedziała przystojna młoda kobieta. Więc jednak to były halucynacje! Chrząknął tak głośno, że kobieta w recepcji podniosła na niego oczy.

– Och, przepraszam. Nie zauważyłam pana – powiedziała, lustrując szybkim spojrzeniem jego elegancki garnitur. – W czym mogę pomóc?

– Szukam Sireny Barrington.

– Niestety, jest teraz zajęta. Asystuje przy szczepieniach. Nazywam się Margie Swenson. Jestem jej sekretarką. Może jednak ja mogłabym panu pomóc?

– Nie. Jestem po prostu jej... znajomym – wyjaśnił. Nie wiedział, w jakim stopniu pracownicy Sireny są wtajemniczeni w jej sprawy osobiste. – A co to za szczepienia? – zapytał.

Młoda kobieta zalotnie przerzuciła włosy przez ramię.

– Odra, świnka, polio, wietrzna ospa, tężec – wyliczyła jednym tchem. – Co tylko pan sobie życzy.

Noah rozejrzał się wokół.

– Myślałem, że zje ze mną lunch, ale sądząc po tych tłumach, to chyba nie będzie możliwe.

Margie skinęła głową.

– W taki dzień jak dziś nikt nie ma czasu na lunch. Ale jeżeli poda pan swoje nazwisko, przekażę jej, że pan tu jest.

– Nie, nie trzeba. – Ze stosu papierów na biurku Noah wziął broszurę na temat Fundacji Barringtonów. – Poczekam, aż będzie wolna.

– To może potrwać nawet do wieczora – ostrzegła go Margie.

– Nie szkodzi, i tak nie mam nic lepszego do roboty.

Poszukał wolnego fotela, usiadł i otworzył broszurę. Szybki rzut oka na zawarte w niej materiały wystarczył, żeby się przekonać, jak rozległą działalność prowadziła fundacja. Prócz bezpłatnego punktu szczepień zorganizowano kursy zawodowe, biuro pośrednictwa pracy, miejsce opieki nad dziećmi, poradnię zdrowia psychicznego i noclegownię dla bezdomnych. Fundacja była również czynnie zaangażowana we wszystko, co dotyczyło ochrony środowiska i opieki nad zwierzętami. Noah musiał przyznać, że program był rzeczywiście imponujący.

Pogrążony w lekturze poczuł, że ktoś delikatnie ciągnie go za połę marynarki. Mały, umorusany chłopczyk wdrapał mu się na kolana i otworzył kolorową książkę.

– Co tu jest napisane? – spytał, wskazując palcem na pierwsze słowo.

– „To” – odpowiedział Noah. – Nie umiesz czytać?

– Nie, ale moja babcia mówi, że jak pójde do szkoły, to się nauczę. A to już za dwa miesiące.

– To wspaniale.

– Aha. A tutaj? – Chłopiec wskazał na inne słowo.

Noah pogłaskał chłopca po głowie.

– „Był”. Może przeczytać ci całą historię?

– O, tak! – Chłopczyk wygodnie oparł się o jego pierś.

Noah zaczął głośno czytać. Po chwili u jego stóp siedziała już cała gromadka zasłuchanych dzieci.

I tak właśnie zastała go Sirena.

– Jak długo on tu siedzi? – spytała półgłosem swoją sekretarkę.

Margie z brodą wspartą na łokciu przysłuchiwała się bajce czytanej przez Noaha z równym zainteresowaniem, jak otaczająca go gromadka.

– Psst... kto? – spytała

– Noah – odparła Sirena.

– A więc to jest Noah?! – ocknęła się Margie. – Nie przyznał mi się, że jest twoim mężem. Powiedział, że jest znajomym.

Sirena pogłaskała po głowie tygrysa, który pojawił się jak spod ziemi i, cicho mruczając, zaczął ocierać się o jej nogi.

– Tak, to Noah – przyznała. – Jak długo już tu jest?

– Od południa. Chciałam cię zawiadomić, ale powiedział, że poczeka.

Wzrok Sireny prześliznął się po grupce dzieci, a potem zatrzymał dłużej na postaci mężczyzny.

Był bez marynarki, miał rozpiętą kamizelkę i podwinięte rękawy koszuli. Na kolanach trzymał małą, biednie ubraną dziewczynkę. Poczula nagle lzy napływające jej do oczu. Jakoś nigdy dotąd nie mogła sobie wyobrazić

Noaha z dziećmi. Dopiero teraz zrozumiała, że koncentrując się na złych stronach ich małżeństwa, nie dostrzegła, ile było w nim ciepła i uczucia.

– Jeżeli znowu o mnie spyta, daj mi znać – szepnęła do Margie. Nie chciała psuć dzieciom przyjemności.

– Dobrze, ale boję się, że będzie chciał tu zostać do końca.

Przepowiednia Margie sprawdziła się co do joty. Kiedy wreszcie udało się jej wyrwać ostatniego malucha z objęć Noaha, dochodziła szósta. Noah spojrział na zegarek i uśmiechnął się z zażenowaniem.

– Czas szybko mija, kiedy człowiek dobrze się bawi.

– To prawda – przyznała. – Pańska żona też już pewnie skończyła pracę. Jeżeli uda mi się ją stąd wreszcie wyrzucić, niech ją pan weźmie do domu i przypilnuje, żeby coś zjadła.

– Zrobię, co będę mógł – obiecał, ucieszony, że Sirena nie ukryła przed sekretarką swojego małżeństwa.

Kiedy Margie zniknęła, w otwartych drzwiach ukazał się tygrys. Mrucząc podszedł do Noaha, usiadł u jego stóp i zaczął się smakowicie obлизywać. Noah zastygł w bezruchu.

– Nazywa się Rufus – usłyszał głos Sireny. Weszła do holu i zaczęła zdejmować biały fartuch. – Nie ma zębów ani pazurów, jest prawie ślepy i chory na artretyzm. Jego ostatni właściciel znęcał się nad nim. Próbowaliśmy umieścić go w jakimś zoo, ale nikt nie chciał biednego staruszka, więc postanowiliśmy go zatrzymać. Na razie mieszka tu z moją sekretarką. Potem wezmę go do naszej rezydencji. Będzie mieszkał w ogrodzie.

– To twoja sekretarka mieszka w tym budynku? – zdziwił się Noah. Ostrożnie wyciągnął rękę i poklepał tygrysa po głowie. Rufus otarł się o jego kolana i polizął go szorstkim językiem.

– W suterenie jest noclegownia dla bezdomnych – wyjaśniła Sirena. – Margie prowadzi ją w zamian za pokój i utrzymanie.

– Więc moje bogate biedactwo znalazło sobie wreszcie jakiś cel w życiu – powiedział i natychmiast pożałował swoich słów. – Przepraszam cię, Sireno. Nie chciałem ci zrobić przykrości.

Wzruszyła ramionami, ale odwróciła głowę. Bała się, że z jej oczu wyczyta, jak bardzo ją dotknął.

– Nie ma sprawy. Podejrzewam, że cały czas porównujesz mnie do osoby, którą znałeś dwa lata temu.

– Mimo wszystko nie chciałem tego powiedzieć. – Wstał i podszedł do Sireny. Ujął jej podbródek i zmusił, żeby spojrzała mu w oczy.

– Ja też nie chciałbym, żebyś porównywała mnie do człowieka, którego znałeś dwa lata temu. Co ty na to, żebyśmy wreszcie zawarli rozejm? Traktujmy się tak, jak na to w tej chwili zasługujemy. Do diabła z

przeszłością!

– Zgoda – szepnęła.

Noah pochylił się nad nią. Była pewna, że ją pocałuje. Pragnęła tego, mimo iż tak niedawno nalegała, by ich stosunki pozostały czysto platoniczne. Ale Noah jej nie pocałował.

– Kiedy ostatnio jadłaś pizzę? – zapytał nieoczekiwanie.

– Pizzę? – powtórzyła zaskoczona, wpatrując się w intensywny błękit jego oczu. W tej chwili nie była w stanie myśleć o czymś tak prozaicznym jak jedzenie.

Noah uśmiechnął się.

– Pizzę, Sireno, pizzę. Taką okrągłą, z sosem pomidorowym i milionem nieprzyzwoicie tuczających, przepysznych dodatków.

– Nie jadłam pizzy od...

– Odkąd się ze mną rozstałaś – dokończył. Skinęła głową. Przypomniała sobie zdumienie Noaha, kiedy dowiedział się, że nigdy przedtem nie jadła pizzy.

– Pora przypomnieć sobie, jak to smakuje – stwierdził.

– Czy odważysz się zadzwonić i zakomunikować tym dostojnym matronom, że postanowiliśmy zjeść poza domem? – spytała.

Noah zachnął się, zaskoczony.

– Musisz się przed nimi tłumaczyć?

– Niestety, oboje musimy się wytłumaczyć.

– Przecież jesteśmy dorośli!

– Ale mieszkamy w ich domu, a pani Mullen gotuje dla wszystkich, chyba że się ją uprzedzi.

Noah wygrzebał z kieszeni kilka drobnych monet.

– Jeżeli chciałaś, żebym tym razem ja poczuł się winny, to ci się udało.

Roześmiała się i poklepała go po policzku.

– Witaj w rodzinnym klanie winnych.

Ujął ją za rękę i spojrzał jej w twarz. Margie Swenson się nie myliła. Sirena rzeczywiście wyglądała tak, jakby zaraz miała zemdleć. Podejrzewał jednak, że cienie pod oczami i gorzkie zmarszczki w kącikach ust nie były wyłącznie rezultatem ciężkiego dnia. On także miał w tym swój udział. Nagle ogarnęła go fala czułości.

Na ten wieczór postanowił wyrwać Sirenę spod troskliwej kurateli trzech matron i zabrać w jakieś miejsce, gdzie mogłaby od nich odpocząć.

– Myślisz, że mnie obedną ze skóry, gdy zadzwonię i powiem, że zaprosiłem własną żonę na kolację?

– Myślę, że akurat tobie się jakoś upiecze – stwierdziła, potrząsając głową. – Zwariowały na twoim punkcie.

Noah delikatnie odgarnął niesforny, rudy kosmyk z jej czoła.

– To chyba miał być komplement? – westchnął. – Wolałbym, żeby ktoś inny zwariował na moim punkcie.

Sirena spuściła wzrok i zaczęła w skupieniu przerzucać liczne broszury. Widocznie musiał przekroczyć tę niewidzialną linię, którą między nimi nakreśliła.

– Sireno, nie odtrącaj mnie w ten sposób – odezwał się cicho. – Dwa lata temu nie mogłem znieść, kiedy zamykałaś się przede mną. Teraz też tego nienawidzę.

– Nigdy nie zamykałam się przed tobą – zaprotestowała.

– Jak to nie! – krzyknął. – Ile razy cię o coś pytałem, ty zamykałaś się w swojej skorupie. Żeby cię z niej wyciągnąć, mogłem albo z tobą walczyć, albo iść do łóżka.

Zmarszczyła brwi i popatrzyła na niego, zdezorientowana.

– Nie zamykałam się przed tobą – powtórzyła. – Ja wtedy myślałam. Zadawałeś mi pytania, na które nie umiałam znaleźć odpowiedzi. Po raz pierwszy zostałam zmuszona do tego, żeby obiektywnie ocenić moje dotychczasowe życie. I doszłam do wniosku, że miałeś rację, oskarżając mnie o egoizm. Zanim cię poznałam, żyłam bez planów i bez celu. Gdyby nie ty, Fundacja Barringtonów nigdy by się nie narodziła. Posiadanie pieniędzy to jeszcze za mało. Dzięki tobie zrozumiałam, że moim obowiązkiem jest coś z nimi zrobić. I za to jestem ci wdzięczna.

Tym razem Noah nie wierzył własnym uszom. Co miał jej na to odpowiedzieć? Nagle zrozumiał, że zarzucał jej egoizm tylko dlatego, żeby ją doprowadzić do furii.

– Miło mi to słyszeć – bąknął zmieszany. – Chyba powinienem teraz zadzwonić.

Sirena wyszła, żeby pożegnać się z pracownikami. Była zmieszana i zdezorientowana. Przez moment chciała nawet bólem głowy wymówić się od kolacji, ale kiedy wróciła, do holu, Noah był już gotowy do wyjścia.

Noah, zaniepokojony złym samopoczuciem Sireny, uznał, że hałaśliwa pizzeria nie będzie odpowiednim miejscem na spędzenie wspólnego wieczoru. Na szczęście Margie doradziła im położoną w sąsiedztwie małą restauracyjkę, która również serwowała włoskie dania, ale nie stanowiła celu tłumnych, rodzinnych eskapad.

Zaproponował Sirenie, że wezmą jego samochód, a nazajutrz rano sam zawiezie ją do pracy, a ona zgodziła się bez mrugnienia okiem. Zdziwiło go to, bo nawet gdyby ich trzytygodniowe małżeństwo niczego go nie nauczyło, jedno zapamiętał na zawsze: Sirena nienawidziła być zależna od kogokolwiek. Również w takich drobnostkach jak podwiezienie

samochodem. I to ciągle podkreślanie swojej niezależności stało się jedną z głównych przyczyn ich częstych kłótni.

Kiedy znaleźli się na miejscu, Sirena wyskoczyła z samochodu i pospieszyła w kierunku wejścia. Za wszelką cenę pragnęła znaleźć się w środku, zanim Noah zdola ją dogonić.

Ale dopadł ją w drzwiach i zatrzymał, jedną ręką chwytając za łokieć, a drugą blokując klamkę.

– Sireno – odezwał się rozdrażnionym tonem. – Wiem, że jesteś kobietą wyzwoloną, ale chyba korona nie spadnie ci z głowy, jeżeli pozwolisz mi tego wieczoru odgrywać rolę szarmanckiej eskorty.

Zwróciła ku niemu twarz. Na końcu języka miała ostrą odpowiedź, ale kiedy spojrzała mu w oczy, słowa zamaryły jej na ustach. Migoczące światła neonów rozpalily w niebieskich oczach Noaha wyzywające błyski. Stropiona, spuściła wzrok.

– O co ci chodzi, syrenko? – spytał. – Dlaczego pędzisz, jakby ktoś cię ścigał? Rozumiem, że po całym dniu pracy masz prawo być głodna, ale gdzie podziały się twoje eleganckie maniery?

– Moje eleganckie maniery? – powtórzyła zdziwiona. – Nigdy nie przywiązywałam wielkiej wagi do manier.

Nachylił się nad nią z prowokującym uśmiechem i powiedział gardłowym szeptem:

– Przeciwnie, zawsze, kochanie. Tylko czasami było to bardziej drobnomieszczańskie, a czasem mniej.

Sirena oblała się ciemnym rumieńcem.

– Czy zawsze myślisz tylko o seksie?

– Nie – odpowiedział, otwierając przed nią drzwi. – Po prostu wyzwalasz we mnie to, co mam najlepsze.

Mimo woli zachichotała. Nagle opuściło ją napięcie. Noah objął Sirenę ramieniem i weszli do restauracji.

Kelnerka zaprowadziła ich do stolika w zacisznej wnęce, z której rozpościerał się widok na rzekę.

Sirena przypomniała sobie ich pierwszą kolację w Bedford. Wtedy też wybrali się do włoskiej restauracji. Jedli spaghetti z olbrzymiego, wspólnego talerza i teraz zapragnęła powtórzyć to raz jeszcze. Noah wydawał się czytać w jej myślach.

– To jest nasza druga prawdziwa kolacja – stwierdził z powagą. – Nie chciałbym, żebyśmy popadli w rutynę. Może tym razem powinienem zabrać cię do Chińczyków.

– Tu jest dobrze. – Niechętnie otrząsnęła się ze wspomnień. – Chciałeś pizzę, tak?

– Chciałem zjeść z tobą kolację. Na co masz ochotę?

Tak naprawdę miała ochotę pójść śladem przeszłości. To byłoby takie łatwe, niestety, zbyt niebezpieczne. Zrezygnowana, westchnęła cicho.

– Poproszę pizzę ze wszystkimi dodatkami – oświadczyła. – Chyba już zdążyłeś zauważyć, że nie jest to specjalność pani Mullen. A tak przy okazji, jak nasze matrony zareagowały na wiadomość, że zjemy w mieście?

– Telefon odebrała Tabitha. – Noah poczuł się trochę rozczarowany tym, że Sirena nie zamówiła spaghetti. – Założę się, że nie zgadniesz, co powiedziała.

– Jakie to romantyczne! – wykrzyknęła Sirena, naśladowując głos ciotki Tabithy.

Noah roześmiał się.

– Nie wiedziałem, że masz taką intuicję.

– Nie trzeba żadnej intuicji, żeby rozgryźć ciotkę Tabithę – stwierdziła. – Chyba że gra się z nią w pokera. Oczywiście, wiesz o tym, że ciotka jest genialną pokerzystką?

– Ciotka Tabitha? – zdumiał się Noah.

– Tak – potwierdziła Sirena. – W zeszłym roku omal nie zdobyła tytułu mistrzowskiego w amatorskim turnieju pokerowym.

– Chcesz mi wmówić, że ta poczciwa dusza jest karcianym rekinem?

– Puściłaby cię z torbami, nie mrugnawszy okiem. Jest bezlitosna.

– Coś takiego! – Noah potrząsnął głową. – Ona jest córką Ophelii i siostrą twojego ojca, tak?

– Tak – przytaknęła, sięgając po szklankę wody.

– Dlaczego nigdy nie wyszła za mąż?

– Była kiedyś zaręczona, ale jej narzeczony zginął w wypadku samochodowym.

– Ofiara tragedii. To by wszystko tłumaczyło.

– Na przykład co? – zainteresowała się Sirena.

– Jej zainteresowanie naszymi sprawami – wyjaśnił. – Codziennie jem śniadanie z Tabithą. Martwi się z twojego powodu. Jest oburzona faktem, że nie chcesz dzielić łóża ze swoim mężem i nie mniej oburzona tym, że nie dbasz o jego najważniejszy posiłek.

– A ty oczywiście zapewniasz ją, że jesteś już dorosłym mężczyzną i sam możesz zadbać o swoje śniadanie.

– Ależ skąd! – W oczach Noaha zaśmiały się wesołe błyski. – Bardzo lubię być w centrum zainteresowania.

– Jesteś niepoprawny – zaatakowała go Sirena. – Plotkujesz z ciotką Tabithą! Powinieneś się wstydzić.

– Może i tak. Ale Tabitha uwielbia wszelkie sensacje. W końcu jej własne życie jest dość nieciekawe.

W gruncie rzeczy miał rację. Odkąd bracia Sireny opuścili dom, Tabitha,

szczerze im oddana, praktycznie nie miała nic do roboty. Obecność Noaha była dla niej wielkim urozmaiceniem.

– Ciotka Tabitha ma głowę do interesów. Proponowałam jej nawet, żeby zajęła się finansami fundacji, ale wciąż się waha. Chodzi o to, że babce nie podoba się to, co robię.

– Ophelia ma coś przeciwko fundacji?

– Nie przeciwko fundacji, tylko przeciwko mojemu czynnemu zaangażowaniu w prowadzenie fundacji – wyjaśniła. – Babka uważa, że w naszej rodzinie kobiety stworzone są po to, by wychodzić za męża, rodzić dzieci i być dobrymi żonami. Do walki z otaczającym ich złym światem przeznaczeni są mężczyźni. Nie masz pojęcia, jak babka przy każdej okazji utrudnia mi życie.

– No to dlaczego ciągle z nimi mieszkasz?

Sirena uśmiechnęła się ze smutkiem.

– Poczucie winy. Jak tylko zaczynam pakować swoje rzeczy, mówią mi, że będą się o mnie martwić. Najbardziej obawia się tego moja babka. Przed lata porwano jej trzyletnią córeczkę. Dziecko zmarło, bo porywacze nie wiedzieli o tym, że ma wrodzoną wadę serca. Nigdy ich zresztą nie złapano.

– O Boże – szepnął Noah.

– To było czterdzieści lat temu – ciągnęła dalej Sirena – ale babkę wciąż prześladują koszmary. Czasami budzę się w środku nocy, a ona siedzi przy moim łóżku. Mówi, że chce tylko sprawdzić, czy jestem bezpieczna. Nienawidzę tego!

W jej oczach ukazały się łzy. Noah wziął ją za rękę i uściśnął ze współczuciem.

– Moje bogate biedactwo – szepnął.

Uśmiechnęła się przez łzy. Po raz pierwszy wypowiedział te słowa bez drwiny.

– Kiedyś mówiłeś, że być nieprzyzwoicie bogatym, to wcale nie jest takie wielkie szczęście, jak się wszystkim wydaje – powiedziała drżącym głosem.

– Teraz widzę, że miałem rację – stwierdził. Nagle zapragnął znaleźć się z nią sam na sam. Mógłby ją wtedy wziąć w ramiona i pocieszyć.

– Boisz się, Sireno? – spytał.

– Kiedy jestem z tobą, nie – odparła ledwo dosłyszalnym szeptem.

Ale Noah usłyszał jej słowa i nagle obudziło się w nim pierwotne poczucie własności. Wiedział już, że nigdy nie pozwoli jej odejść. Należała do niego i jego obowiązkiem było troszczyć się o nią. Musiał ją tylko o tym przekonać.



## ROZDZIAŁ 6

Kiedy rozmowa zesłała na temat Fundacji Barringtonów, Sirena wyraźnie się ożywiła. Noah spostrzegł to z satysfakcją. Pochwalał jej entuzjazm i oddanie sprawom fundacji, jako że sam uważał się za szczęściarza. Udało mu się nie tylko znaleźć życiową pasję, ale również zrealizować swoje marzenia.

Teraz z uwagą chłonał każde słowo Sireny. Odniosła wrażenie, że nigdy jeszcze nikt nie słuchał jej w ten sposób. Nagle zdała sobie sprawę z jego fizycznej obecności. Zadrżała. Kropla pomidorowego sosu prysnęła na jej białą bluzkę.

– Musisz wydawać majątek na pralnię – roześmiał się Noah.

– Na ogół jem przyzwocie – burknęła, wycierając plamę serwetką. Nie mogła mu przecież powiedzieć, że to on tak ją rozpraszał: jego skupiona twarz, pociemniałe oczy, drażniący uśmiech i twarde mięśnie, napięte pod białą koszulą. I to natrętnie powracające pragnienie, żeby przekonać się, jak by to było znowu znaleźć się w jego ramionach.

– Chyba już wystarczająco długo mówiłam o sobie – stwierdziła. – Teraz ty opowiedz mi o swojej firmie.

– Z przyjemnością. – Noah wygodnie rozsiadł się na krześle. – A co chciałabyś wiedzieć?

– Może zarzniemy od nazwy.

– „Arka Noego.” Po prostu dobieramy pary. Każdemu możemy znaleźć idealnego partnera w interesach.

– To mi się podoba – stwierdziła Sirena.

– Pozwól mi wobec tego rozejrzeć się trochę po waszej fundacji. Może i wam moglibyśmy coś zaoferować.

– Masz na myśli reklamę?

Noah lekceważąco wzruszył ramionami.

– Nigdy nie przepuszczam okazji, żeby zrobić trochę ruchu wokół jakiegoś interesu. Poza tym chciałbym sprawdzić, jak sobie radzisz z prowadzeniem dokumentacji. Robicie tyle rzeczy naraz, że łatwo się w tym wszystkim pogubić. Jeżeli nie znajdę gotowego stosownego oprogramowania, sam dla was coś wymyślę. Co ty na to?

Przez chwilę przyglądała mu się z uwagą. Czowała, że nie jest to zwykła rozmowa o interesach. Jakiś wewnętrzny głos ostrzegwał ją przed przyjęciem propozycji Noaha. Mimo to, zdecydowała się. Już od paru miesięcy zdawała sobie sprawę, że dokumentacja fundacji i jej system gromadzenia danych wymagają gruntownego przerobienia i poszerzenia. Ostatnio myślała nawet o zatrudnieniu konsultanta, który zająłby się tą sprawą. Podniosła do ust kieliszek i wypila łyk wina.

– Myślę, że nic się nie stanie, jeżeli przyślesz kogoś z twojego biura, żeby zrobił ekspertyzę – stwierdziła po dłuższym namyśle. – Ile bierzecie za coś takiego?

– Od organizacji, które nie prowadzą działalności dochodowej, nie bierzemy nic – oświadczył. – No i oczywiście to ja sam przeprowadzę wszystkie analizy.

– Dlaczego? – Nagle obudziły się w niej podejrzenia.

– Mam w tym własny interes – wyjaśnił obojętnym tonem. – To korzystnie wpływa na opinię firmy.

– Nie udawaj, że nie wiesz, o co mi chodzi – powiedziała ostro.

– Kiedy naprawdę nie wiem – upierał się z miną niewiniątka.

– Noah!

– Dobrze już, dobrze – roześmiał się. – Zajmę się tym osobiście, bo chcę mieć pewność, że wszystko zostanie zrobione jak najlepiej. Chyba mogę wyświadczyć mojej żonie tę drobną przysługę.

– Wolałabym, żebyś nie nazywał mnie swoją żoną – skarciła go. – Oboje wiemy, że to nieprawda. W praktyce już od dwóch lat jesteśmy rozwiedzeni.

Noah poczuł, że wzbiera w nim gniew.

– Żaden sędzia w Pensylwanii nie przyzna ci racji!

– To oni się mylą, nie ja – odparowała.

– Może i tak – przyznał Noah, a potem spytał: – Czy naprawdę poważnie myślisz o wyjściu za mąż za tego starego osła?

– Przestań nazywać Jonathana starym osłem – zaprotestowała. – Ma dopiero czterdzieści jeden lat. To jeszcze nie jest starość!

– Ale ty masz dopiero dwadzieścia sześć lat. Piętnaście lat to olbrzymia

różnica wieku. Nawet nie będzie mógł zagrać w piłkę z własnymi dziećmi.

– Wydaje ci się, że pierwszym obowiązkiem ojca jest grać z dziećmi w piłkę?

– Byłem dzieckiem starych rodziców, Sireno. I możesz mi wierzyć, że dla chłopca ma to wielkie znaczenie.

– Może będziemy mieli córki – zakpiła. Nie miała zamiaru informować Noaha o tym, że niedawno zerwała z Jonathanem.

– A więc jednak macie poważne plany? – spytał stłumionym głosem, pochylając się w jej stronę. – Czy jest chociaż dobrym kochankiem?

– Dżentelmen nie zadaje takich pytań – stwierdziła wyniośle.

Oczy Noaha załśniły.

– Nigdy nie uważałem się za dżentelmena. No więc, jaki on jest w łóżku?

– Tego się nigdy nie dowiesz!

– To znaczy, że nie jest dobry – stwierdził ze złośliwą satysfakcją. – Jeżeli nie chcesz myśleć o swoich dzieciach, pomyśl przynajmniej o sobie. Taka kobieta jak ty nie może wiązać się z facetem, który...

– Dosyć tego! – przerwała mu ze złością. – Jestem już tym wszystkim zmęczona. Zapłać rachunek i zawieź mnie do fundacji. Sama wrócę do domu.

– Ach, widzę, że trafiłem w czuły punkt.

– W nic nie trafiłeś. Po prostu nie mam zamiaru siedzieć tu i wysłuchiwać twoich impertynencji.

Roześmiał się wyzywająco.

– Jesteś taka pociągająca, kiedy się złościsz. Mam ochotę przewrócić cię na podłogę i...

Sirena poderwała się i szybkim krokiem ruszyła do wyjścia. Noah nie będzie jej ścigał, zanim nie zapłaci rachunku, a do gmachu fundacji było tak blisko, że bez trudu mogła dotrzeć tam na piechotę. Jednak kiedy znalazła się na pustej, ciemnej ulicy, przystanęła, niezdecydowana. Nie była to okolica, w której samotna kobieta mogłaby czuć się bezpiecznie, zwłaszcza o tej porze.

Noah dogonił ją w rekordowym tempie. Chwyił mocno za rękę i brutalnie pociągnął w stronę parkingu. Kiedy znaleźli się przy samochodzie, otworzył drzwi, ale nie wpuścił jej do środka. Odwrócił ją ku sobie i dobitnie oświadczył:

– Nigdy więcej nie traktuj mnie w ten sposób!

Poczuła, że wzbiera w niej wściekłość.

– Będę robiła co mi się podoba, a ty możesz...

Nie miał najmniejszej ochoty dłużej tego słuchać. Do diabła, z tą kobietą! Była jego żoną i świadomość, że sypiała z innym mężczyzną, wzbudziła w nim dziką zazdrość. Należała przecież do niego i zamierzał tego dowieść tu i

w tej chwili. Wziął ją w ramiona i zamknął jej usta namiętym pocałunkiem. Kiedy zaczęła się wrywać, jedną ręką chwycił ją za włosy i unieruchomił jej głowę.

– Zaśpiewaj teraz dla mnie, syrenko – szepnął. Wreszcie poddała się i przylgnęła do niego całym ciałem, a jej usta zaczęły gorączkowo oddawać mu pocałunki.

Noah przesunął gorącą dłoń wzdłuż jej smukłych pleców aż po krągłe pośladki. A potem jednym ruchem bioder przyparł ją do karoserii samochodu.

Odepchnęła go tak silnie, że aż się zatoczył. Zaklął i zacisnął pięści.

Stała naprzeciw niego, blada ze złości, z rękoma skrzyżowanymi na piersi.

– Nie zmieniłeś się ani trochę – syknęła. – Ciągłe ci się wydaje, że jak mnie zaciągniesz do łóżka, zgodzę się na wszystko. Niestety, mylisz się. Jeżeli jeszcze raz będziesz ze mną próbował tych swoich prymitywnych sztuczek, pożałujesz tego!

Noah wolno ruszył w jej stronę.

– To brzmi prawie jak wyzwanie – stwierdził.

Kiedy znalazł się przed nią, spojrzała mu w twarz. Stali tak przez chwilę, mierząc się wzrokiem. Nagle Noah uśmiechnął się i delikatnie dotknął jej policzka.

– Nie denerwuj się, syrenko. Nawet jeżeli jestem prymitywny, potrafię się jeszcze kontrolować. Wsiadaj, zawiozę cię do domu. Jesteś na pewno bardzo zmęczona. Musisz się porządnie wyspać.

Zaskoczona jego nieoczekiwaną kapitulacją, zupełnie zapomniała o tym, że jeszcze przed chwilą miała zamiar wrócić własnym samochodem.

Kiedy znaleźli się przed domem, Noah wyjął z kieszeni pęk kluczy.

– Tabitha powiedziała mi, że Ben musiał się wcześniej położyć, więc mamy sami otworzyć sobie drzwi.

Sirena nigdy nie miała własnego klucza, ponieważ Ben zawsze czekał, aż wróci do domu. Czyżby to miało znaczyć, że jej anioł stróż zamierzał ją teraz przekazać pod opiekę diabła?

Przestraszyła się nie na żarty. Jak powinna zachować się w takiej sytuacji? Czy znajdzie w sobie dość siły, żeby oprzeć się Noahowi, jeżeli jeszcze raz będzie próbował dochodzić swoich praw? Przygotowana na kolejną walkę, nie spodziewała się, że pod drzwiami sypialni Noah po prostu pogładzi ją po policzku.

– Idź spać, Sireno – powiedział. – Kiepsko wyglądasz. Możesz pierwsza skorzystać z łazienki.

Odwrócił się i zniknął w głębi korytarza. Sirena patrzyła za nim kompletnie zdezorientowana. Nie dalej jak pół godziny temu próbował

całować ją namiętnie na publicznym parkingu, a teraz, kiedy byli sami, zachowywał się, jakby był jej ojcem!

Ciężko wzdychając, otworzyła drzwi sypialni. Szybko rozebrała się i weszła do łazienki. Była tak przeraźliwie zmęczona, że błyskawicznie zakończyła wieczorne ablucje i ledwo żywa znalazła się w łóżku. Przez moment wydawało jej się, że nigdy nie będzie mogła zasnąć. Jednak zmęczenie wzięło górę i już po chwili spała ciężkim, kamiennym snem.

Tymczasem Noah, w przeciwieństwie do niej, nie mógł zasnąć. Wyszedł w końcu na balkon łączący pokoje położone w tym skrzydle domu i próbował trochę ochłonać. Wydawało mu się, że jego ciało płonie. Trawiący go żar wzmagał się jeszcze, ilekroć spjrzał w stronę szklanych drzwi, za którymi znajdowała się sypialnia Sireny. Ostatkiem woli powstrzymał się od sprawdzenia, czy drzwi nie są otwarte.

Teraz pragnął Sireny o wiele bardziej niż w trakcie ich krótkiego małżeństwa. Był wściekły, kiedy odepchnęła go i nazwała prymitywnym. Wyniosły gest, z jakim uniosła głowę, i wyzywająca determinacja w jej oczach uświadomiły mu, że Sirena pragnie go równie gorąco. Zrozumiał, że walcząc z nim, zmagą się z własną dumą.

A duma była cechą, którą Noah zawsze uznawał. Wychował się w staroświeckiej, patriarchalnej rodzinie, od pokoleń pielęgnującej tradycyjne zasady i archaiczne pojęcie o podległej pozycji kobiety. Dopiero kiedy znalazł się w kręgach biznesu, odkrył, jak bardzo świat się zmienił, jak inne są teraz zasady i jak inne kobiety. Większości z nich przestała już odpowiadać pozycja słabszej płci, ze wszystkimi jej ograniczeniami i przywilejami. Współczesne kobiety pragnęły być traktowane jak równorzędne partnerki, z prawem do własnego zdania i własnej osobowości.

Nim Sirena wkroczyła w jego życie, Noah nie miał najmniejszych trudności z rozróżnieniem tych dwóch kategorii kobiet. Ale Sirena połączyła w sobie oba tak krańcowo różne światy: miniony i przyszły. Noah był pełen podziwu dla jej intuicji i błyskotliwej inteligencji. Z drugiej jednak strony czuł, że pod tą pełną poloru powłoką kryje się wrażliwa istota, którą trzeba chronić.

Pobyt w rezydencji Barringtonów pomógł mu zrozumieć, skąd wzięła się nadwrażliwość Sireny. Właśnie tam przekonał się naocznie, że szczęścia nie można kupić za pieniądze. Tabitha strawiła życie na opłakiwaniu utraconej miłości. Ophelii nigdy nie udało się otrząsnąć po tragicznej stracie dziecka. A Pamela... Pamela wciąż stanowiła dla niego zagadkę, ale intuicja podpowiadała mu, że i jej życie zostało naznaczone piętnem tragedii. Wśród tych trzech kobiet, z których każda obdarzona była silną indywidualnością, chowała się jego mała syrenka, z uporem dobijająca się o prawo do własnego ja. Prawdę mówiąc, jej los nie był godny pozazdroszczenia.

Wiedziony nagłym odruchem, podszedł do drzwi sypialni i lekko je popchnął. Ku jego zdumieniu natychmiast ustąpiły. Ostrożnie rozsunał ciężkie kotary, wślizgnął się do środka i bezszelestnie zbliżył łóżka.

Sirena spała z ręką pod głową. Splątane rude loki okalały jej bladą twarz, a długie rzęsy zakrywały sine cienie pod oczami.

Noah nachylił się i pogładził ją po włosach, a potem złożył delikatny pocałunek na lekko rozchyłonych, wilgotnych ustach. Poruszyła się, zamruczała coś przez sen i wtuliła ciepły policzek w jego dłoń.

Wycofał się najwyższym wysiłkiem woli. Wciąż zamierzał przekonać Sirenę, że oboje należą do siebie, musiał więc przede wszystkim uzbroić się w cierpliwość. I czekać, aż sama do niego przyjdzie. Dopiero wtedy mogli zacząć wspólne odbudowywanie tego, czego nigdy nie powinni byli burzyć.

Kiedy wreszcie znalazł się w swoim łóżku, był półprzytomny ze zmęczenia i trawiącego go żaru. Oby tylko jego syrenka ocknęła się w porę, nim do szczętu pochłona go płomień. Z szyderczym uśmiechem wyobraził sobie napis na własnym nagrobku: „Tu spoczywa Noah Samson. Zmarł z powodu niezaspokojonej żądzy”.

Tej nocy Sirenie przyśnił się Noah. Przyszedł do jej sypialni i pocałował ją. Sen był tak wyrazisty, że zerwała się z łóżka i pobiegła sprawdzić drzwi na korytarz i do łazienki. Jedne i drugie były zamknięte na klucz. Widocznie padła ofiarą przemęczonej wyobraźni.

Kiedy się ubrała i zeszła na dół do jadalni, matka i ciotka Tabitha jadły właśnie śniadanie. Noah, jak zwykle, dotrzymywał im towarzystwa.

– Dzień dobry – odezwał się wesoło na jej widok. – Jak się dziś czuje moja żona?

Wstał i zachęcającym gestem odsunął sąsiednie krzesło. W białej, jedwabnej koszuli i czarnych obcisłych spodniach wyglądał tak pociągająco, że Sirenę przeszedł mimowolny dreszcz.

– Już późno – powiedziała ostrym tonem. – Jesteś gotowy, czy mam poprosić szofera, żeby mnie zawiózł do pracy?

– Jestem już prawie gotowy – odpowiedział. Natychmiast wyczuł, że jest spięta i szuka zaczepki, choć nie miał pojęcia dlaczego. – Zjedz coś, zanim ja skończę śniadanie.

– Nie mam czasu. – W jej głosie brzmiała irytacja. – Powiedziałam ci, że jest późno.

– Nie musisz być od razu taka niegrzeczna – skarciła ją matka.

– Nic się nie stało, Pamelo – szybko wtrącił Noah. – Sirena zawsze rano jest nie w sosie. Muszę ją dopiero wprowadzić w lepszy humor.

Zapadła cisza. Matka chrząknęła znacząco. Twarz Sireny okryła się

purpurowym rumieńcem.

– Jak to robisz? – spytała Tabitha z podziwem. – Nam jak dotąd nigdy się nie udało. Musisz nas tego nauczyć.

Noah spojrział na Sirenę. W jego oczach pojawiły się złośliwe błyski.

– Obawiam się, że będziesz musiała znaleźć jakiś inny sposób, Tabitho – stwierdził z udaną powagą.

– Och! – Tabitha była teraz równie czerwona, jak Sirena. – Chyba rzeczywiście masz rację. – Spłoszona, spuściła wzrok. – Poproszę panią Mullen, żeby przygotowała Sirenie jakieś kanapki. W końcu śniadanie to najważniejszy posiłek dnia.

Nim Sirena zdążyła zaprotestować, ciotka zniknęła za wahadłowymi drzwiami prowadzącymi do kuchni.

Noah wstał od stołu i, ignorując ponure spojrzenie Sireny, skierował się w stronę wyjścia.

– Zaraz wracam. Skoczę tylko po marynarke.

– To prawdziwy mężczyzna! – westchnęła Pamela, kiedy wyszedł z jadalni.

Sirena poczuła się dotknięta jej uwagą.

– Dobrze wiesz, że to gbur i prostak!

– Może chciał ci tylko odplącić pięknym za nadobne. Po co od razu rzuciłaś się na niego? Wystarczyło powiedzieć: „Dziękuję, Noah, nie mam dziś czasu na śniadanie”.

– Co ja słyszę?! – Sirena zatrzęsała się z oburzenia. – Moja rodzona matka bierze jego stronę!

Pamela odstawiła filiżankę, otarła usta serwetką i uważnie spojrzała na córkę.

– Lubię go i mam wrażenie, że ty też go lubisz. I to o wiele bardziej, niż ci się wydaje.

– Nieprawda, nie znoszę go – ostro zaprotestowała Sirena. – To prymitywny typ. Na wszystko ma tylko jedną odpowiedź – seks.

– Tym bardziej go lubię – stwierdziła Pamela. Sirena osłupiała. Nie wierzyła wprost własnym uszom.

– Widzisz, kochanie – ciągnęła dalej Pamela – kiedy młodzi ludzie się pobierają, muszą się jakoś do siebie dopasować. A to znaczy, że często walczą o najmniejsze głupstwa, bo właśnie z nimi jest najtrudniej żyć. Bez seksu żadne małżeństwo nie przetrwałoby tego pierwszego, najtrudniejszego okresu. Nie mówiąc już o tym, że bardzo przyjemnie jest godzić się w ten sposób.

– Niestety, twoja teoria ma jeden słaby punkt – stwierdziła ponuro Sirena. – Noah wcale nie ma zamiaru godzić się w łóżku. On posługuje się seksem po to, żeby mnie nagiąć do swojej woli.

– Znam cię lepiej niż ty sama siebie. – Pamela potrząsnęła głową. – Masz zbyt silną wolę, żeby dać się w ten sposób przekonać do tego, czego nie chcesz. Wydaje mi się, że twoje uczucie do Noaha przeraża cię, i jestem w stanie to zrozumieć. Ja też bałam się moich uczuć do twojego ojca i o mały włos straciłabym to, co najpiękniejsze w moim życiu. Strach jest potężnym bodźcem, Sireno, ale i najgroźniejszą bronią w walce, jaką człowiek całe życie toczy sam ze sobą.

Nim Sirena zdążyła odpowiedzieć, do jadalni wbiegła, zaafierowana Tabitha.

– Pani Mullen dołożyła też kilka drożdżowych bułeczek dla Noaha. Tych, które on tak lubi – wysapała, wciskając Sirenii do rąk mały koszyczek.

Sirena, zawstydzona, przygryzła wargi. To nie w porządku, że nawet ciotka i kucharka wiedzą, jakie bułeczki lubi jej mąż, a ona nie ma o tym pojęcia. Patrząc na koszyczek, przyrzekła sobie, że od następnego ranka codziennie będzie towarzyszyć mężowi przy śniadaniu.

Noah, lekko zdenerwowany, zszedł na dół, żeby odwiedzić Sirenę do pracy. Spodziewał się, że nadal będzie na niego wściekła. Ku jego zaskoczeniu, przyjęła go bardzo spokojnie. Tylko jej chłodny, taksujący wzrok wprawił go w zakłopotanie. Zaczął się nawet zastanawiać, czy nie poplamiał sobie krawata przy śniadaniu.

– Czy coś jest nie tak? – spytał, kiedy wjechali na autostradę prowadzącą do miasta.

– Nie – odpowiedziała lakonicznie.

Spojrzał na nią ukradkiem. Z jej twarzy nie schodził uprzejmy uśmiech. Poczuł się jeszcze bardziej nieswojo. Jaki rewanz planowała w odwecie za poranną scenę w jadalni?

– Przepraszam cię za dzisiejszy ranek, Sireno – powiedział nieśmiało. – Nie powinienem był ci dokuczać przy Pameli i Tabicie.

Sirena obojętnie wzduszyła ramionami.

– Zasłużyłam sobie na to. Zachowałam się wobec ciebie bardzo niegrzecznie.

– Nic podobnego – zaprotestował gwałtownie, ogarnięty nagłą paniką. – Przecież oboje wiemy, że rano zawsze masz zły humor, a ja nie wziąłem tego pod uwagę.

– To prawda – przyznała – ale i ja nie powinnam była krzyczeć na ciebie przy matce i ciotce. Oczywiście przyjmę twoje przeprosiny. Pod warunkiem, że ty przyjmiesz moje.

Noah zamilkł. Dopiero kiedy zatrzymali się przed budynkiem fundacji,



odwrócił się do Sireny i oznajmił:

– Proszę cię, Sireno, zrób mi awanturę i skończmy z tym wreszcie. Nie mogę cały dzień czekać na twoją zemstę.

Z miną niewiniątka zatrzepotała rękami.

– Nie mam najmniejszego zamiaru mścić się ani urządzać ci awantury.

– Zaczynasz mnie niepokoić, syrenko – powiedział. – Znam twój ognisty temperament. Co ty znowu knujesz?

– Nic nie knuję – zaprotestowała. – Postanowiłam zacząć wszystko od nowa. Od dziś Sirena Angelica Barrington zmienia się w najłagodniejszą kobietę pod słońcem.

– Sirena Angelica Samson – poprawił ją Noah.

– Rzeczywiście – uśmiechnęła się słodko. – Przepraszam, zapomniałam.

Czy wejdiesz ze mną do biura?

– Mhm. – Zaniepokojony Noah wysiadł z samochodu i otworzył drzwi z jej strony.

Ruszyła przed nim, zgrabna i ponętna w obcisłej, rozciętej z boku spódnicy.

– Ta spódnica jest za bardzo rozcięta – zauważył. – Nie nadaje się do biura.

– Tak uważasz? – Znowu niewinnie zatrzepotała rękami. – Dobrze, że mi o tym mówisz. Nigdy więcej nie włożę jej do pracy.

Noah przygryzł wargi. Zgodność, a nawet życzliwość, z jaką przyjęła jego krytyczną uwagę, wydała mu się mocno podejrzana.

Weszli do budynku. W recepcji powitała ich Margie ze starym tygrysem u boku.

– Co prawda, już się poznaliście – odezwała się Sirena – niemniej jednak chciałabym dokonać teraz oficjalnej prezentacji. Noah Samson, mój mąż – Margie Swenson, moja prawa ręka. Noah skontroluje nasz system komputerowy i postara się nam pomóc w znalezieniu najlepszej metody przechowywania danych. Oprowadź go po budynku, Margie, i przedstaw naszym pracownikom. Jeżeli ktoś ma jakieś uwagi albo propozycje, może je do niego zgłaszać. A ciebie zostawiam w rękach Margie – z uśmiechem zwróciła się do Noaha – ale gdybyś czegoś potrzebował, znajdziesz mnie w moim gabinecie. Aha, jeszcze jedno, pani Mullen zapakowała twoje ulubione bułeczki. Czekają, aż zgłodniejesz. No to na razie.

Ruszyła w stronę biura. Nagle pstryknęła palcami i jeszcze raz odwróciła się do Noaha.

– Byłabym zapomnią! Mój całus na dzień dobry.

Musnęła go wargami tak delikatnie, że aż prowokująco.

– Zobaczymy się później – szepnęła znacząco i odeszła. Tygrys podążył za nią w głąb korytarza.

– Sirena jest dziś w wyjątkowo dobrym humorze – zauważyła Margie. –  
Rano na ogół jej to się nie zdarza.

– Wiem – mruknął Noah.

Patrzył za Sireną, która z tygrysem przy nodze wchodziła w drzwi  
gabinetu.

– Wiem – powtórzył. – To diabelnie podejrzane.

## ROZDZIAŁ 7

Minęło południe, a Noah wciąż nie zgłaszał się po swoje bułeczki. Wreszcie Sirena postanowiła sama go odszukać. Znalazła go w małym pokoiku, który Margie przydzieliła mu na biuro. Był tak zaabsorbowany pracą, że jej nie zauważył. Mogła więc przyjrzeć mu się bez skrepowania.

Ze zdumieniem odkryła, że Noah nosi okulary. I to nie te modne, w cienkich, złotych oprawkach, ale grube, tradycyjne, które podkreślały jego surową, męską urodę. Nagle Noah zmarszczył nos i podniósł wzrok znad stosu fiszek.

– Coś mi się wydaje, że mam towarzystwo – powiedział. Zdjął okulary i przeciągnął się z uśmiechem.

– Chciałam tylko zapytać, czy nie masz ochoty na lunch, ale widzę, że jesteś bardzo zajęty.

– Konsultant nigdy nie jest bardzo zajęty, syrenko. Zwłaszcza jeżeli pracuje za darmo. Chętnie zjem z tobą lunch, pod warunkiem, że mi go postawisz.

Uśmiechnęła się. Dwa lata temu Noah nigdy nie zgodziłby się na to, żeby za niego zapłaciła.

– Myślę, że stać mnie na to – stwierdziła po namyśle.

– To świetnie. A dokąd pójdziemy?

– To moja słodka tajemnica.

Noah odsunął papiery i położył na nich okulary.

– Kiedy zacząłeś nosić okulary? – zainteresowała się Sirena.

– W szóstej klasie. Używam ich tylko do czytania.

– To dlaczego ich nie nosiłeś, kiedy zamieszkaliśmy razem po ślubie?

Z uśmiechem wyciągnął rękę i dotknął czubka jej nosa.

– Moja droga, czytanie było ostatnią rzeczą, o jakiej myślałem dwa lata temu.

Zarumieniała się. Noah odgarnął z jej czoła kilka splątanych kosmyków, a potem pogładził ją po rozgrzanym policzku.

– Lubię, kiedy się rumienisz, syrenko. Wyglądasz wtedy jak piękna, dojrziała brzoskwinia. Czy wiesz, że kiedy jesteś podniecona, czerwieni się całe twoje ciało? Mam wtedy ochotę natychmiast cię zjeść.

Sirena z trudem się opanowała.

– Noah – powiedziała stanowczo – nie wolno ci tak mówić. Jeszcze ktoś usłyszy.

– No to co? – Nagle przyciągnął ją do siebie. – Jesteś moją żoną i mogę mówić, co mi się podoba. A teraz, syrenko, mam ochotę na całusa.

W pierwszym odruchu chciała go odepchnąć. Potem jednak zrozumiała, że matka miała rację. Noah nie może jej w ten sposób do niczego zmusić. Czemu więc miałyby sobie odmawiać jego pocałunków?

Z westchnieniem zarzuciła mu ramiona na szyję i zamknęła oczy. I wtedy ich usta spotkały się w najbardziej podniecającym pocałunku, jaki kiedykolwiek zdarzyło im się wymienić. Nie było w nim namiętności ani chęci dominacji, a tylko nieskończona czułość i delikatność. Wargi i język Noaha zadawały wyrafinowane tortury. Nagle wydało jej się, że jeszcze chwila, a umrze z rozkoszy.

– Och, Noah – westchnęła.

Przyparł ją mocno do biurka. Czowała, jak bardzo jej pragnie i słabła w jego uścisku. Byłaby upadła, gdyby jej nie podtrzymał.

Nagle Noah przeraził się, że do reszty straci nad sobą panowanie. Z zalem oderwał usta od jej warg. Zawiedziona, cicho jęknęła.

Noah wtulił twarz w jej włosy i zaczął delikatnie gładzić Sirenę po plecach. Czuł, że jej ciało z wolna się odpręży, a głęboko odetchnął. Nigdy dotąd nie doznał uczucia tak doskonałej bliskości. Teraz ze zdumieniem odkrył, że może ono być niemal tak cudowne jak seks.

Stali tak przez dłuższą chwilę. Wreszcie Sirena odważyła się podnieść na niego wzrok. Noah uśmiechał się nieśmiało. W jego oczach nie było męskiej satysfakcji, którą spodziewała się ujrzeć. Malowała się w nich czułość.

– Nie wiem, co powiedzieć – szepnęła zmieszana.

– Czasami słowa nie są potrzebne, syrenko. – Podniósł do ust jej dłoń. – A poza tym jestem piekielnie głodny i wydaje mi się, że przed chwilą moja żona zaprosiła mnie na lunch. Czy to zaproszenie jest nadal aktualne?

– Oczywiście – skinęła głową – ale muszę cię lojalnie uprzedzić, że zjemy w jednej z naszych stołówek.

– Naprawdę chcesz jeść w stołówce? – zdumiał się Noah.

– Często to robię. Wpadam bez uprzedzenia i sprawdzam, na co idą pieniądze fundacji. Jak wiadomo, najłatwiej oszukiwać w kuchni. Co prawda, dotąd wszystko było w porządku, wołałabym jednak, żeby nie znali dnia ani godziny. Przy okazji mogę też porozmawiać z naszymi podopiecznymi i dowiedzieć się, w czym trzeba im pomóc.

Sirena Barrington w stołówce dla ubogich! Noah nie był pewny, czy ta wizja mu się podoba. Postanowił wobec tego poczekać, aż będzie miał okazję sam się o tym przekonać.

– Zawsze byłem otwarty na nowe doświadczenia – powiedział, wskazując drzwi. – Prowadź, syrenko.

Po raz kolejny Noah miał okazję stwierdzić, że Sirena nie jest już tą próżną istotą, za jaką ją kiedyś uważał. Skromny, ale lśniący czystością barak, w którym mieściła się jedna ze stołówek fundacji, był ostatnim miejscem, w jakim spodziewał się ją zobaczyć. Tymczasem Sirena czuła się tam jak u siebie w domu. Najpierw zajrzała do kuchni i pogawędziła z personelem i podopiecznymi. Potem nalała sobie talerz gorącej, gęstej zupy i szklankę mleka, a ze stojących na ladzie koszy wzięła bułkę i kilka jabłek.

Kiedy jednak podeszła do długiego stołu i usiadła obok jakiegoś szpetnego olbrzyma o wyglądzie wielokrotnego mordercy, uznanie Noaha zmieniło się w milczącą dezaprobatę.

Natychmiast ruszył w jej stronę, błogosławiąc w duchu dziadka, kowala, dzięki któremu mógł poszczycić się imponującymi muskułami. Chociaż podejrzany sąsiad Sireny przewyższał Noaha wzrostem i posturą, na pewno ustępował mu zręcznością.

– Ach, tu jesteś, Noah – odezwała się, kiedy usiadł obok niej. – Chciałabym, żebyś poznał Johna. Johnie, to mój mąż, Noah.

Mężczyźni w milczeniu skinęli głowami.

– Parę miesięcy temu John wybawił mnie z niezłych tarapatów. – Sirena zdawała się nie dostrzegać chmurnego spojrzenia Noaha.

– Z jakich tarapatów? – zapytał.

– Chuligani – wyjaśnił John chrapliwym szeptem, który, jak Noah przypuszczał, świadczył o przepalanej krtani.

– Właściwie to nie byli chuligani – pospiesznie wtrącała się Sirena – tylko kilku nieznośnych smarkaczy.

Oczy obu mężczyzn spotkały się ponad jej głową.

W małych oczkach Johna Noah wyczytał prawdę. Sirena nie zdawała sobie sprawy, w jak wielkim była wówczas niebezpieczeństwie.

– Tak czy inaczej – ciągnęła dalej, nieświadoma niemego dialogu, który

przed chwilą odbył się nad jej głową – kiedy w tych ciemnościach pojawił się John, uciekali, aż się kurzyło.

– Mogę to sobie wyobrazić – przytaknął Noah. – A gdzie natknęłaś się na tych smarkaczy?

– Na bocznicę kolejowej.

– I to w środku nocy! – dorzucił John z dezaprobatą.

– Do diabli, Sireno – krzyknął Noah – co tam robiłaś?!

– To nie było na bocznicę, tylko koło bocznicę – wyjaśniła, urażona jego tonem. – Szukałam tam kogoś.

– O tej porze i do tego sama?!

– Tak. – Rzuciła mu wyzywająca spojrzenie. – Nie boję się. Skończyłam kurs samoobrony.

John zakrztusił się zupą. Noah zamknął oczy i potarł je znużonym gestem.

– Sireno – powiedział łagodnie – na tych kursach uczą, jak sobie radzić, kiedy człowiek znajdzie się w kłopotach, a nie jak szukać guza.

– Wcale nie szukałam guza. Szukałam dziewczyny, która uciekła z domu, bo spodziewała się dziecka. Dowiedzieliśmy się, że zamieszkała w opuszczonym baraku na bocznicę. Nie mogliśmy jej tam zostawić. Tej nocy było strasznie zimno, temperatura spadła poniżej zera. Zresztą zjawiliśmy się z Johnem w samą porę, bo dziewczyna właśnie zaczęła rodzić. Dziecko odebrałam sama, bez niczyjej pomocy, bo Johnowi już w progu zrobiło się słabo.

– Skąd wiedziałaś, co robić? – spytał Noah.

– Mój drogi, w końcu jestem kobietą – powiedziała z dumą, a potem wskazała na siedzącą przy sąsiednim stole dziewczynę z niemowlęciem przy piersi. – To właśnie Lori i jej córeczka. Lori pracuje u nas rano, a po południu uczy się w szkole wieczorowej. Na razie mieszka u młodego małżeństwa, które prowadzi tę stołówkę. Kiedy skończy szkołę, dostanie pracę w jednym z dziennych ośrodków naszej fundacji.

Noah głęboko się zamyślił. Z jednej strony miał za złe Sirenie, że tak lekkomyślnie ryzykowała własnym bezpieczeństwem, z drugiej jednak strony nie mógł nie docenić jej szlachetnego postępcu. Postanowił na razie nie dyskutować z nią więcej na ten temat. Wziął talerz zupy i zaczął rozglądać się po sali. Dostrzegł kilka matek z małymi dziećmi i większą grupę ludzi w starszym wieku. Przywieziono ich autobusem. Sirena wyjaśniła mu, że stołówki fundacji wydają obiady również dla najgorzej sytuowanych emerytów. Wielu z nich żyło w bardzo ciężkich warunkach.

– Co ci się stało? – Sirena skończyła właśnie rozmawiać z Johnem i spojrzała na Noaha. Uderzyło ją przygnębienie, malujące się na jego twarzy.

– Nienawidzę biedy – stwierdził.

– Ja też – powiedziała cicho.

– Ale nie masz pojęcia, jak to jest być biednym. Nigdy nie szłaś głodna do szkoły, nie nosiłaś przerabianych ubrań, zawsze za dużych albo za małych. Nikt nie patrzył na ciebie z litością, tak jak się patrzy na bezpańskiego psa, a dzieci nie dokuczały ci tylko dlatego, że nie pasujesz do ich towarzystwa.

– Ty wiesz, jak to jest – szepnęła. Noah skinął głową.

– Wiem.

– Opowiedz mi o tym.

Spojrzał na nią z obawą. Nienawidził litości. Już jako dziecko przysiągł sobie, że nikt nigdy więcej nie będzie patrzył na niego ze współczuciem, Ale oczy Sireny pełne były nieklamanej życzliwości.

– To niezbyt piękna historia, syrenko.

– Życie nie zawsze jest piękne – stwierdziła. – W gruncie rzeczy opowiadałeś mi tylko o swoim dziadku. Nie wiem nawet, czy żyją twoi rodzice i czy masz jakieś rodzeństwo? Zawsze zmieniałeś temat, kiedy o to pytałam. Czy możesz mi powiedzieć dlaczego?

Noah wzruszył ramionami.

– Moja rodzina nie należy do twojej sfery.

– Wstydzisz się swojej rodziny?! – Sirena była zaszokowana.

– Nie, nie wstydzę się mojej rodziny! – W oczach Noaha zapłonął gniew.

– Kocham ich wszystkich. I to tak bardzo, że nigdy w życiu nie dopuściłbym do sytuacji, w której ktoś mógłby zranić ich uczucia.

– Podejrzewałeś mnie o to, że mogłabym świadomie zranić ich uczucia?

– Sirena potrząsnęła głową, tłumiąc łzy. – Uważałeś, że jestem nie tylko próżna, ale i okrutna. Tego się nie spodziewałam.

Nie mógł znieść widoku jej łez. Nieśmiało dotknął jej ręki.

– Sireno...

– Przepraszam – przerwała mu wstając – mam jeszcze kilka spraw do załatwienia w kuchni.

Patrzył na jej dumnie wyprostowaną sylwetkę i przeklinał w duchu swoją gruboskórność. Sirena po prostu źle rozumiała jego słowa. Nigdy nie myślał, że jest okrutna albo że może celowo obrazić jego rodzinę. Ale znał dumę Samsonów na tyle dobrze, żeby przewidzieć ich reakcję. Oczywiście wszyscy byliby onieśmieleni spotkaniem z jego bogatą żoną. W obronnym odruchu jego ojciec i bracia potraktowaliby ją z lekceważeniem, a matka i siostry z rezerwą. A on obwiniałby za ten stan rzeczy wszystkich, prócz siebie. Nawet Sirenę. Dlatego nigdy nie chciał dopuścić do ich spotkania.

Postanowił natychmiast jej to wyjaśnić. Wszedł do kuchni i spytał, gdzie jest Sirena.

– Przed chwilą wyszła do ogródka – odpowiedziała mu jedna z kucharek.

– Była bardzo zdenerwowana. Wydawało mi się, że płakała.

Sirena siedziała skulona pod ścianą baraku. Policzki miała mokre od łez.

– Trzeba było powiedzieć, że wybierasz się na piknik. – Noah przysiadł obok niej na małym skrawku trawnika.

Wzruszyła ramionami. Nie była w stanie wydobyć z siebie głosu. Słowa Noaha ugodziły ją w samo serce. Co gorsza, chyba miał rację.

Kiedy za niego wychodziła, nie miała pojęcia o życiu innym prócz tego, jakie wiodła w luksusowej rezydencji Barringtonów. I całkiem prawdopodobne, że mogłaby nieświadomie urazić jego rodzinę. Cóż więc mogła odpowiedzieć na jego zarzuty?

– Było nas dziewięcioro – niespodziewanie odezwał się Noah. – Ja byłem najmłodszy. Urodziłem się na ubogiej farmie. Kiedy miałem siedem lat, ojciec miał wypadek, po którym wylądował na wózku inwalidzkim. Wtedy matka musiała pójść do pracy, żeby nas utrzymać. W rodzinie Samsonów było to czymś niezwykłym. Niestety, matka nie miała żadnych kwalifikacji, więc jej zarobki były nędzne. Po jakimś czasie straciliśmy farmę. Co prawda, opieka społeczna zaproponowała rodzicom pomoc, ale byli zbyt dumni, żeby ją przyjąć. W końcu musieliśmy się przeprowadzić do Bedford. Mój dziadek miał tam kuźnię.

Sirena podniosła oczy na Noaha. Zasluchana w jego historię, zapomniała o łzach.

Noah wyciągnął rękę i delikatnie dotknął jej mokrego policzka.

– Całe dzieciństwo i młodość musiałem wysłuchiwać kazań ojca o roli mężczyzny. Ciągłe powtarzało się w nich słowo „duma”. Mężczyzna nie był mężczyzną, dopóki nie stanął na własnych nogach i nie zapewnił rodzinie godziwego bytu. Być może wyda ci się to śmiesznie staroświeckie, ale w tym duchu mnie wychowano. Moja rodzina nigdy nie pogodziłaby się z faktem, że ożeniłem się z kobietą tak bogatą jak ty. Nie potrzebowałaś mnie w sensie materialnym, a ja panicznie bałem się twoich pieniędzy.

– Ale dlaczego? – spytała z rozpaczą. – Przecież wszystko co miałam, należało również do ciebie!

– Twoje pieniądze nigdy nie mogły do mnie należeć. – Noah potrząsnął głową. – To nie ja je zarobiłem.

– Ja też ich nie zarobiłam – zaprotestowała. – Ja je po prostu odziedziczyłam. Czy gdyby któraś z twoich sióstr wyszła bogato za męża, odwróciłibyście się od niej?

– Nie – odpowiedział szczerze. – Ale moje siostry to co innego.

– Myślę, że jesteś niesprawiedliwy. To nie fair.

– Chyba tak – przyznał niechętnie – ale taki już jestem. Może z czasem



zrobię się bardziej tolerancyjny, ale nigdy nie zmienię swoich zasad. Ja po prostu muszę czuć się potrzebny.

– Przecież byłeś mi bardzo potrzebny! – zaproponowała gwałtownie. – Wreszcie zaczęłam żyć jak normalni ludzie i miałam po co rano wstawać. Po raz pierwszy w życiu poczułam się naprawdę szczęśliwa.

– Chyba żartujesz – gorzko roześmiał się Noah.

– To nie są żarty. Oddałabym cały mój majątek za to, żeby móc dalej być z tobą, w tamtym małym mieszkanku.

Noah spojrział na nią ze zdumieniem. Przestał już cokolwiek rozumieć.

– No to dlaczego ode mnie odeszłaś?

– Bo ty kazałeś mi odejść.

– Byłem na ciebie zły. A zresztą przedtem też parę razy kazałem ci spać swoje manatki i jakoś tego nie zrobiłaś. Dlaczego akurat wtedy potraktowałaś naszą kłótnię tak dosłownie?

– Bo twoje oczy powiedziały mi, że chodziło o coś więcej niż tylko złość – odpowiedziała ze smutkiem. – Tamtego ranka kazałeś mi się wynosić, bo mnie nienawidziłeś.

– Może i tak. Ale to nie trwało długo. Kiedy wieczorem wróciłem do domu i zobaczyłem, że cię nie ma, położyłem się na łóżku i...

– I co? – spytała szeptem.

– Rozplakałem się – dokończył, ze wzrokiem wbitym w mur po przeciwnej stronie ulicy. – Odkąd skończyłem pięć lat, nie uroniłem jednej łzy, a wtedy przez całą noc płakałem jak dziecko.

– Och, Noah. – Sirena wyciągnęła rękę i dotknęła jego policzka.

Odwrócił się i spojrział na nią. Płakała.

– Nie płacz – poprosił schrypniętym głosem. – Nie mogę znieść widoku twoich łez.

Ale Sirena nie mogła ich powstrzymać. Wyznanie Noaha zmusiło ją, by spojrzała prawdzie w oczy. Przed dwoma laty była w nim śmiertelnie zakochana i tak już zostało do dziś. Problem tkwił w tym, że Noah z pewnością nadal kochał swoją Cynthię, a utracił ją z jej winy. Pomyślała, że musi ją za to szczerą nienawidzić, i głośno się rozszlochała.

– Przestań, Sireno – powiedział cicho Noah, a kiedy jego prośby nie odniosły skutku, przyciągnął ją do siebie i otoczył ramionami. Ukryła twarz na jego piersi i spazmatycznie do niego przyłgnęła. Zaczął ją gładzić po włosach i szeptać jej do ucha jakieś niezrozumiałe słówka. Mimo to płakała coraz bardziej rozpaczliwie. Wtedy uznał, że pozostało mu już tylko jedno. Uniósł jej twarz ku sobie i pokrył gorącymi pocałunkami.

## ROZDZIAŁ 8

Łzy na policzkach Sireny momentalnie obeschły. Usta Noaha drażniąco błędziły po jej wargach. Jęknęła cicho, kiedy posadził ją sobie na kolanach i dotknął jej nagle nabrzmiałej piersi.

– Każ mi przestać – szepnął – albo wezmę cię tu i w tej chwili.

Nim zdążyła odpowiedzieć, zamknął jej usta jeszcze jednym pocałunkiem. Jego dłoń powędrowała w dół, do jej smukłych ud, a potem w górę, pod krótką spódniczkę. Z coraz większą uległością poddawała się jego pieszczotom.

Nagle oderwał się od niej.

– Boże, daj mi dość siły – szepnął. Oparł głowę o mur i zamknął oczy.

Sirena zaczerpnęła tchu.

– Wejdźmy lepiej do środka – powiedziała z trudem. Noah otworzył oczy. W jego wzroku czaiła się furia. Chwycił ją za ramiona i z całej siły nią potrząsnął.

– Do cholery! – krzyknął. – Przestań wreszcie przede mną uciekać!

– Nigdzie nie uciekam! Próbuję nie dopuścić do sytuacji, której potem oboje żałowalibyśmy.

– Dobrze wiesz, że niczego byśmy nie żalowali. Pragniesz mnie równie mocno, jak ja ciebie.

– To prawda – Przyznała z gniewem. – Pragnę cię, ale ty jesteś zakochany w innej kobiecie. To ona stała przy tobie w kaplicy i to dla niej szykowałeś ten upojny miesiąc miodowy. A wasze łóżce obsypałeś białymi różami! Chyba jeszcze o tym nie zapomniałeś?

Nagle jego wzburzenie ustąpiło miejsca męskiej próżności.

– Czyżbyś była zazdrosna? – spytał z uwodzicielskim uśmiechem.

– Nie jestem zazdrosna. – zaprzeczyła gwałtownie. – Próbuję tylko być realistką. To przeze mnie straciłeś ukochaną kobietę i chcesz mnie teraz za to ukarać. Przykro mi, Noah, ale nie pójde z tobą do łóżka tylko po to, żeby ci to umożliwić.

– Nie mam najmniejszego zamiaru mścić się na tobie.

– Oczywiście, że masz. Inaczej byś tu nie przyjechała.

– Przyjechałem po coś zupełnie innego. A jeżeli chodzi o Cynthię, możesz być spokojna. Nigdy jej nie kochałem.

– Jak to jej nie kochałeś? Przecież postanowiłeś z nią się ożenić!

– Na szczęście uratowałam mnie przed popełnieniem tej pomyłki. Bardzo lubiłem Cynthię i nadal ją lubię, ale nigdy tak naprawdę nie byłem w niej zakochany. Tak jak ty nie kochasz tego swojego starego durnia.

– Jonathan nie jest starym durniami – oburzyła się Sirena. – To wspaniały człowiek!

– Aż tak wspaniały, żeby przyprawiać cię o dreszcze? – Noah znowu położył rękę na jej piersi. – A może aż tak wspaniały...

– Noah! – przerwała mu z rozpazą. Czują, że traci zmysły. Palce Noaha zaczęły zataczać delikatne kręgi wokół jej nabrzmiewających sutek.

– Przyznaj się, Sireno. On nie jest aż tak wspaniały.

– Dlaczego to robisz? – Próbowwała zatrzymać jego wędrującą rękę. – Przecież mnie nie kochasz.

Noah wzruszył ramionami.

– Szczerze mówiąc, trudno mi nazwać moje uczucia do ciebie. Jesteś zaprzeczeniem wszystkich cech, jakie chciałbym widzieć w swojej żonie. Ale kiedy jestem z tobą, czuję, że naprawdę żyję. Czegoś takiego nie doświadczyłem z żadną kobietą.

– Więc znowu wróciliśmy do seksu. – Zrezygnowana, potrząsnęła głową. – Namiętność w końcu wygasa, a sam mówisz, że nie jestem uosobieniem idealnej kandydatki na żonę. Nigdy nie uda nam się zbudować trwałego związku. Za dużo nas dzieli.

– Tak było – przyznał. – Ale przez te dwa lata oboje zmądrzeliśmy. Jestem pewny, że teraz udałoby się nam jakoś porozumieć.

– Sama nie wiem – szepnęła, przyglądając mu się z uwagą. Był tak poważny, tak zdecydowany, że zapragnęła nagle mu się poddać. Ale gdzieś w głębi jej duszy odezwał się instynkt samozachowawczy. Już raz Noah złamał jej serce. Czegoś podobnego nie potrafiłaby przeżyć po raz drugi.

Noah wyczuł jej wahanie.

– Dałaś mi miesiąc – przypomniał. – Spróbujmy w tym czasie zostać przyjaciółmi.

– Przyjaciółmi? – powtórzyła z powątpiewaniem. Było to ostatnie uczucie, jakie mogło ich połączyć, ale też jedyna szansa na to, by nie stracić Noaha na zawsze. Skoro nie mogła mieć jego miłości, będzie musiała zadowolić się choćby przyjaciąnią.

– Dobrze – zgodziła się po namyśle. – Spróbujemy zostać przyjaciółmi.

Noah odetchnął z ulgą. Nie spodziewał się, że tak szybko przystanie na jego propozycję. Jej zgoda oznaczała olbrzymi krok naprzód. Teraz pozostawało mu tylko czekać i uzbroić się w cierpliwość. A nie będzie to łatwe, jako że Noah nigdy nie był człowiekiem cierpliwym.

Sirena, umorusana jak nieboskie stworzenie, zanosiła się od śmiechu. Dwaj młodzi pracujący w fundacji wolontariusze, z zawodu estradowi komici, przez całe rano rozmontowywali w suterenie stary kocioł i przetykali kanały wentylacyjne.

– Błagam, przestańcie! – wykrzyknęła, kiedy skończyli odgrywać kolejny numer swojego najnowszego programu. – Już naprawdę nie mam siły się śmiać.

– Ależ, panno Barrington – tłumaczył jeden z nich – tak nam dziś świetnie idzie.

– Ta pani nazywa się Samson – odezwał się za ich plecami lekko zirytowany męski głos. – Widzę, że trafiłem w sam środek wesołej zabawy.

W drzwiach kotłowni stanął Noah. Towarzyszył mu stary Rufus.

– O Boże, tygrys! – Komici z przerażeniem, tym razem autentycznym, cofnęli się pod ścianę.

– To tylko Rufus – uspokoiła ich Sirena. – Poczciwy staruszek. Nie zrobi wam krzywdy.

– A ten facet? – spytał jeden z mężczyzn, wskazując na Noaha.

– Ten facet to mój mąż. Wygląda groźnie, ale w gruncie rzeczy jest bardzo łagodny.

Noah nie wydawał się zachwycony uwagą Sireny. Nie podobało mu się też, że tak dobrze bawi się w towarzystwie obcych. Przy nim nigdy tak serze się nie śmiała.

– Co ty właściwie robisz? – zapytał. – Wyglądasz jak kominiarz.

– To ostatni krzyk mody – wyjaśniła, przyglądając włosy. – Dzins i batyst, posypane sadzą. Co o tym sądzisz?

– Sądzę, że przydałaby ci się kąpiel. – Wyjął z kieszeni chusteczkę i zaczął ocierać jej twarz. – Dlaczego nie powiedziałaś mi, że to właśnie dziś wymieniacie kocioł? Sam bym się tym zajął.

– Kocioł to nie twoja sprawa. Ty jesteś tu konsultantem.

– Ale jestem też mężczyzną, a to jest męska praca.

– Zawsze ten sam szowinizm – zachnęła się Sirena. Noah przygryzł wargi, ale po chwili uśmiechnął się. – Trudno zmienić stare przyzwyczajenia.

– A w ogóle skąd się tu wzięłaś? – spytała.

– Rufus strasznie się nudził, więc zabrałem go na spacer – wyjaśnił. Nie miał zamiaru przyznawać się Sirenie, że jej szukał, bo mu jej brakowało. – A przy okazji chciałem cię zapytać, czy nie wybrałaś się ze mną do mojego biura? Margie mówi, że jutro jesteś wolna. Sprawy służbowe zajmą mi najwyżej kilka godzin, więc po południu moglibyśmy zwiedzić pole bitwy pod Gettysburgiem. Co ty na to?

W pierwszym odruchu chciała powiedzieć: „nie”, ale kiedy zobaczyła malującą się w oczach Noaha nadzieję, nie miała serca mu odmówić.

Odkąd postanowili zostać przyjaciółmi, z każdym dniem poznawała go coraz lepiej. Wiedziała wreszcie, że jego ulubionym kolorem jest żółty, że uwielbia lody wiśniowe i że fascynują go miejsca związane z wojną secesyjną. Przy czym nie interesowała go sama wojna, tylko rządzące nią ukryte mechanizmy, które doprowadziły do tego, że syn walczył przeciwko ojcu, a brat przeciwko bratu. Dla Noaha taka sytuacja była niepojęta, bo sam traktował rodzinę jak największą świętość.

– Chętnie pojedę z tobą. – Ze zdziwieniem usłyszała własny głos.

– To świetnie. Zobaczmy się później.

Patrząc za odchodzącą dziwną parą, Sirena uśmiechnęła się, rozbawiona. I mężczyzna, i tygrys sprawiali wrażenie niebezpiecznych i budzących postrach, ale tak naprawdę byli równie niegroźni jak małe kotki.

Od kilku dni Noah szczegółowo sprawdzał rachunki fundacji. Do tej pory wszystko było w porządku, mógł więc posługiwać się programem, który opracował na użytek własnej firmy. Teraz jednak trzymał w ręku dziwny, kompletnie niezrozumiały rachunek. Jego pozycje opiewały na dość znaczne kwoty, a saldo się nie zgadzało. Nawet nazwa – RZS – była wielce zagadkowa, podobnie jak nazwy poszczególnych pozycji.

– Wiesz co, kotku, – powiedział, poklepując tygrysa po głowie – chyba będziemy musieli poprosić Margie o pomoc.

Margie jak zwykle urzędowała w recepcji.

– Co za piękna para! – powiedziała z uśmiechem na widok Noaha z nieodłącznym tygrysem przy nodze. – W czym mogę wam pomóc?

– To nie trzyma się kupy. – Noah wręczył Margie komputerowy wydruk, nad którym od godziny na próżno łamał sobie głowę.

Rzuciła okiem na przyniesiony rachunek i roześmiała się.

– Wcale się nie dziwię, że nic z tego nie rozumiesz. To przecież

Rachunek Złamanych Serc.

– Rachunek Złamanych Serc? – powtórzył Noah. – Ach, to stąd wziął się RZS.

– Tak – przyznała Margie. – Widzisz, od czasu do czasu zgłaszają się do nas ludzie w podbramkowych sytuacjach, a my, niestety, nie możemy im pomóc w ramach naszego programu. Sirena bardzo tego pilnuje, żeby statut fundacji był przestrzegany w najdrobniejszych szczegółach, bo tylko pod tym warunkiem jesteśmy zwolnieni z podatków. W takich wypadkach pokrywa wydatki z własnej kieszeni. Na przykład tu – nachyliła się nad rachunkiem i wskazała pierwszą pozycję „MacKauc”. – Syn pani MacIntosh został aresztowany. Sirena wpłaciła za niego kaucję, bo rodziny nie było na to stać. Albo tu: „Mildz”. Państwo Millerowie są parą uroczych staruszków, utrzymujących się z bardzo niskiej emerytury. Ich jedyna córka w Kalifornii spodziewała się dziecka, a jej mąż właśnie stracił pracę. Sirena nie tylko zapłaciła za przelot Millerów do Kalifornii, żeby mogli być przy urodzeniu pierwszego wnuka, ale również pokryła koszty porodu w szpitalu.

Noah w skupieniu przeglądał długą listę.

– A DeM?

– Deena Moore pracowała u nas jako ochotniczka. Bardzo chciała wziąć kościelny ślub, ale nie miała pieniędzy. Sirena dostała szału, kiedy dowiedziała się, że Deena będzie musiała wziąć ślub cywilny w urzędzie, i to jeszcze podczas zbiorowej ceremonii. Oczywiście natychmiast dała jej potrzebną sumę, a do tego sfinansowała przyjęcie weselne.

Noah podszedł do okna i przez dłuższą chwilę wpatrywał się w niebo zasnuwane ciężkimi, deszczowymi chmurami.

– Margie – spytał nagle – czy nie wydaje ci się, że Sirena czuje się winna z powodu swojego bogactwa i w ten sposób usiłuje wyrównywać rachunki losu?

– Czasami rzeczywiście tak mi się wydaje – przyznała.

– Czy to nie jest jakaś obsesja? – Odwrócił się i spojrzał na Margie.

Potrząsnęła przecząco głową.

– Ona naprawdę pragnie pomagać tym, którzy tego potrzebują. Ale czasem odnoszę wrażenie, że przy okazji chce sama sobie coś udowodnić. To tylko moje intuicyjne odczucie i nawet nie bardzo potrafię to wytłumaczyć. Po prostu zauważyłam, że najłatwiej ją dotknąć, jeżeli zarzuci jej się egoizm albo próżność. A rachunki takie jak ten – stuknęła paznokciem w leżący na biurku wydruk – mają dowiesć, że to nieprawda.

Noah słuchał słów Margie z narastającym poczuciem winy. Próbował sobie tłumaczyć, że Rachunek Złamanych Serc nie ma związku z jego oskarżeniami sprzed dwóch lat, ale w głębi ducha wcale nie był tego pewien. Szybkim ruchem zgarnął z biurka papiery, burknął: „dziękuję” i nie

czekając na odpowiedź, zniknął.

Kiedy znalazł się w swoim biurze, wziął kalkulator i pozycja po pozycji zsumował wszystkie wydatki. Spojrzał na wynik i cicho gwizdnął. Co prawda, Sirenę stać było na tak kolosalne sumy, ale nie mógł pozbyć się niemiłego uczucia, że i on ma swój udział w tej rozrzutności.

Machinalnie pogładził Rufusa po głowie i spróbował sobie przypomnieć wszystkie obelgi, którymi obrzucał Sirenę dwa lata temu. „Próżna”, „rozpieszczona” i „egoistka” należały do najłagodniejszych epitetów, jakimi niemal co dzień ją częstował. O cięższych zarzutach wołał w ogóle nie myśleć, bo teraz wiedział już, że żaden z nich nie był prawdziwy. To jego urażona duma i brak poczucia własnej wartości doprowadziły do tego, że wciąż chciał Sirenę poniżyć. A wszystko po to, żeby jej kosztem podbudować własne ego. Nagle poczuł do siebie wstręt.

– Noah. – Sirena weszła do pokoju, ale natychmiast się zatrzymała, bo Noah skierował na nią palające gniewem oczy.

– Przepraszam – powiedziała, spłoszona – nie chciałam ci przeszkadzać.

– Nie bądź głupia – burknął. – Zapomniałaś, że dla ciebie pracuję? Możesz mi przerywać, kiedy chcesz.

– Może mógłbyś zejść ze mną do sutereny i pomóc nam przy kotle. Są jakieś problemy, a ja się na tym nie znam. Pomyślałam, że ty...

– Nie ma sprawy. – Twarz Noaha nagle złagodniała. – Szczerze mówiąc, też nie bardzo znam się na kotłach, ale zobaczę, co da się zrobić.

– To dobrze – odetchnęła z ulgą.

Noah uśmiechnął się. Z twarzą umazaną sadzą i włosami ciasno ściągniętymi gumką, Sirena wyglądała jak mała dziewczynka. Patrząc na nią, zrozumiał że to, co do niej czuł w tej chwili, to coś znacznie więcej niż tylko pożądanie. W nagłym przeblysku pojął, że chyba zakochał się we własnej żonie.

– Chodźmy, syrenko – powiedział, obejmując ją ramieniem. – Wspólnie poradzimy sobie z twoim problemem.

Zaintrygowana, podniosła na niego oczy. Odniosła dziwne wrażenie, że miał na myśli coś więcej niż tylko zepsuty kocioł.

## ROZDZIAŁ 9

Gdyby ktoś zapytał Sirenę, jak wyobraża sobie firmę Noaha, na pewno przyszedłby jej do głowy surowy profesjonalizm. Tym większe było jej zaskoczenie, kiedy zaparkowali przed dziwnym żółtym budynkiem, którego świeżo odremontowana fasada przypominała dziób statku, z iluminatorami zamiast okien.

– Noah, to fantastyczne! – krzyknęła.

– Mnie też się podoba – przyznał wpatrzony w podekscytowaną Sirenę. Tego dnia upięła włosy w prosty węzeł na karku, pozostawiając tylko kilka drobnych loczków wokół twarzy. Nowa fryzura doskonale podkreślała jej kruchą, egzotyczną urodę, migdałowy wykrój oczu i alabastrową karnację.

Wyciągnął rękę i powiódł palcem po jej kształnym, przyprószonym piegami nosie.

– Czy wiesz o tym, że jesteś bardzo piękna? – zapytał stłumionym głosem.

– Jestem całkiem przeciętna – zaprzeczyła.

– Zapewniam cię, syrenko, że nie ma w tobie niczego przeciętnego.

Nerwowo spłotła ręce i spuściła wzrok. Noah po prostu stara się być bardzo uprzejmy, to wszystko, pomyślała. W końcu codziennie przeglądała się w lustrze. Rzecz w tym, że dopiero Noah sprawił, iż przez chwilę poczuła się piękna.

Drgnęła, kiedy ujął jej podbródek i zmusił ją, by na niego spojrzała. Nie mówił nic, tylko z uwagą przyglądał się jej spod długich, czarnych rzęs.

– Naprawdę o tym nie wiedziałaś? – spytał, zdumiony i nie czekając na



odpowieź Sireny, szybko wysiadł z samochodu. Obszedł go dokoła i szarmancko otworzył przed nią drzwi.

– Chodź, syrenko, zapraszam cię na wycieczkę – powiedział, podając jej ramię.

Kiedy weszli do wnętrza budynku, Sirena rozejrzała się i wybuchnęła śmiechem. Ściany pokrywał imponujący fresk, przedstawiający arkę Noego, załadowaną sprzętem komputerowym. Kolorowe monitory, wyposażone w rączki i nóżki, wsiadały właśnie do arki, dziarsko wspinając się po trapie. Dyskietki zdążyły już wejść na pokład i teraz przechylały się przez burłę, zachęcająco machając rękami do towarzyszy na ładzie. Kartonowe pudełka z papierem do drukarek pędziły w stronę arki, z wysoko uniesionymi przykrywkami, o które rozbijały się krople deszczu. Na pokrywającym ściany fresku znalazły się prawie wszystkie akcesoria komputerowe.

– Jak ci się to podoba? – spytał Noah.

– Bardzo mi się podoba! Ten fresk jest fantastyczny! – przyznała u śmiechem.

Noah zawahał się.

– A nie wydaje ci się, że to był niezbyt stosowny pomysł?

– Oczywiście, że nie. – Spojrzała na niego ze zdziwieniem. – Co w tym niestosownego?

– Ktoś mógłby pomyśleć, że urządzam sobie kpiny z biblii, ale naprawdę nie miałem takiego zamiaru.

Jeszcze raz uważnie obejrzała malowidło i uznała, że nie było w nim nic, co mogłoby obrazić czyjeś uczucia religijne.

– To jest namalowane z dużym wyczuciem i taktem – zapewniła go.

Noah odetchnął z ulgą.

– Cieszę się, że ci się podoba. A teraz chciałbym, żebyś wszystkich poznała.

Przedstawił Sirenę swoim pracownikom i zaproponował jej, żeby zwiedziła cały budynek, a sam poszedł konferować z działem marketingu.

Po chwili Sirena zauważyła, że niektórzy pracownicy przyglądają jej się ukradkiem. Ze wstydem uświadomiła sobie, że ludzie ci prawdopodobnie byli na niedoszłym ślubie Noaha.

Na wspomnienie żenującej sceny w kaplicy oblała się ciemnym rumieńcem.

Kiedy jeden ze sprzedawców, Steve Noble, zaprosił ją na filiżankę kawy, z ulgą przyjęła jego propozycję i wycofała się na zaplecze.

– Ładnie tu – stwierdziła. Przytulny salonik wyposażony był w skórzane fotele, stół, telewizor oraz kosztowną aparaturę stereofoniczną. Obok znajdowała się mała, wygodnie urządzona kuchienka.

– Noah stworzył nam tu domowe warunki. Dlatego wszyscy chętnie dla

niego pracujemy – stwierdził Steve, podając Sirenie kawę.

Usiedli w miękkich, wygodnych fotelach.

– Pragnę panią przeprosić za moich kolegów – odezwał się Steve po chwili – ale już od dawna bardzo chcieliśmy panią poznać.

Skinęła głową i ze sztucznym zainteresowaniem zaczęła oglądać trzymaną w rękę filiżankę.

– Byliście wtedy w kaplicy?

– Tak – potwierdził Steve. – Szczerze mówiąc, to był dość niezwykły dzień.

– Dla mnie był to najgorszy dzień w moim życiu – przyznała ze wstydem.

– Mogę to sobie wyobrazić – zgodził się Steve – ale jeżeli to panią pocieszy, byłem wtedy całkowicie po pani stronie.

– Dlaczego?!

Steve zawahał się.

– Lubię Cynthię – powiedział w końcu – ale jest strasznie powierzchowna. Przypomina nakręcaną lalkę. Typowa kobieta-bluszcz, która w każdym mężczyźnie budzi instynkty opiekuńcze. Dlatego spodobała się Noahowi. Ale myślę, że szybko by mu się znudziła, bo Noah potrzebuje wyzwania.

– Czyżby? – Sirena uśmiechnęła się sceptycznie. – Mogę się z panem założyć, że to nieprawda.

Steve roześmiał się i wyciągnął rękę.

– Przyjmuję zakład.

Otworzyła usta, żeby mu odpowiedzieć i wtedy usłyszała za sobą podniesiony głos Noaha.

– Jeżeli zależy ci na pracy u mnie, Steve, zostaw moją żonę w spokoju!

Odwrociła się z przerażeniem. W progu stał Noah. Był wściekły.

– Oczywiście, że mi zależy na pracy u ciebie. – Steve spokojnie podniósł się z fotela. – Miło mi było panią poznać, Sireno. – Skinął jej głową z uśmiechem i wyszedł.

Sirena poderwała się na równe nogi.

– Masz natychmiast przeprosić tego człowieka!

– Ja mam go przeprosić?! – Noah zatrzaskał za sobą drzwi i podszedł do Sireny. – To ty masz mnie przeprosić! Nie jestem w stanie kontrolować cię w Fundacji Barringtonów, ale tutaj jestem u siebie i nie pozwolę ci na żadne flirty!

– Jakie flirty?! – krzyknęła z furią. – Nie flirtowałam z tym człowiekiem!

– Widziałem to na własne oczy!

– To była zwykła rozmowa!

– Słyszałem, jak wesoło się śmiałaś. Tak samo jak wczoraj, z tymi

dwoma facetami od kotła!

Nagle zrozumiała, o co mu chodzi.

– Jesteś o mnie zazdrosny – stwierdziła rozbawiona.

– Tak, jestem zazdrosny – syknął z wściekłością. – Ze mną nigdy tak się nie śmiejesz, tylko się kłócisz albo krzyczysz!

– Czy nigdy nie przyszło ci do głowy, że krzyczę, bo ty też krzyczysz? To wcale nie jest zabawne.

– Ja nigdy nie krzyczę! – zawołał. Spojrzała na niego z wyrzutem.

– No, może czasami trochę krzyczę – przyznał – to znaczy... często krzyczę, bo mi...

– Działasz na nerwy – podpowiedziała. Noah skinął głową.

– Trafiłaś w sedno.

Sirena wyciągnęła rękę i poprawiła mu kołnierzyk.

– Podoba mi się to, że jesteś o mnie zazdrosny.

– Nie igraj ze mną, Sireno!

– Wcale z tobą nie gram – powiedziała spokojnie – ale wołałabym, żebyś nie wybuchał jak wulkan za każdym razem, kiedy rozmawiam z jakimś mężczyzną. W końcu możesz mi chyba okazać trochę zaufania.

– Tu nie chodzi o brak zaufania, tylko o twoją naiwność. Nawet nie zdajesz sobie sprawy, jaka jesteś pociągająca. Nie wyobrażam sobie, że ktoś nie miałby na ciebie ochoty.

Słowa Noaha napełniły Sirenę dumą. To cudowne wiedzieć, że mężczyzna tak wspaniałą jak Noah jest o nią zazdrosny i uważa, że jest wyjątkowo pociągająca.

– Czy siebie też do nich zaliczasz? – spytała, uśmiechając się zalotnie.

– Nie – odpowiedział sucho – ja nie mam na ciebie najmniejszej ochoty.

– Dlaczego? – Szeroko otworzyła oczy ze zdumienia.

Noah wzruszył ramionami i ostentacyjnie spojrzał na zegarek.

– Robi się późno. Musimy już jechać. Lunch zjemy w Gettysburgu.

Jego oschłe zachowanie tak zbiło Sirenę z tropu, że nie zaprotestowała, kiedy pośpiesznie wyprowadził ją z budynku. Nie zdążyła nawet pożegnać się z jego pracownikami.

Noah czuł się wyjątkowo podle. I to bynajmniej nie z powodu sceny, którą przed chwilą urządził. Właśnie dowiedział się, że jego najnowszy program komputerowy bardzo źle się sprzedaje. A przecież co do joty spełnił wszystkie zalecenia specjalistów z działu marketingu. Był tak przekonany o wyjątkowych zaletach Arki II, że utopił w tym przedsięwzięciu całe swoje pieniądze. W magazynach firmy od miesiąca leżały dwa miliony kopii programu. Niestety, jak dotąd udało mu się sprzedać niewiele ponad sto, i to wyłącznie w ramach promocji. Co prawda, na razie nie groziło mu bankructwo, niemniej jednak firma znalazła się w poważnych kłopotach.

Prawdopodobnie dlatego tak ostro zareagował, kiedy zobaczył Sirenę ze Steve'em. Teraz, kiedy trochę ochłonął, był na siebie wściekły. Po co zdradził się ze swoją zazdrością? W spojrzeniu Sireny wyczytał, że zyskała nad nim przewagę, a znał ją na tyle dobrze, by wiedzieć, że prędzej czy później zrobi z niej użytek. Udręczony, sam już nie wiedział, czego powinien się bardziej obawiać: tego, że Arka II okaże się niewypałem, czy może tego, że w końcu zaczniesz tańczyć jak mu Sirena zagra.

Największa w wojnie secesyjnej zwycięska bitwa armii Unii z wojskami Konfederacji Południa rozegrała się w roku 1863 pod Gettysburgiem. Kiedy dotarli na miejsce, Noah najpierw zabrał Sirenę na przejażdżkę po wzgórzach otaczających pole bitwy, a potem zaprowadził do małego muzeum, położonego w centrum Gettysburga. Skromna ekspozycja wywarła na nich wstrząsające wrażenie. Sirena w głębi duszy uważała się za pacyfistkę, choć była w stanie zaakceptować prawdę, że człowiek z natury swojej jest wojownikiem. Akceptowała również słuszne jej zdaniem, hasła zjednoczenia kraju i zlikwidowania niewolnictwa. Jednak dopiero teraz uświadomiła sobie cenę, jaką przyszło zapłacić za ich realizację. Nie zdawała też sobie sprawy z tego, jak nowoczesną dysponowano wówczas bronią. Dopiero tu, w tym małym muzeum, zrozumiała, dlaczego trwająca trzy dni bitwa pochłonęła aż ponad pięćdziesiąt tysięcy ofiar.

Po wyjściu z muzeum udali się na cmentarz. Proste, białe kamienie znaczyły groby żołnierzy Unii, którzy polegli w bitwie. Sirena, zauważyła, że na wielu mogiłach nie było tabliczek z nazwiskami.

Wreszcie przystanęli pod pomnikiem upamiętniającym miejsce, w którym prezydent Lincoln wygłosił swoje słynne orędzie do żołnierzy.

– O czym myślisz? – cicho spytał Noah.

– O morzu łez wylanych przez kobiety – odpowiedziała drżącym głosem.

– Mężczyźni wylali ich tyle samo – szepnęła. Objął Sirenę ramieniem i przygarnął do siebie. – Musieli wierzyć w to, co robili. W przeciwnym razie nigdy nie doszłoby do czegoś takiego. – Spojrzał na nie kończące się rzędy otaczających ich półkolistie mogił.

Wiedział, że ludzkość nieraz bywała szalona, a wojna często była nie tylko sprawą honoru, ale i koniecznością. Jednej rzeczy nie mógł zrozumieć: dlaczego podręczniki historii gloryfikowały wojnę i otaczały aurą romantyzmu? On sam nie mógł się dopatrzeć nawet cienia romantyzmu w tym smutnym, przytłaczającym miejscu.

– Chodźmy stąd – odezwała się Sirena, widząc jego przygnębienie.

Delikatnie ujął w dłonie jej twarz.

– Już idziemy, kochanie. Przepraszam, nie chciałem cię zasmucić.

– To nie ty mnie zasmuciłeś, tylko wspomnienie przeszłości. Mimo to uważam, że powinno się odwiedzać takie miejsca. Jestem ci wdzięczna za to, że mnie tu przywiozłeś.

– Dlaczego? – zdziwił się Noah.

– Bo dowiedziałam się czegoś więcej o sobie – odpowiedziała, a w duchu dodała: „i nauczyłam się lepiej cię rozumieć”.

Teraz nie miała już cienia wątpliwości, że Noah jest mężczyzną, o którego warto walczyć. I była gotowa podjąć tę walkę. Nie mogła odżałować tych dwóch ostatnich lat. Ale jeżeli wszystko ułoży się po jej myśli, z nawiązką wynagrodzi mu każdy stracony dzień.

Noah znów musiał wyjechać na dzień do Hagerstown. Kiedy powiedział Sirenie, że wyjeżdża, wyglądała na zawiedzioną. Sprawilo mu to radość. Od jakiegoś czasu rozumieli się lepiej niż kiedykolwiek i w sercu Noaha zrodziła się nadzieja na szczęśliwe rozwiązanie ich problemów.

W Hagerstown okazało się, że sprawy Arki II nie posunęły się ani o krok naprzód. Noah spodziewał się, że w ciągu tego dnia uda mu się wraz z współpracownikami ułożyć nowy plan strategiczny. Niestety, jego rachuby zawiodły. Wszyscy byli głęboko rozczarowani faktem, że Arce II nie udało się szturmem podbić rynku komputerowego. Widocznie klienci obawiali się, że nowatorski program może w praktyce nie spełnić ich oczekiwań.

Noah wrócił do Harrisburga z ciężkim sercem.

– Dobry wieczór, Ben, co u ciebie? – spytał, kiedy Ben otworzył mu drzwi.

– Wszystko w porządku, proszę pana – odpowiedział Ben z uśmiechem.

– A jak pańskie sprawy?

– Nigdy nie stały tak dobrze – skłamał. – Czy Sirena jest w domu?

– Jest w salonie z matką i panią Ophelią.

Noah zawahał się.

– To dobrze czy źle?

– Myślę, że chyba może im pan przerwać – wzruszył ramionami Ben.

– To znaczy, że źle – westchnął Noah i śmiało wkroczył do salonu.

– To nie twoja sprawa – mówiła Sirena podniesionym głosem.

– Niestety, dopóki mieszkasz pod moim dachem, to również moja sprawa! – Ton Ophelii świadczył o tym, że była równie wzburzona.

– To da się łatwo zmienić.

– Przestań zachowywać się jak dziecko! – zganiła ją Ophelia. – Nie strasz mnie, że się stąd wyprowadzisz. Dobrze wiesz, że ci na to nie pozwolę.

– Ty mi nie pozwoliłeś! – krzyknęła Sirena. – Mam dwadzieścia sześć lat

i nie możesz mi niczego kazać, ani zabraniać!

– Sireno, nie podnoś głosu – wtrąciła się matka.

– A to dlaczego?

– Bo jest noc i niektórzy ludzie chcieliby już spać – odezwał się Noah. – Dobry wieczór paniom.

– Dzięki Bogu, nareszcie wróciłeś – odetchnęła z ulgą Ophelia. – Może ty potrafisz przemówić tej dziewczynie do rozumu.

– Sirena nie jest już dziewczyną, Ophelio. Jest dorosłą kobietą.

– Ale zachowuje się jak dziecko – prychnęła pogardliwie Ophelia.

– Czyżby? – roześmiał się Noah. – Znowu coś nabroiłaś, Sireno?

– Nic nie nabroiłam – odpowiedziała, mierząc babkę pałającym wzrokiem. – To ona zachowuje się jak dziecko!

Noah spojrział na Pamelę.

– Chcesz mieć decydujący głos?

– Nie – oświadczyła, wznosząc oczy do nieba. – Jestem prawie tak neutralna jak Szwajcaria.

– Sprytnie posunięcie – przyznał. – Spóźniłem się, więc może panie będą łaskawe wytłumaczyć mi, o co tu właściwie chodzi?

– Sirena chce, żeby Tabitha podjęła pracę w fundacji – wyjaśniła Pamela.

– To szaleństwo! – oburzyła się Ophelia. – Tabitha nie przepracowała jednego dnia w swoim życiu. Nie wytrzyma nerwowo nawet do południa.

– Wytrzyma, wytrzyma – odparowała Sirena. – Tabitha ma lepszą głowę do interesów niż ja.

– Nie rozumiem, dlaczego uparłaś się, żeby prowadzić tę głupią fundację – ciągnęła Ophelia, nie zrażona. – Twoje miejsce jest w domu, przy mężu.

Sirenienie z oburzenia zabrakło tchu.

– Głupią fundację! – powtórzyła urywanym głosem.

– Dosyć tego! – krzyknął nagle Noah, a kiedy obie kobiety zamilkły, spokojnie dodał: – Czy żadnej z was nie przyszło do głowy, żeby zapytać o to samą Tabithę?

– Niestety, nie. – Tabitha niespodziewanie stanęła w progu salonu. – Ale to nic nowego. W tym domu nawet meble cieszą się większym szacunkiem niż ja.

– To nieprawda! – jednogłośnie zaprzeczyły Ophelia i Sirena.

Noah roześmiał się.

– Co ja słyszę? Nareszcie obie panie są zgodne w jakiejś sprawie.

– Nawet jeżeli obie się myślą – mruknęła Tabitha. – A skoro już wszyscy tu jesteśmy, chciałam wam zakomunikować, że mam tego po dziurki w nosie. Niedługo stuknie mi pół wieku i nikt nie będzie mną dłużej rządził. Od dziś Tabitha Eleonora Barrington jest kobietą niezależną.

– Co za diabeł w ciebie wstąpił, Tabitho? – Ophelia patetycznym gestem

chwyciła się za serce. – Chcesz mnie wpuścić do grobu?!

– Nie, mamu, nie chcę – odpowiedziała Tabitha. – Ale jeżeli nie zacznę wreszcie czegoś robić, zanudzę się na śmierć.

– Przecież jesteś damą! – nie ustępowała Ophelia.

– Nie czuję się jak dama, tylko jak zaszuszonej stara panna.

– Więc będziesz u mnie pracować! – ucieszyła się Sirena.

– Nie. – Tabitha potrząsnęła głową. – Fundacja Barringtonów jest moim dziełem, Sireno, nie moim. Ja będę pracować w firmie Noaha.

– Co takiego?! – Trzy kobiety osłupiały ze zdumienia.

– Tabitha zgodziła się dla mnie pracować – powtórzył Noah i otoczył ramieniem pulchną kibić Tabithy. – Będzie przedstawicielką mojej firmy na tym terenie. Właśnie kogoś takiego szukałem.

– Przecież Tabitha nie ma pojęcia o komputerach – stwierdziła autorytatywnym tonem Ophelia.

– Słyszysz! – Tabitha podniosła oczy na Noaha – Skończyłam studia, a w tym domu nikt nie raczył tego zauważyć.

– To nie do końca prawda – poprawił ją łagodnie Noah. – Jest tu ktoś, kto zawsze się tobą interesował.

– Masz rację – przytaknęła Tabitha. – Przygotujcie się na kolejną bombę. No więc... Ben i ja...

W salonie zapadła grobowa cisza.

– Spotykasz się z naszym Benem? – odezwała się wreszcie Ophelia.

– Tak, z naszym Benem. I to już od dwóch lat. Jeżeli wszystko pójdzie po mojej myśli, na Boże Narodzenie ogłosimy nasze zaręczyny.

– Chcesz wyjść za Bena? – wyjąkała Pamela.

– Jeżeli mnie o to poprosi. – Tabitha wyzywająco uniosła podbródek.

Nagle zrobiła się tak podobna do Sireny, że Noah mimowolnie spojrzął na żonę. Stała z otwartymi ustami i w osłupieniu przyglądała się ciotce.

– To wspaniała wiadomość – powiedziała po chwili Pamela.

– Też tak uważam – dorzuciła Sirena. – Będziecie dobraną parą.

– A co ty o tym sądzisz, mamu? – Tabitha wyczekująco spojrzała na matkę.

– Gdzie ja znajdę kogoś na jego miejsce? – zamiast odpowiedzi spytała Ophelia.

– Wcale nie chcę, żeby ktokolwiek przychodził na moje miejsce – odezwał się nagle Ben, który niepostrzeżenie wsunął się do salonu.

– Niestety, to jest konieczne – wyjaśniła Ophelia niezadowolonym tonem. – Nie możesz być jednocześnie moim zięciem i lokajem.

– Czemu nie?

– No bo... kto będzie dotrzymywał Tabicie towarzystwa na przyjęciach?

– Ach, mamu, tak rzadko wydajemy przyjęcia. Można przecież od czasu

do czasu wynająć lokaja – zirytowała, się Tabitha. – A zresztą ta dyskusja mija się z celem, bo Ben nie poprosił mnie jeszcze o rękę.

– Więc niech to lepiej zrobi. – Ophelia przeszła Bena ciężkim wzrokiem. – Benjaminie Hamilton, chyba nie zapomniałeś, że nadal mam strzelbę i ciągle jeszcze umiem się nią posługiwać?

– Mamo! – krzyknęła Tabitha z przerażeniem. Ku zdumieniu wszystkich Ben roześmiał się dobrodusnie.

– Oczywiście, że mogę się oficjalnie oświadczyć – powiedział, obejmując Tabithę. – Wyjdiesz za mnie, Tabby?

– Tak – uśmiechnęła się promiennie.

– Skoro już wszystko ustalone, zabieramy się do roboty. – Ophelia energicznie podniosła się z fotela. – Chodźmy, Pamelu, trzeba omówić wszystkie szczegóły.

Mijając Bena i Tabithę, zatrzymała się i serdecznie ich uściskała.

Wreszcie wszyscy wyszli i Sirena zmęczonym krokiem podeszła do okna. Nie protestowała, kiedy Noah stanął za nią i otoczył ją ramionami.

– Od kiedy wiedziałeś o Tabicie i Benie? – spytała.

– Zorientowałem się, jak tylko się tu wprowadziłem.

– Więc jak to możliwe, że żadna z nas tego nie zauważyła?

– Bo żyjecie zbyt blisko siebie.

– Nie wiedziałam, że studiowała – westchnęła Sirena. – Często widywałam ją z nosem w książkach, zawsze coś czytała, ale nawet mi się nie chciało spytać, co czyta.

– Nie musisz się o nic oskarżać, Sireno. Jej własna matka nie zwracała na nią najmniejszej uwagi.

– Ale ty wszystko zauważyłaś – powiedziała, odwracając się do niego.

– To czysty przypadek, syrenko.

– Nie, to nie przypadek – upierała się. – Ty interesujesz się ludźmi, a my jesteśmy skupione wyłącznie na sobie.

– To normalne – próbował ją pocieszyć. – Gdyby coś podobnego zdarzyło się w mojej rodzinie, też bym tego nie zauważył. Nie rozumiem, czemu tak się przejmujesz? Nie cieszysz się z powodu Tabithy i Bena?

– Bardzo się cieszę.

– No to przestań już o tym myśleć. Dziś wieczorem będzie w telewizji „Afrykańska królowa”. Jeśli dobrze pamiętam, to twój ulubiony film, więc może obejrzelibyśmy go razem. Przyjdź do mnie za piętnaście minut. I nie zapomnij chusteczek do nosa, bo moje zapasy już się kończą.

Na ekranie telewizora pojawiły się końcowe napisy. Sirena wyjęła kolejną chusteczkę i zaczęła ocierać łzy.



- Bardzo romantyczna historia – westchnęła.
- Biedny Bogart, w końcu wylądował pod pantoflem – roześmiał się Noah.
- Ależ, Noah – oburzyła się – to niemożliwe! Przecież oni nie są jeszcze małżeństwem!
- To tylko drobny szczegół techniczny.
- Jak możesz wyśmiewać się z tak wzruszającego filmu? A poza tym to już klasyka.
- Z niczego się nie wyśmiewam – sprostował – tylko patrzę na tę historię z właściwej perspektywy. Chyba sama w to nie wierzysz, że nam udałoby się przejść przez coś takiego. Prędzej pozabijalibyśmy się nawzajem.
- Mówimy o fikcji, nie o rzeczywistości.
- Spojrzał na nią z uwagą.
- A ty chciałabyś żyć w fikcyjnym świecie?
- Czasami tak – przyznała. – Zwłaszcza po ciężkim dniu w fundacji. Ciągle mam wrażenie, że za mało z siebie daję.
- Noah objął ją i mocno przytulił.
- Dajesz znacznie więcej, niż powinnaś, Sireno. Sama nie wygrasz z całym złem tego świata.
- Wiem, ale w głębi duszy marzę o tym, że mi się uda. To głupie, prawda?
- Nie, to wcale nie jest głupie. – Noah spojrzał na pobladłą twarz Sireny.
- Myślę, że to pragnienie jest równie piękne jak ty.
- Wcale nie jestem piękna – zaprzeczyła. – Już raz rozmawialiśmy na ten temat.
- Pamiętam. I nadal twierdzę, że jesteś piękna. Uwierz mi na słowo.
- Sirena wyciągnęła rękę i odgarnęła mu czarny kosmyk z czoła.
- Jesteś bardzo miły – szepnęła.
- Przypomnę ci te słowa, kiedy znowu będziesz na mnie krzyżeć.
- Zauważyłeś, że w tym tygodniu ani razu nie krzyżeliśmy na siebie? – spytała.
- Skinął głową.
- Mówiłem ci, że potrafimy się dogadać.
- A może to tylko cisza przed burzą. To przecież nie może trwać wiecznie. Jesteśmy oboje zbyt porywcy.
- Sireno, nawet najspokojniejsi ludzie tracą czasem panowanie nad sobą.
- Mojej matce nigdy się to nie zdarza – stwierdziła Sirena. – Od czasu do czasu zrzędzi, ale nigdy nie widziałam, żeby na kogoś krzychała. Myślę, że to z powodu jej dzieciństwa.
- Jakie miała dzieciństwo? – zainteresował się Noah. Pamela wciąż stanowiła dla niego zagadkę.

– Jej rodzice byli sadystami i potwornie się nad nią znęcali. Bili ją tak, że kilka razy połamali jej ręce.

– I nikt na to nie zareagował?! – zawołał wstrząśnięty Noah.

– W tamtych czasach znęcanie się nad dziećmi nie było uważane za przestępstwo – odpowiedziała. – A jej rodzice byli bardzo wpływowi i znacznie bogatsi niż Barringtonowie. Kto chciałby z nimi zadzierać? Matka powiedziała mi kiedyś, że gdyby jej rodzice żyli trochę dłużej, pewnie by ją w końcu zatłukli na śmierć.

– A co się z nimi stało?

– Pojechali na wakacje do Francji i tam zginęli w pożarze hotelu. Matkę zabrali do siebie jej krewni z Harrisburga. Właśnie tam poznała mojego ojca. Miała dziesięć lat, a on dwanaście i wydawał jej się wtedy najbardziej niezdolnym chłopakiem pod słońcem.

Noah zanurzył palce we włosach Sireny.

– Może był taki niezdolny, bo się w niej zakochał?

Rzuciła mu wymowne spojrzenie.

– Ty też jesteś najbardziej niezdolnym i irytującym facetem, jakiego znam. Czy to z tego samego powodu?

Otworzył usta, ale potem się zawahał. Wciąż bał się powiedzieć, że jest w niej po uszy zakochany.

– Wydaje mi się – zauważył spokojnym, zdecydowanym tonem – że powinnaś już wracać do swojego pokoju.

– A jeżeli nie pójdę?

– Będziesz musiała się liczyć z konsekwencjami takiej decyzji. Czy jesteś na to przygotowana, Sireno?

– Z jakimi konsekwencjami mam się liczyć?

– Jeżeli tego nie wiesz, wracaj lepiej do siebie – odparł, wstając z kanapy. – I nie zapomnij zabrać swoich chusteczek.

– Noah, myślę że powinniśmy porozmawiać.

– Innym razem – potrząsnął głową.

– Ale...

– Do cholery, Sireno, wyjdź stąd, zanim zrobię coś, czego oboje będziemy żałować! – krzyknął.

Kiedy zamknęła za sobą drzwi, oparła się o nie i głęboko odetchnęła. Uznała, że postąpiła słusznie. Nie była jeszcze gotowa do podjęcia żadnych zobowiązań. Potrzebowała znacznie więcej czasu, żeby przekonać się, czy naprawdę uda im się odbudować ich małżeństwo.

Jednak po kilku bezsennych godzinach zaczęła wątpić w słuszność swojej decyzji. Gdyby została z Noahem tej nocy, na pewno by się kochali. A przecież niczego bardziej nie pragnęła.

Zapaliła lampkę i spojrzała na zegarek. Było już grubo po północy.

Postanowiła zaczerpnąć świeżego powietrza. Wstała z łóżka i podeszła do drzwi balkonowych. Ze zdumieniem stwierdziła, że są uchylone.

Wyszła na balkon i zrobiła kilka głębokich wdechów. Dopiero wtedy na drugim końcu balkonu spostrzegła ciemną sylwetkę Noaha. Podeszła do niego.

– Dlaczego nie śpisz?

Wyciągnął rękę, jakby chciał ją powstrzymać.

– Wracaj do łóżka, Sireno – powiedział schrypniętym głosem.

Spojrzała mu w oczy i zadrżała. Bił z nich taki żar, że nagle opuściła ją wola walki.

– Kochaj się ze mną, Noah – szepnęła.

– Czy naprawdę tego chcesz? – zapytał. Nie chciał jej tylko na tę jedną noc. Chciał ją mieć całą, i to na zawsze. – Jeżeli teraz będziemy się kochać, uznam to za dowód ostatecznego pojednania i nigdy nie dam ci rozwodu.

Sirena się zawahała. Czy nie żądał zbyt wiele? Pragnęła go i kochała, ale nadal dręczyły ją te same wątpliwości. A Noah nie składał jej żadnych obietnic ani nie deklarował żadnych ustępstw. Patrzył tylko na nią spod swoich długich, czarnych rzęs.

Nagle przypomniała sobie słowa matki: „Strach jest najgroźniejszą bronią w walce, którą człowiek toczy sam ze sobą.”

– Nie pozwolę, żeby pokonał mnie strach – odezwała się, podchodząc do Noaha.

– Co takiego? – spytał, zdumiony.

– Nic – odpowiedziała, zarzucając mu rękę na szyję. – Pocałuj mnie. A potem kochajmy się.

– Ale ja mówiłem serio – ostrzegł ją ponownie. – Jeżeli teraz pójdziesz ze mną, to znaczy, że znowu chcesz być moją żoną.

– To zobowiązuje obie strony. Spróbuj tylko spojrzeć na inną kobietę...

– O to nie musisz się martwić – szepnął, nachylając się nad nią. – Wątpię, żebym kiedykolwiek znalazł na to czas.

Porwał Sirenę na rękę i zaniósł do swojej sypialni.

## ROZDZIAŁ 10

– Tym razem będę delikatny, przysięgam – szepnął Noah, kładąc Sirenę na łóżku.

Przyciągnęła go do siebie.

– Dlaczego tym razem ma być inaczej?

Spojrzał na nią z powagą.

– Bo zaczynamy po raz drugi, syrenko, i chcę, żebyś to zapamiętała na zawsze.

Uśmiechnęła się i odgarnęła mu włosy z czoła, a potem delikatnie dotknęła drobnej blizny na policzku.

– Z tobą wszystko jest niezapomniane, Noah.

– Och, Sireno – westchnął i nagle pocałował ją tak mocno, że zabrakło jej tchu.

Uległa, przylgnęła do męża i pozwoliła, by jego ręce na nowo zaczęły odkrywać jej ciało.

Ostrożnie ściągnął z niej nocną koszulę i rozpalonymi wargami przesunął po białej szyi, aż po krągłe piersi. Na chwilę zatrzymał się przy twardych, różowych sutkach, a potem jego usta powędrowały jeszcze niżej, w dół gładkiego brzucha Sireny.

– Noah! – Z jękiem wpiła palce w jego ramiona.

– Rozluźnij się, syrenko – szepnął, muskając oddechem jedwabiste wnętrze jej ud. – Rozluźnij się i pozwól, żebym cię kochał.

Ale Sirena nie była w stanie się odprężyć. Noah pieścił ją jak nigdy dotąd, a jego język i wargi doprowadzały ją niemal do utraty zmysłów.

Poczuł, że Sirena wzbrania się przed jego intymnymi pocałunkami.

– Nie broń się przede mną – szepnął. – Chcę cię tylko kochać.

Jeszcze przez chwilę próbowała walczyć z ogarniającym ją uczuciem rozkoszy, ale w którymś momencie porwała ją fala tak potężna, że do reszty straciła nad sobą panowanie. Krzyknęła, a jej ciało wygięło się w łuk.

W jednej chwili znów zobaczyła nad sobą pochyloną twarz Noaha. Był nagi, choć nie pamiętała, by się rozbierał. Jego ubranie gdzieś w tajemniczy sposób zniknęło.

– Teraz moja kolej – odezwał się gardłowym szeptem.

Kiedy stopili się w jedno, głośno jęknęła. Zatrzymał się, a potem zaczął się poruszać w miarowym, nieśpiesznym rytmie, który na nowo rozpałił jej zmysły.

Zaczęła okrywać jego twarz bezładnymi pocałunkami. Jej dłonie błądziły po jego muskularnych plecach, twardych pośladkach i napiętych udach.

Noah przyspieszył rytm. Całe jego ciało gwałtownie domagało się spełnienia. Wyszła mu naprzeciw. Przez moment obojgu wydało się, że wzlatują do gwiazd.

– Jeszcze nigdy nie było tak dobrze – szepnął po chwili Noah. Opadł na plecy i przyciągnął Sirenę do siebie. Oparła mu głowę na piersi, a on zanurzył palce w jej splątanych włosach.

– To prawda – przyznała.

Dłoń Noaha zaczęła wędrować wzdłuż smukłych pleców Sireny.

– Sireno... – zaczął z wahaniem.

– Mmm? – mruknęła leniwie. Delikatnie pogładził ją po udzie.

– Tak bardzo się spieszyłem, że nawet nie pomyślałam o tym, żeby...

Uniosła głowę i spojrzała mu w twarz.

– Nie szkodzi. Zabezpieczyłam się.

– Bierzesz pigułkę?

– Nie. Jestem zwolenniczką naturalnych metod.

– Co?! – poderwał się Noah. – Przez dwa lata stosowałam naturalne metody?! Chyba oszalałaś!

– Nie. – Zwinęła się w kłębek.

– Co znaczy nie? – nie ustępował.

– Nie oszalałam i nie stosowałam przez dwa lata naturalnych metod – roześmiała się.

– Sireno, daję ci pięć sekund na wyjaśnienie. – Pochylił się nad nią i unieruchomił w dłoniach jej głowę.

– Nie musiałam się o to martwić, bo przez te dwa lata nie kochałam się z nikim, prócz ciebie.

Noah osłupiał.

– Nawet z tym starym osłem?

– Nawet z nim. Nasza znajomość nie zaszła aż tak daleko. I przestań mieć taką zadowoloną minę. – Objęła go za szyję i przyciągnęła do siebie. – Jeszcze miesiąc czy dwa i w końcu poszłabym z nim do łóżka.

Noah nie przestawał się uśmiechać z zadowoleniem. Czuł, że wzbiera w nim pożądanie.

– Może pobawilibyśmy się w chowanego – zaproponował. – Ja będę szukać, a ty mnie schowasz.

I znowu się kochali, ale tym razem powoli, niemal leniwie. Kiedy skończyli, Sirena wtuliła głowę w pierś męża i natychmiast zasnęła.

Noah patrzył na nią z uczuciem męskiej satysfakcji. Pochlebiało mu to, że był pierwszym i jedynym kochankiem Sireny, a miał również nadzieję, że ostatnim. Teraz do pełni szczęścia brakowało mu tylko odrobiny powodzenia w interesach. Wciąż nie przychodziło mu łatwo pogodzić się z bogactwem Sireny, zwłaszcza w sytuacji, kiedy jego własna firma nie przynosiła spodziewanych zysków. Postanowił jednak, że tym razem nie pozwoli, by duma wzięła górę nad uczuciem. Kochał Sirenę. Była dla niego znacznie ważniejsza niż ta przekłeta duma Samsonów.

Spojrzał z miłością na śpiącą żonę i złożył na jej czole delikatny pocałunek. Tej nocy połączyli się na zawsze, na dobre i złe. Odtąd należała już tylko do niego, a on nigdy więcej nie pozwoli jej odejść.

Sirena niespokojnie poruszyła się i wymruczała przez sen kilka niezrozumiałych słów protestu. Czyjeś gorące usta drażniąco dotykały jej ucha.

– Obudź się, syrenko – szeptał Noah. – Zaraz tu będzie pani Mullen ze śniadaniem.

Natychmiast otworzyła oczy i poderwała się.

– Pani Mullen idzie na górę?

Noah z uśmiechem skinął głową.

– Och, nie! – krzyknęła, próbując wydostać się z łóżka. – Muszę wracać do swojego pokoju!

Chwycił ją mocno w pasie i przewrócił na plecy.

– Nie tak szybko.

– Jeżeli stąd nie wyjdę, pani Mullen wszystkiego się domyśli!

– No to co? – spytał. – Jesteś moją żoną, a pani Mullen nie jest zakonnicą.

– Nic nie rozumiesz – próbowała mu się wyrwać. – Za chwilę cały dom będzie wiedział, co tu robiliśmy.

– A co takiego robiliśmy?

Sirena zarumieniła się.

– Zawsze wiedziałam, że jesteś gruboskórny, ale myślałam, że masz przynajmniej dobrą pamięć.

– Pamięć mam znakomitą, natomiast nie mogę zrozumieć, dlaczego moja żona wstydzi się tego, że spełnia swoje małżeńskie obowiązki.

– Małżeńskie obowiązki! – krzyknęła. – Jesteś bezczelny!

Nieoczekiwanie zamknął jej usta namiętym pocałunkiem, który zupełnie ją rozbroił.

– Nie grasz fair – szepnęła, przytulając się do niego.

– To nie jest gra, kochanie. – Wsunął rękę pod prześcieradło i pogładził jej nagie ciało, które natychmiast zareagowało na jego pieszczoty.

– No i co? – spytał z uśmiechem. – Nadal chcesz udawać niewinną panienkę?

Z jękiem zakryła oczy.

– To takie krępujące, Noah. Co sobie wszyscy pomyślą?

Noah roześmiał się i pociągnął za róg prześcieradła.

– Jeśli dobrze pamiętam, twoja matka i twoja babka miały po troje dzieci, a Benowi i Tabicie pewne sprawy też już chyba nie są obce. Myślę, że wszyscy nas rozumieją.

– Przestań! – Sirena zaczęła nerwowo naciągać na siebie prześcieradło. – Zaraz tu będzie pani Mullen.

– To wywieszę kartkę: „Nie przeszkadzać”. – Szybkim ruchem zagarnął Sirenę pod siebie i przycisnął do materaca.

Kiedy rozległo się pukanie do drzwi, Noah wyskoczył z łóżka i błyskawicznie naciągnął dzinsy. Sirena nakryła głowę prześcieradłem i czerwona ze wstydu przysłuchiwała się pogawędce Noaha z panią Mullen. A oni zachowywali się tak, jakby jej osoba w ogóle się nie liczyła. Zdążyli już nawet zaplanować jadłospis na cały weekend. Co gorsza, była sobota, więc nie mogła wymknąć się do swojego pokoju pod pretekstem wyjścia do pracy. Wyglądało na to, że znalazła się w pułapce.

– Głowa do góry – usłyszała wesoły głos Noaha. Materac ugiął się pod jego ciężarem. – Mamy tu dość kalorii, żeby przetrwać do obiadu. Pani Mullen obiecała, że będzie nas karmić przez cały weekend.

Sirena wyjrzała spod prześcieradła.

– Nie jestem obiektem seksualnym.

Noah pociągnął ją za czubek nosa.

– Jasne że nie. Jesteś poranną marudą i tylko dlatego ci wybaczam.

– A ty jesteś nieznośny!

Skinął głową i podał jej grzanekę, a sam zaczął smarować miodem następne. Sirena w milczeniu przyglądała się, jak z apetytem pochłaniał stos kanapek. Nagle w jej głowie zrodził się plan słodkiej zemsty.

– Umieram z głodu – oświadczyła z wyrzutem. – Masz zamiar

zaanektować całą tacę?

– Często się – mruknął z pełnymi ustami. Porwała z tacy mały słoiczek i szybko sięgnęła po kolejną grzanekę, ukradkiem zsuwając z piersi prześcieradło.

– Dziękuję – zawołała. Noah wbił wzrok w jej obnażony biust.

Sirena nabrała miodu na łyżeczkę. Kilka kropel gęstego, złotego płynu spłynęło na odkryty brzuch Noaha.

– Och, przepraszam! – krzyknęła. – Straszna ze mnie niezdara! – Błyskawicznie pochyliła się i zaczęła zlizywać miód.

– Uważaj, syrenko, bo będziesz miała straszne kłopoty – odezwał się stłumionym głosem, kiedy język Sireny zaczął krążyć wokół jego pępka.

Rzuciła mu wymowne spojrzenie.

– To się jeszcze okaże. A poza tym obawiam się, że nie starczy mi miodu. Jesteś taki duży! – powiedziała, wsuwając rękę pod tacę.

Noah zadrzał.

– Poddaję się – jęknął. Wręczył jej stoik z miodem i odstawił tacę. Ich oczy spotkały się na chwilę.

– Bądź delikatna, syrenko – poprosił. – Jestem tylko zwykłym śmiertelnikiem.

Sirena nabrała łyżkę złotego płynu i ostrożnie ją przechyliła, znacząc słodki ślad na ciele Noaha.

– Mogę się zgodzić, że jesteś śmiertelnikiem, ale na pewno nie ma w tobie niczego zwykłego – sapnęła, powoli nachylając się nad nim.

Weekend spędzony w łóżku z Noahem okazał się wart wymownych spojrzeń, jakimi panie Barrington powitały Sirenę w poniedziałkowy ranek. Choć może niezupełnie... Siadając do stołu, na próżno próbowała ukryć rumieniec.

– A gdzie Noah? – spytała. babka podejrzanie niewinnym tonem.

– Bierz prysznic – odparła Sirena, nakładając sobie na talerz plaster soczystej szynki.

– To miło z jego strony, że pozwolił ci się pierwszej wykapać. Możesz spokojnie zjeść śniadanie przed wyjściem do pracy – stwierdziła Pamela.

– Jak chce, potrafi być bardzo miły – odpowiedziała Sirena, ze wzrokiem utkwionym w talerzu.

Prawdę mówiąc, wykąпали się razem i Sirena po raz pierwszy odkryła, że oszczędzanie wody też może mieć swoje zalety.

– Na Boga, dlaczego nikt nie ma odwagi nazwać rzeczy po imieniu? – oburzyła się nagle Tabitha. – Przecież to cudowne, że wreszcie udało wam się rozwiązać wasze problemy. Kiedy macie zamiar założyć rodzinę?



– Ciociu Tabitho! – Sirenii z oburzenia zabrakło tchu. – Co się z ciocią dzieje?!

– Myślę, że to miłość – stwierdziła Ophelia, obrzucając obie kobiety pobłażliwym wzrokiem. – A swoją drogą, Sireno, Tabitha ma chyba rację. Masz już dwadzieścia sześć lat, a Noah prawie trzydzieści dwa.

– Dobrze, że mi przypomniałaś – zirytowała się Sirena. – Jeszcze dziś złożę wnioszek o emeryturę dla nas obojga.

– Dajcie im spokój – wtrąciła się Pamela. – Sirena i Noah będą jeszcze mieli dość czasu.

– Dość czasu na co? – Noah, jak zwykle, wkroczył w najmniej stosownym momencie.

– Na to, żeby mi dać prawnuka – wyjaśniła Ophelia. – Radzę ci, pospiesz się, bo każdego dnia czuję się starsza.

– Ależ, Ophelio, ciebie czas się nie ima – zapewnił szarmancko Noah, zajmując miejsce obok Sireny. – A poza tym, jeśli dobrze pamiętam, masz już pięcioro prawnucząt.

– Ale mieszkają o tysiąc mil stąd – westchnęła ze smutkiem. – Ja chcę mieć prawnuki tutaj, pod ręką, żeby mi mogła psuć i rozpieszczać, ile dusza zapagnie.

– To rzeczywiście wystarczający powód, żeby od razu mieć dziecko – skwitowała złośliwie Sirena. – Może właśnie dlatego Stefan i Damon wynieśli się do Kalifornii.

Za późno ugryzła się w język. W oczach matki pojawiły się łzy.

– Nie musiałaś tego mówić – szepnęła.

– Więc oni rzeczywiście przenieśli się aż tak daleko, żeby się od was uwolnić? – Ta myśl nigdy dotąd nie przyszła Sirenii do głowy.

Matka, ciotka i babka ukradkiem wymienili spojrzania.

– Chcieli po prostu odnaleźć swoją tożsamość – wyjaśniła w końcu Pamela.

– A wy bez mrugnięcia okiem pozwoliłyście im wyjechać? To dlaczego ja nie mogę ruszyć się z tego domu?

– Uspokój się, Sireno – powiedział cicho Noah.

– Dlaczego mam się uspokoić? – Zwróciła na niego oczy pełne łez. – Oskarżałam cię o różne rzeczy, ale one są jeszcze gorsze od ciebie. Całymi latami utwierdzały mnie w poczuciu winy tylko dlatego, że byłam ostatnią osobą z rodziny, na której mogły położyć łapę. Nic, co robię, nie znajduje w ich oczach uznania. Nie są dumne ani ze mnie, ani z moich osiągnięć. Zależy im wyłącznie na sprawowaniu kontroli nad ostatnim pisklęciem, które zostało w gnieździe.

– To nieprawda: Sireno – zaprzeczyła Pamela. – Jesteśmy z ciebie dumne i nigdy nie chciałyśmy, żebyś miała wobec nas jakieś zobowiązania.

Rzecz w tym, że jesteś zupełnie inna niż twoi bracia. Jesteś taka impulsywna.

– Tak, tak – dodała babka – Przypomnij sobie tylko, z ilu prywatnych szkół cię wyrzucili. A kiedy wreszcie dostałaś się na studia, przenosiłaś się na coraz to inną uczelnię. A potem, jak tylko zrobiłaś dyplom, natychmiast wyszłaś za Noaha. I to po niespełna trzech dniach znajomości! W trzy tygodnie później znowu byłaś w domu, po meksykańskim rozwodzie. A kiedy okazało się, że twój rozwód jest nieważny, nie byłaś nawet na tyle uprzejma, żeby nam o tym powiedzieć. Dowiedziałyśmy się o tym dopiero od Noaha.

– Jesteś dla niej zbyt surowa, mamó – odważnie stwierdziła Tabitha.

– Zbyt surowa? – Ophelia spojrzała na nią z wyrzutem. – Przecież to jeszcze dziecko.

– Nie jestem dzieckiem! – krzyknęła Sirena. – Od dawna już jestem dorosła. A jeżeli nie spełniłam waszych oczekiwań, to wyłącznie wasza wina.

– Uspokój się, Sireno – powtórzył znów Noah.

– Ani mi się śni! – zaatakowała go z furią. – To prawda, że wyrzucali mnie z każdej kolejnej prywatnej szkoły, ale to tylko dlatego, że one zabrały mnie ze zwykłej szkoły: w której wszystkich znałam i miałam tylu przyjaciół. Chciały na siłę wtłoczyć mnie w świs, do którego nie pasowałam. Każdego rana szofer odwoził mnie do szkoły i po południu przywoził do domu. O Boże, jak ja tego nienawidziłam! Moich braci nikt do czegoś takiego nie zmuszał. Jeździli do zwykłych szkół autobusem, z kolegami, których znali jeszcze z przedszkola.

– Kiedy twoi bracia chodzili do szkoły, żył jeszcze twój ojciec – przypomniała Pamela. – Po jego śmierci zostałyśmy tylko my trzy. Chciałyśmy zapewnić ci jak najlepszą opiekę.

– Odcinając mnie od wszystkiego, co znałam, i wszystkich, których kochałam? – Z oczu Sireny trysnęły łzy. Zerwała się od stołu. – Jeszcze dziś wyprowadzam się z tego domu!

– Nie zrobisz tego, Sireno! – krzyknęła z bólem Pamela.

Sirena cofnęła się, potrząsając głową.

– Zrobię to, mamó, i chociaż raz w życiu nie próbuj mnie powstrzymać. Moje miejsce jest gdzie indziej. Nie chcę być jedną z was!

Odwróciła się i wybiegła z jadalni. Pamela chciała za nią pobiec, ale Noah chwycił ją za rękę.

– Zostaw to mnie, Pameló.

– Nic nie rozumiesz. Ona się myli. Wszystko, co robiłam, robiłam tylko po to, żeby ją chronić.

– Wiem. – Noah objął Pamelę ramieniem. – Ale musicie też zrozumieć

Sirenę. Ona nie jest już małą dziewczynką, Pamela. Już od dawna jest dorosła, tylko wy tego nie zauważyliście.

– Ha! – obruszyła się Ophelia. – To jeszcze dziecko.

Noah rzucił jej druzgocące spojrzenie.

– Sirena nie jest dzieckiem, Ophelio. Za to ty jesteś tyranem!

– Jak śmiesz! – Zatrzęsa się z oburzenia.

– Śmiem, bo to prawda – spokojnie odpowiedział Noah. – Radzę ci, zostaw moją żonę w spokoju.

Ophelia otworzyła usta, ale Tabitha nie dała jej dojść do głosu.

– Noah ma rację, mamo. Jesteś tyranem i w dodatku sama teraz zachowujesz się jak dziecko.

– Tabitho! – wykrzyknęła Ophelia z przerażeniem – Co się z tobą dzieje?

– Młodzieńczy bunt, spóźniony o jakieś czterdzieści lat. – Tabitha sięgnęła po dzbanek z sokiem pomarańczowym. – Niestety, mamo, świat nie kręci się wokół ciebie.

– Nigdy tak nie myślałam! – krzyknęła Ophelia.

– Owszem, tak właśnie myślałaś. – Pamela wysunęła się z objęć Noaha.

– Zmuszałaś mnie do różnych rzeczy, bo wydawało ci się, że nie poradzę sobie bez Alexa. Wygnałaś z domu moich synów, a teraz chcesz to samo zrobić z moją córką. Ale tym razem ci się nie uda!

Noah uznał, że pora sprawdzić, co robi Sirena. Niepostrzeżenie wycofał się z salonu, pozostawiając trzy rozgorączkowane damy.

W holu natknął się na Bena, który uśmiechnął się z rezygnacją i wznosił oczy do nieba.

– Święty z ciebie człowiek – westchnął Noah. – Jak będziesz potrzebował pomocy, daj mi znać.

– Przez tyle lat dawałem sobie z nimi radę, to i teraz jakoś sobie poradzę – stwierdził Ben z niezmaconym spokojem. – Niech pan lepiej idzie na górę i zajmie się panią Sireną.

Noah szybko wbiegł po schodach na piętro i zapukał do sypialni Sireny. Nie słysząc odpowiedzi, po prostu wszedł do środka.

Sirena właśnie wniosła, kolejne naręczce ubrań z garderoby. Wrzuciła je do leżącej na łóżku walizy, po czym znów bez słowa zniknęła w garderobie. Noah usiadł na łóżku i spokojnie zaczął rozpakowywać walizę. Kiedy Sirena znów zjawiła się w pokoju, wręczył jej stos rzeczy i kazał odnieść do szafy.

– Nie pozwolę ci stąd uciec, Sireno – oświadczył. – Zostaniesz tu i będziesz walczyć aż do końca.

– Nie jesteś moim szefem, więc nie możesz mi nic kazać – oburzyła się. – I tak zrobię, co będę chciała!

– Dobrze. – Noah cofnął się o krok. – No to uciekaj! Widzę, że za wszelką cenę chcesz udowodnić babce, że ma rację.

– Nie jestem dzieckiem i świetnie sobie sama poradzę!

– Wiem, ale musisz jeszcze przekonać o tym swoją rodzinę. Ciągłe im ustępujesz, bo łatwiej jest uciec, niż walczyć. Przestań w końcu uciekać i spróbuj stawić im czoło. Masz na to dość siły. Chcesz żyć jak Tabitha? Nie czekaj, aż skończysz pięćdziesiąt lat, zanim wreszcie odważysz się na własne zdanie.

Sirena osunęła się na łóżko i ukryła twarz w dłoniach.

– Nic nie rozumiesz.

– Wszystko rozumiem. – Usiadł obok niej i mocno ją przytulił. – Miałem takie same problemy. Ja pierwszy odważyłem się wyjechać, podjąć studia, a potem otworzyć własną firmę. Dzisiaj jedni mnie za to cenią, ale inni nadal nie mogą się z tym pogodzić. Postaw się w położeniu twojej rodziny. Kochają cię, ale przeraża ich to, że robisz coś, czego nie są w stanie pojąć. Twoim obowiązkiem jest pomóc im to zrozumieć.

– Nie wiem, czy mi się uda – szepnęła. – One są takie silne.

Chwycił ją za rękę i spojrzał jej w twarz.

– Jesteś od nich silniejsza – powiedział z naciskiem. – Fundacja Barringtonów jest wyłącznie twoim dziełem. Udowodniłaś wszystkim, że potrafisz wygrać, więc zrób wreszcie coś tylko dla siebie.

Na twarzy Sireny odbiło się wahanie.

– Czy mówiłem ci już, jaki jestem z ciebie dumny? – dorzucił Noah.

Potrząsnęła głową przecząco.

– Dlaczego miałbyś być ze mnie dumny?

– Bo dwa lata temu robiłem wszystko, żeby cię zniszczyć. Okazałem się jeszcze gorszy niż twoje czcigodne matrony. One przynajmniej działały w imię rodzinnych interesów. Ja miałem za sobą tylko moje obawy i kompleksy. To dlatego mówiłem ci wszystkie te okropne rzeczy. Nawet nie wiesz, jak tego teraz żałuję.

– Zasłużyłam sobie na wszystko, co mówiłeś. Byłam próżna, rozpieszczona i...

– I kochająca, i delikatna, i dobra, i hojna – dokończył ze wzburzeniem.

– Byłem w tobie śmiertelnie zakochany i bałem się, że nie jestem ciebie wart. Poniżałem cię, bo wydawało mi się, że w ten sposób pozbędę się kompleksu niższości.

– Kochałeś mnie? – szepnęła z niedowierzaniem.

– Tak. Teraz też cię kocham. – Przyciągnął ją do siebie i zamknął w uścisku – Kocham cię, syrenko – powtórzył. – Zawsze będę cię kochać.

– Och, Noah. – Z jej oczu trysnęły długo tłumione łzy. Co prawda Barringtonowie nigdy nie uzewnętrzniali uczuć, ale odkąd Noah na nowo wkroczył w jej życie, płakała podejrzanie często. Tym razem jednak nie wstydziła się swoich łez, bo były szczerze i przynosiły jej ukojenie.

– Ja też cię zawsze kochałam, Kocham i będę kochać – zapewniła go przez łzy.

– Ale nie musisz z tego powodu płakać – zażartował, ocierając jej mokre policzki. – To chyba nie jest aż tak niemiłe uczucie.

– Płacę dlatego, że na ciebie zasługuję.

– Sireno, nie zaczynaj wszystkiego od nowa. Myślę, że oboje na siebie zasługujemy.

– Na dobre i złe – szepnęła.

– W dostatku i w biedzie. – Pocałował jej rozpaloną twarz. – A rzeczy rozpakujemy później – dorzucił.

– O tak, znacznie później – przytaknęła, pociągając go za sobą na łóżko.

– Zdaje mi się, że powinniśmy za chwilę wychodzić do pracy – zauważył, kiedy palce Sireny zaczęły rozplątywać węzeł jego krawata.

– Jako szefowa mogę chyba mieć kilka godzin do własnej dyspozycji – stwierdziła, zabierając się do rozpinania guzików jego koszuli.

– Ale co będzie ze mną? Jestem tylko skromnym konsultantem, a to dosyć niska pozycja.

– Daj mi tylko dziesięć minut – zaproponowała, przytulając się do jego nagiej piersi – a wyniosę cię na szczyty.

Śmiejąc się przewrócił ją na wznak i przygniół całym swoim ciężarem. Jego ręka ukradkiem wślizgnęła się pod jedwabną koszulkę Sireny.

– Tak bardzo cię Kocham, Noah – szepnęła. Nagle wszystko stało się nieistotne: jej przeszłość, chwila obecna i dostojne matrony... Wiedziała, że Kocha i jest Kochana, i tylko to się teraz liczyło. A przyszłość sama się jakoś ułoży.

## ROZDZIAŁ 11

Od kilku godzin Noah i Sirena zastanawiali się nad najkorzystniejszym wariantem skomputeryzowania kartotek fundacji. Nagle drzwi gabinetu Sireny otworzyły się i do pokoju wkroczyła Ophelia. Za nią nieśmiało wsunęły się Pamela i Tabitha. Ophelia uważnie rozejrzała się wokoło i skrzywiła z niesmakiem.

– Wygląda to jak sklep z używanymi meblami. Musisz natychmiast zatrudnić architekta wewnątrz.

Słowa babki zirytowały Sirenę.

– Mam ważniejsze wydatki niż nowe meble, babciu. Na przykład żywność, ubranie i dach nad głową dla tych, którzy tego potrzebują.

Ophelia zamyśliła się na chwilę, a potem, jakby uznając jej argumenty, skinęła głową i usiadła wygodnie w fotelu naprzeciw wnuczki.

Zapadła pełna napięcia cisza. Wreszcie Ophelia znacząco chrząknęła i spojrzała na Sirenę.

– Przyszliśmy cię przeprosić – oświadczyła.

– Wobec tego słucham – odpowiedziała sucho Sirena. Babka uśmiechnęła się kwaśno.

– Chcesz to ode mnie usłyszeć, tak?

Sirena skinęła głową.

– W porządku – westchnęła Ophelia z rezygnacją. – Przepraszam cię za to, że traktowałam cię jak dziecko. Przepraszam cię również, że nie doceniałam tego, co tu robisz, i próbowałam ingerować w twoje życie osobiste.

– A ja przepraszam, że nie walczyłam o twoje prawa i pozwoliłam, żeby Ophelia o wszystkim decydowała, zamiast stanąć po twojej stronie – dorzuciła cicho Pamela.

Tabitha uśmiechnęła się, kiedy przyszła jej kolej.

– Przepraszam, że rozczulałam się nad sobą, zamiast bronić cię przed nimi obiema.

Sirena spojrzała na otaczające ją kobiety.

– Ja też jestem wam winna przeprosiny. Zamiast się klócić, kiedy czułam się urażona, powinnam była usiąść z wami i spokojnie porozmawiać. Chciałam być traktowana jak osoba dorosła, a zachowywałam się jak dziecko.

– Więc nie wyprowadzisz się z domu – odetchnęła z ulgą Pamela.

Sirena przecząco potrząsnęła głową.

– Oboje się wyprowadzamy.

– Dlaczego? – oburzyła się Ophelia. – Przecież w naszym domu jest dość miejsca dla was obojga.

– Wiem – odpowiedziała Sirena – ale Noah ma firmę w Hagerstown, więc poszukamy jakiegoś miejsca w połowie drogi między Hagerstown a Harrisburg.

– Będziecie musieli codziennie dojeżdżać do pracy. To bardzo niebezpieczne. Wypadki zdarzają się tak często – upierała się Ophelia.

– Przestań, mam – wtrąciła Pamela – to nie twoja sprawa.

– Pamela ma rację – odezwała się Tabitha. – Skończony już ten temat.

– Czy to już wszystko? – spytała Sirena, sięgając po leżące na biurku papiery.

Trzy panie wymieniły między sobą znaczące spojrzenia. Pamela zaczerpnęła tchu.

– Ponieważ Tabitha i Ben biorą wkrótce ślub, byłoby nam miło, gdybyście ty i Noah odnowili wasze śluby małżeńskie tego samego dnia.

– No... nie wiem. – Sirena instynktownie zjeżyła się na tę propozycję. Co prawda Noah niezmiennie zapewniał ją o swojej dozgonnej miłości, wcale jednak nie była przekonana, czy całkowicie wymazał z pamięci niedoszły ślub z piękną Cynthią.

– To wspaniały pomysł – oświadczył Noah zdecydowanym tonem. Pochylił się nad Sireną i mocno pocałował ją w usta. – Pierwszego ślubu udzielił nam tylko sędzia pokoju. Tym razem dobrze byłoby doprowadzić wszystko do końca. Myślę, że dodatkowe błogosławieństwo z nieba nikomu jeszcze nie zaszkodziło.

– No to wszystko ustalone. – Ophelia znowu przybrała władczy ton. – Pamela, Tabitho, idziemy. Trzeba zaplanować dwa śluby.

Nim Sirena zdążyła cokolwiek odpowiedzieć, trzy damy pospiesznie

zniknęły za drzwiami.

– To nie fair, Noah – spojrzała na niego z wyrzutem – nie rozmawiałeś ze mną o ślubie.

– A ty nic mi nie mówiłaś, że się wyprowadzamy. Niestety, w tym przypadku muszę przyznać rację Ophelii, codzienne dojazdy do pracy są bardzo męczące i niebezpieczne.

– Chcesz zamieszkać w domu babki? – spytała z niedowierzaniem.

– Oczywiście, że nie. Ale chcę przenieść firmę. Moje programy są sprzedawane w całym kraju, więc nie ma znaczenia, gdzie będą znajdowały się biura. – Noah powiedział to lekkim tonem, mimo iż jakiś wewnętrzny głos ostrzegał go przed podejmowaniem zbyt pochopnej decyzji. Przeniesienie firmy nie oznaczało przecież końca kłopotów z Arką II, pociągało natomiast za sobą konieczność płacenia wyższych podatków i wcale nie odsuwało widma bankructwa. Ten sam głos nakazywał mu jak najprędzej porozmawiać o wszystkim z Sireną, ale odrzucił tę myśl. W końcu miał też swoją dumę.

– A co z twoimi pracownikami? – spytała. – Nie możesz ich zwolnić tylko z mojego powodu.

Noah uśmiechnął się. Jak w ogóle mógł kiedykolwiek posadzać ją o egoizm?

– Zostawię sklep w Hagerstown, a pozostałym pracownikom proponuję, żeby się ze mną przenieśli. Jeżeli ktoś nie będzie chciał się przeprowadzić, dostanie roczną odprawę i bardzo dobre referencje.

Sirena odetchnęła z ulgą.

– A teraz porozmawiajmy o ślubie – ciągnął dalej Noah. – Dlaczego tak cię to dręczy?

– Właściwie bez powodu.

– Zarumieniłaś się, syrenko, a to znaczy, że kłamiesz.

– Wcale nie kłamię – zaprotestowała.

– Spójrz na mnie – powiedział. – Wiesz, że cię kocham. Chcę kościelnego ślubu, żeby potwierdzić naszą przysięgę. Jestem głęboko wierzący i pragnę usłyszeć słowa: „Co Bóg złączył, tego niech człowiek nie rozłącza”. Co masz przeciwko temu?

– Nic. Nie protestuję przeciwko samej ceremonii. Ja po prostu nie mogę zapomnieć o twoim ślubie z Cynthią. Wyglądaliście wtedy oboje tak pięknie...

Noah omal nie wybuchnął śmiechem. Z czułością pogładził zarumienione policzki Sireny.

– Kochanie – powiedział – największym błędem w moim życiu było to, że pozwoliłem ci odejść. A potem, zaślepiiony dumą, nie próbowałem cię odzyskać. Przecież wiesz, że żadna kobieta nie może się z tobą równać.



Kocham twoją piękną duszę, a zewnętrzne opakowanie jest tylko mało istotnym dodatkiem.

Sirena spojrzała na niego ze wzruszeniem.

– Och, Noah – szepnęła ze wzruszeniem – to jest najbardziej romantyczne wyznanie, jakie kiedykolwiek słyszałam.

– To znaczy, że wszystko zostało ustalone?

– Ty i moja babka jesteście podobni do siebie jak dwie krople wody!

– Nie jestem pewny, czy to porównanie mi się podoba – powiedział Noah.

– Ale to prawda – roześmiała się, zarzucając mu ręce na szyję. – Czy rzeczywiście dwa lata temu chciałeś się ze mną pogodzić?

– Nie tylko chciałem, ale, szczerze mówiąc, spędziłem niejedną noc pod twoim domem.

– Skoro dotarłeś aż tak daleko, co powstrzymało cię przed przebyciem tych ostatnich kilku metrów?

– Gdzieś w głębi duszy bałem się, że nie jestem dla ciebie stosowną partią – wyznał cicho.

– Ty niemądry despoto – szepnęła, podając mu usta do pocałunku.

– Sireno, czy twój gabinet zamyka się na klucz? – spytał, kiedy ich wargi się zetknęły.

– Mmm, nie wiem. Ale na wszelki wypadek mogę posadzić na straży Rufusa.

– Zawsze sądziłem, że tygrysy to pożyteczne stworzenia – powiedział, przyciągając ją do siebie.

Późnym popołudniem Sirena wezwała Margie do gabinetu. Tymczasem zamiast sekretarki w progę pojawił się Noah.

– Margie musiała na chwilę wyjść. A o co chodzi?

– Zawsze o to samo! – Ze złością rzuciła na biurko plik papierów.

Noah spokojnie pobierał papiery i uważnie je przejrzał.

– Po co kupiłeś ten hotel? – spytał.

– Sama chciałabym to wiedzieć – westchnęła, zgnębiona.

Noah rozsiadł się na krześle i cierpliwie czekał na dalsze wyjaśnienia.

– Kupiłam hotel, żeby go zaadaptować na schronisko dla bezdomnych, którzy szukają pracy. Pracodawcy na ogół nie chcą zatrudniać ludzi bez stałego miejsca zamieszkania.

– Nie boisz się, że w ten sposób weźmiesz sobie na głowę kupę leniów, którzy nigdy nie będą chcieli się wyprowadzić?

– Będziemy przyjmować tylko tych, którzy mają szansę na znalezienie jakiejś pracy. I to najwyżej na trzy miesiące. Jeżeli ktoś odrzuci choć jedną

ofertę pracy, zostanie natychmiast usunięty. Jeżeli natomiast znajdzie pracę, fundacja znajdzie mu jakieś lokum i zapłaci czynsz za rok z góry.

– To dość kosztowne przedsięwzięcie – zauważył Noah. – Macie na to pieniądze?

Sirena uśmiechnęła się z satysfakcją.

– Moja rodzina postanowiła utworzyć specjalny fundusz w tym celu.

– Myślałem, że celowo trzymałaś ich z dala od swojej fundacji.

– Ale to było dawniej, zanim pewien cudowny facet przekonał mnie, że mogę się im przeciwstawić. A skoro okazało się, że mogę, to dlaczego nie miałabym przyjąć od nich pieniędzy?

Rzuciła mu wymowne spojrzenie.

– Nie tylko się przydajesz, ale czasami bywasz mi wręcz niezbędny.

– Mów tak dalej, syrenko, a będziesz znowu musiała posadzić Rufusa pod drzwiami.

Sirena poczuła dreszcz pożądania. Zadała sobie pytanie, jak w ogóle mogła kiedykolwiek żyć bez Noaha?

– Więc o co chodzi z tym hotelem? – Noah udał, że nie dostrzega niepokojących błysków w jej oczach. Pragnął Sireny jak zawsze, ale nie mogli przecież spędzać życia wyłącznie na uprawianiu miłości.

– Wykonuję wszystkie zalecenia inspektorów, a w zamian dostaję kolejne listy z żądaniami dalszych przeróbek, które są warunkiem na uzyskanie licencji na prowadzenie schroniska. – Wręczyła, mu trzy listy i poświadczenia od firm budowlanych.

Noah jeszcze raz przejrzał dokumenty.

– Chyba masz rację. Bawią się z tobą w ciuciubabkę. Czy wiesz dlaczego?

– Nie – potrząsnęła głową. – Margie mówi, że to zмова. Chcą się mnie pozbyć i położyć łapę na wyremontowanym hotelu. Wtedy jakaś agencja kupi go za grosze i zbiję na nim fortunę. Nie wydaje ci się, że Margie przesadza?

Wzruszył ramionami.

– To, niestety, jest prawdopodobne. Posłuchaj, Sireno, mam znajomości w radzie miejskiej. Pracowałem dla nich w zeszłym roku. Jeżeli nie masz nic przeciwko temu, zadzwonię do kilku osób i spróbuję dowiedzieć się czegoś więcej.

Sirena przyjrzała mu się w milczeniu.

– Naprawdę się zmieniłeś. Dwa lata temu zrobiłbyś to, nie pytając mnie o zgodę.

– Dwa lata temu byłem głupcem.

– Nie byłeś głupcem, tylko nieznośnym despotą.

– Zapłacisz mi za to, syrenko! – uśmiechnął się znacząco.

– Z góry się na to cieszę – roześmiała się Sirena. – I proszę cię, zadzwoń do tych ludzi. Jeżeli uda ci się załatwić tę sprawę, będę ci wdzięczna do końca życia.

– To jest propozycja nie do odrzucenia. – Noah wstał, przechylił się nad biurkiem i szybko pocałował Sirenę. – Może dowiem się czegoś jeszcze dzisiaj. Porozmawiamy po twoim zebraniu, wieczorem. Postaraj się nie wracać zbyt późno.

– Mam nadzieję, że będzie to najkrótsze zebranie, jakie prowadziłam. Radzę ci, unikaj spotkania z matronami, bo wciągną cię w dyskusję na temat przygotowań do ślubu.

– Nie martw się o mnie. Wezmę wieczorem Rufusa na spacer, a może nawet przyprowadzę go do domu. To je chyba wystarczająco zniechęci.

– Przepraszam cię, Noah, ale moja rodzina jest czasem straszliwie uciążliwa. A gdybyś przypadkiem zmienił zdanie w sprawie ślubu, zrozumie to.

W oczach Noaha pojawiły się niebezpieczne błyski.

– A może to ty masz ochotę zmienić zdanie, Sireno?

– Och, nie. I muszę ci powiedzieć, że gdybyś się nagle rozmyślił, nastalabym na ciebie matrony, a one siłą zaciągnęłyby cię do ołtarza.

– To nie będzie potrzebne – roześmiał się Noah. – Pójdę dobrowolnie, pod warunkiem, że jakoś spacyfikujesz te czcigodne panie.

– Mogę ci to obiecać.

– Wobec tego ruszam dzwonić w twojej sprawie. A tak przy okazji – odwrócił się już w progu – przed chwilą dzwoniła, moja matka. Pyta, czy możemy przyjechać na rodzinne spotkanie. Jesteś wolna w sobotę?

W tym momencie ostatnie wątpliwości co do szczerości uczuć Noaha opuściły Sirenę.

– Zorganizuję wszystko tak, żeby mieć czas w sobotę. Cieszę się, że wreszcie będę mogła poznać twoją rodzinę – powiedziała drżącym ze wzruszenia głosem.

– To dobrze, zaraz zadzwonię do matki. – Posłał Sirenę całusa i zniknął.

Margie zjawiła się w kilka minut później.

– Musimy lecieć, szefowo, bo nasi dobroczyńcy pewnie już się niecierpliwią.

– Masz rację. – Sirena obrzuciła ją niezbyt przytomnym spojrzeniem i cicho westchnęła.

Margie przyjrzała jej się z życzliwym uśmiechem.

– Słowo daję, Sireno, z dnia na dzień wyglądasz coraz bardziej kwitnąco.

– Wiem. – Sirena podniosła się zza biurka i sięgnęła po teczkę z dokumentami. – Miłość to cudowna rzecz, prawda?

Kolacja ciągnęła się bez końca. Ophelia, Pamela i Tabitha zawzięcie kłóciły się o każdy szczegół przyjęcia weselnego. Noah, ze wzrokiem utkwionym w talerz, modlił się w duchu o bodaj pięć minut ciszy. W którymś momencie zaczął się zastanawiać, czy dobrze zrobił, decydując się na wspólną kolację. Trzeba było skorzystać z rady Sireny i zjeść coś na mieście. A swoją drogą trudno mu było zrozumieć, jak Sirena mogła co wieczór słuchać takiego jazgotu.

– Niech Noah wybierze przystawki na proszony obiad – zdecydowała Ophelia.

Trzy kobiety wbiły w niego rozogniony wzrok, a Noah, który najchętniej zniknąłby z ich pola widzenia, chrząknął niepewnie.

– Mhm... uzgodnijcie to lepiej z Sireną. W końcu to jej ślub.

– Nie bądź śmieszny – prychnęła Ophelia. – To także twój ślub, a mężczyźni przywiązują większą wagę do dobrej kuchni niż kobiety.

Noah uniósł brwi, ale powstrzymał się od komentarzy.

– Niestety, nie znam się na wydawaniu proszonych obiadów.

– Nie musisz się na tym znać. Chcemy tylko, żebyś rozstrzygnął nasz spór. Ja uważam, że powinno się podać wołowinę na zimno, Pamela proponuje *frutti di mare*, a Tabicie jest wszystko jedno.

– Czy nie wydaje wam się, że Ben także ma w tej sprawie coś do powiedzenia? – spytał, żeby zyskać na czasie. – W końcu to ma być jego ślub z Tabithą.

– Ben umywa ręce od wszystkich spraw związanych z przyjęciem – powiedziała Tabitha, obracając na palcu mały pierścionek z brylantem. – Mówi, że jeszcze mu życie miłe.

– Więc jak? – nalegała Ophelia.

Spojrzał na Tabithę, następnie na Pamelę, ale zrozumiał, że nie znajdzie w nich wsparcia.

– Dlaczego wydajecie proszony obiad? – zapytał nagle.

– Bo tak nakazuje tradycja – wyjaśniła Ophelia. – Barringtonowie zawsze brali ślub późnym popołudniem, potem był uroczysty obiad i tańce przez całą noc.

– Aha. A czy nie można by zmienić tej tradycji? Urządzić ślub wieczorem, a potem tańce i bufet z masą jedzenia?

– Ślub przy świecach! – wykrzyknęła Tabitha. – To cudowny pomysł!

– Też tak uważam – wtrąciła Ophelia. – Ponadto będziemy miały więcej czasu, żeby wszystkiego dopilnować.

– To prawda – stwierdziła Pamela po namyśle. – Więc wszystko ustalone. Ślub przy świecach i obfity bufet. Jak to dobrze Noah, że o wszystkim pomyślałeś.

Noah z trudem powstrzymał się od śmiechu. Przeprosił panie i szybko wyszedł na dwór, rozglądając się za tygrysem. Kiedy Rufus wyłonił się z ciemności, pogłaskała go po grzbiecie i wybuchnęła śmiechem.

– Bardzo mi ciebie brakowało, stary. Zwłaszcza przed chwilą. Ciesz się, że nie musisz się żenić, chłopie.

– Czy to znaczy, że zmieniłeś zdanie? – rozległ się za nim głos Sireny.

Noah odwrócił się gwałtownie. W przejrzystej bladej tunice i żółtych szortach Sirena wyglądała zjawiskowo pięknie. W oczach Noaha odmalował się zachwyt.

– Wyglądasz jak delikatny wiosenny żonkil – powiedział. – Jak długo już tu jesteś, Sireno?

– Wystarczająco długo, żeby się przebrać i zdażyć podслуchać twoją rozmowę z matronami. Świetnie sobie z nimi poradziłeś, Noah.

– Jeżeli wszystko słyszałaś, dlaczego nie przyszłaś mi na pomoc? – szepnęła, biorąc ją w objęcia. Zaśmiała się i objęła go za szyję.

– Stęskniłam się za tobą, nie za nimi – powiedziała po prostu.

– Wobec tego wybaczam ci. Weźmy Rufusa i chodźmy się przejść, zanim matrony odkryją twoją obecność.

– Cudowny pomysł. – Sirena wsparła głowę na ramieniu Noaha. Przecięli trawnik i ruszyli w stronę kępy starych drzew. Rufus biegł przed nimi, przystając co chwilę.

– Jak się udało zebranie?

– Dobrze. W tym roku dołączyło do nas parę osób z nowymi pomysłami. Mamy dość obiecujące plany.

– To świetnie. Ja też mam dobre wiadomości.

– Tak? – spytała, podnosząc na niego oczy.

– Tylko się mocno trzymaj, syrenko! Jutro otrzymasz licencję na prowadzenie schroniska.

– Och, Noah! – Sirena wydała okrzyk radości i rzuciła mu się na szyję. – Jak to możliwe?

– Tajemnica zawodowa – zażartował. Był szczęśliwy, że udało mu się zrobić dla niej coś, czego nie mogła osiągnąć mimo swoich pieniędzy. – Zresztą okazało się, że Margie miała rację. Chodziło o różne zakulisowe rozgrywki.

– Kocham cię. – Jeszcze raz gorąco go ucałowała. – W tej sytuacji natychmiast zabieramy się z Margie do roboty. Może uda nam się otworzyć schronisko już na początku września. Trzeba zamówić meble, wyposażenie i...

– Ejże – Noah przyciągnął ją do siebie – zdaje mi się, że o czymś zapomniałaś.

– O czym? – zdziwiła się Sirena.

– O naszym ślubie i miesiącu miodowym.

Zaskoczona, otworzyła szeroko oczy.

– Jaki miesiąc miodowy? Nigdy nie rozmawialiśmy na ten temat.

– Niektóre rzeczy są oczywiste, syrenko.

– Nie mogliśmy tego przełożyć? Poczekać, aż otworzą schronisko? – spytała. Zaraz jednak się zreflektowała. Praca w fundacji była dla niej czymś bardzo ważnym, ale Noah był przecież treścią jej życia.

– Miodowy miesiąc... to brzmi cudownie – szepnęła z uśmiechem. – A tak właściwie – dorzuciła, patrząc na rozpromienioną twarz męża – powinnam się chyba z powrotem przeprowadzić do mojego pokoju. Jeżeli nie będziemy ze sobą sypiali przed ślubem, miesiąc miodowy sprawi nam znacznie więcej przyjemności.

– Co?! – krzyknął Noah. – Czyś ty oszalała?

– Nie podoba ci się ten pomysł? – spytała z miną niewiniątka.

– Spróbuj tylko opuścić moje łóżko. – W głosie Noaha zabrzmiała nuta autentycznej groźby.

Sirena roześmiała się i z całej siły przytuliła do niego.

– Ja tylko żartowałam, Noah.

– To są głupie żarty – burknął. – A gdzie chciałabyś spędzić nasz miesiąc miodowy?

– Niech to będzie niespodzianka – oświadczyła. Ujęła Noaha za rękę i poprowadziła w stronę domu. Była pewna, że matrony nie mogą się ich doczekać. Drzwi otworzył im Ben.

– Telefonuje do pana pan Harding – powiedział. – Mówi, że to bardzo pilne.

Noah przeraził się nie na żarty. John Harding zajmował się Arką II. Jego telefon mógł oznaczać tylko jedno – dalsze kłopoty.

– Dziękuję, Ben. Już idę.

Uśmiechnął się z wysiłkiem i lekko pocałował Sirenę w policzek.

– Przepraszam, syrenko, ale wiesz, jak to jest. Ktoś pewnie zamówił pięć tysięcy piór zamiast pięciu tysięcy ołówków i teraz czekają na szefa, żeby im powiedział, co mają z tym zrobić.

Przez moment wydawało jej się, że coś jest nie w porządku, ale rzeczowy ton Noaha przywrócił jej spokój. Skinęła głową.

– No to zajmij się ołówkami, a ja pójde stawić czoło matronom. Jeśli nie wrócę za godzinę, przyjdź mi na ratunek.

– Zawsze przyjdę ci na ratunek – zapewnił ją, kiedy rozstawali się pod drzwiami jadalni. Powolnym krokiem ruszył na górę. Miał przeczucie, że Arka rozpada się na jego oczach i że nikt nie może mu pomóc.

## ROZDZIAŁ 12

Minęły lata od czasu, gdy Noah po raz ostatni uczestniczył w rodzinnym spotkaniu. Zdążył już zapomnieć, jak niedzisiejsze były obyczaje jego rodziny. Kiedy jego matka oznajmiła, że podano obiad, mężczyźni ruszyli do jadalni, a kobiety skrzyknęły dzieci i zajęły miejsca przy stole w kuchni. Noah zapomniał uprzedzić o tym Sirenę i teraz obawiał się, że będzie miała o to do niego pretensję.

Wszedł do kuchni, odciągnął ją na bok i szepnął:

– Przykro mi, kochanie, ale zapomniałem ci powiedzieć, że u nas zawsze tak się jada.

Odpowiedziała mu uśmiechem.

– Nie przejmuj się, Noah. Twoja szwagierka, Glenna, zdążyła mi już wytłumaczyć, że mężczyźni muszą zjeść posiłek w ciszy i spokoju. A tak szczerze mówiąc, nie mogę doczekać się chwili, w której twoi mężczyźni spotkają się z moimi matronami. To dopiero będzie wesele!

– Już ci mówiłem, syrenko, że twoje poczucie humoru nie zawsze mi odpowiada.

Sirena wspięła się na palce i szybko pocałowała Noaha w usta. Potem popchnęła go w stronę jadalni, a sama przyłączyła się do kobiet, które usiłowały zapanować nad dwudziestką rozbrykanych dzieci.

Na początku, tuż po przyjeździe, Sirena czuła się dosyć nieswojo. Potem jednak dziadek serdecznie ją powitał i wtedy zrozumiała, że została zaakceptowana przez rodzinę męża. Jej serce nappełniło się radością.

W jadalni, przy „męskim” stole, Noah doświadczał zupełnie innych

uczuć. Jeszcze nigdy jego rodzina nie wydawała mu się tak obca. Ojciec, dziadek, szwagrowie i bracia bez końca rozmawiali o farmie, a on, nie mając nic do powiedzenia na ten temat, przestał w końcu słuchać i pograżył się w niewesołych rozmysłaniach.

Miał wciąż kłopoty ze sprzedażą Arki II, choć nadal nie mógł zrozumieć dlaczego. Nie widział też żadnej szansy na odzyskanie zainwestowanych funduszy. Przekreślało to jego plany przeniesienia firmy do Harrisburga. Ostatnio zaczął się nawet obawiać, że będzie zmuszony naruszyć swoje prywatne konto. Musieliby wtedy poczekać z kupnem domu i nadal korzystać z gościnności pań Barrington. Zdał sobie ze smutkiem sprawę, że znalazł się w sytuacji bez wyjścia.

Głos dziadka przywołał go do rzeczywistości. Josiah Samson przekroczył już osiemdziesiątkę, ale jego umysł był trzeźwy jak dawniej. Nadal też, dzięki swej godnej pozadzroszczenia kondycji fizycznej, pracował w kuźni w Old Bedford Village.

– Przepraszam, dziadku. – Noski poczuł się jak skarcony uczeń – Nie słyszałem twojego pytania.

Ojciec, szwagrowie i bracia patrzyli na niego surowym wzrokiem. Noah był najmłodszy, zawsze chciano decydować za niego, i to było jedną z przyczyn, dla których opuścił Bedford i przeniósł się do Maryland. Zbyt głęboko kochał rodzinę, by ryzykować poważny konflikt. Rozłąka umożliwiła mu zachowanie niezależności.

– Prosiłem cię, żebyś mi wytłumaczył, po co ty i twoja żona urządzenie drugi ślub? To wyrzucanie pieniędzy w błoto – oświadczył dziadek surowym tonem.

W tym momencie Noah zdał sobie sprawę z kilku rzeczy. Po pierwsze: że mimo tak długiej rozłąki jego miejsce w rodzinnej hierarchii tylko dlatego, że był najmłodszy, wciąż znajdowało się na szarym końcu. Po drugie: że w jego rodzinie nigdy nie nazywano kobiet po imieniu, ale określano je jak własność – twoja żona, moja córka itd., a jemu, niestety, ten zwyczaj nie odpowiadał. I wreszcie, po trzecie: że przerósł ich wszystkich i ta świadomość napełniła go zarazem dumą i smutkiem.

– Sirena i ja jesteśmy małżeństwem – powiedział – i nie widzę powodu, dla którego mielibyśmy tłumaczyć się z tego, na co wydajemy nasze pieniądze. Chcemy tylko wiedzieć, czy przyjedziecie na nasz ślub, czy nie?

Zapadła cisza. Tylko zza ściany kuchni dobiegały odgłosy ożywionej rozmowy i wybuchy śmiechu. Noah patrzył na otaczających go mężczyzn, a w jego wzroku czaiło się nieme wyzwanie. Odczuł satysfakcję, gdy nikt nie podjął tego wyzwania. Pierwszy odezwał się ojciec:

– Przyjedziemy na wasz ślub.

– Będziemy was oczekiwać. – Noah uznał, że atmosfera przy stole stała



się zbyt ponura jak na jego gust. Wstał i zabrał swoje talerze. – Wybaczenie, ale dawno nie byłem w domu i chciałbym teraz porozmawiać z dziećmi. Obiad zjem w kuchni.

Kiedy zamknął za sobą drzwi jadalni, doszedł do wniosku, że w pewnych wypadkach przełamywanie tradycji może nawet sprawiać przyjemność.

Podczas trzygodzinnej jazdy do Harrisburga Noah milczał uparcie, odpowiadając półsłówkami na pytania Sireny. Wydało się to jej w końcu podejrzane.

– Czy coś jest nie tak, Noah? – spytała. Spojrzał na nią i uśmiechnął się.

– Nie, wszystko w porządku.

– To dlaczego jesteś taki zamyślony?

Wzruszył ramionami i ponownie skierował wzrok na drogę.

Sirena poczuła zimny dreszcz strachu, pełnązłą wzdłuż kręgosłupa.

– Czy zrobiłam coś niestosownego? Starałam się nikogo nie urazić.

– Byłaś wspaniała – zapewnił ją. – A nawet gdybyś kogoś obraziła, wcale bym ci nie miał za złe. Twoje matrony są święte w porównaniu z moimi patriarchami.

– Chyba nie jest aż tak źle – zaprotestowała. – Myślę, że są siebie wariaci.

Noah znów zamilkł. Zaczął mówić dopiero wtedy, gdy przejechali kolejnych kilkanaście mil.

– Wreszcie zdałem sobie sprawę z tego, jak źle traktowałem cię zaraz po ślubie. Często o tym myślałem, ale nie mogłem sam siebie zrozumieć. Dopiero dziś, kiedy popatrzyłem z boku na tych wszystkich Samsonów, przypomniałem sobie, że przed naszym poznaniem spędziłem ostatnie sześć tygodni na łonie kochającej rodziny.

– I w tym czasie sam znowu stałeś się Samsonem? – domyśliła się Sirena.

– Tak jest – uśmiechnął się gorzko – staroświeckim, pruderyjnym, szowinistycznym despotą.

– A ja reagowałam na ciebie tak samo jak na moje nadopiekuńcze matrony. Krzyczałam, zamiast z tobą rozmawiać.

– Ciekawe, co by się stało, gdybyśmy spotkali się w innych okolicznościach.

– Nie, to wcale nie jest ciekawe – zaprzeczyła. – Kocham cię za to, jaki jesteś, z całym twoim despotyzmem.

Noah ze wzruszeniem ujął dłoń Sireny i złożył na niej szybki pocałunek. Puścił jej rękę dopiero wówczas, gdy znaleźli się na ruchliwych ulicach Harrisburga.

Następnego dnia Sirena spędziła dziesięć godzin w biurze, a potem pół nocy zeszło jej na adresowaniu kopert z zaproszeniami ślubnymi. Kiedy wreszcie skończyła, była śmiertelnie zmęczona. Bolały ją plecy i głowa, a ręce i stopy miała zupełnie zdrętwiałe. Z trudem przeszła tych kilka kroków, dzielących jej pokój od sypialni Noaha. Z niemiłym zaskoczeniem stwierdziła, że łóżko jest puste. Nagle wiatr poruszył zasłonę, drzwi na balkon musiały być otwarte. Cicho wymknęła się na zewnątrz. Noah stał wsparty o balustradę, z twarzą ukrytą w dłoniach:

– Co się stało? – spytała. Już od tygodnia miała wrażenie, że coś go dręczy. Pytała go o to parokrotnie i choć zawsze zaprzeczał, podejrzewała, że kłamie. – I nie mów mi, że wszystko jest w porządku – dorzuciła. – Jestem w końcu twoją żoną i mam prawo znać prawdę.

Noah zachnął się, ale nie mógł nie przyznać jej racji.

– Są kłopoty ze sprzedażą mojego programu – wyznał. – Nie mam pojęcia dlaczego. Zastosowaliśmy zupełnie nowe rozwiązania i uważam, że Arka II nie tylko w niczym nie ustępuje programom, które są na rynku, ale nawet pod wieloma względami je przewyższa. A przy tym jest o wiele prostsza i bardziej uniwersalna.

– Czy to ten program, który zainstalowałeś w fundacji?

Noah ponuro skinął głową.

– Nie przejmuj się – próbowała go pocieszyć. – Z czasem wszystko się rozkręci i nie będziesz mógł nadążyć ze wszystkimi zamówieniami.

– Nie mogę przenieść firmy, dopóki nie sprzedam połowy zapasów, Sireno. W tej sytuacji nie mam też za co kupić domu. Naprawdę, jestem bliski rozpaczy.

– Moglibyśmy przecież pójść na kompromis, zanim znów nie staniesz na własnych nogach. – Postanowiła nie wspomnieć o tym, że sama mogłaby sfinansować przeniesienie firmy i kupno domu. – Mamy przecież twoje mieszkanie w Hagerstown, a tutaj też zawsze będziemy mile widziani. Moglibyśmy zgrać rozkład swoich zajęć, tak żeby mieszkać raz tu, raz tam.

– To nie byłoby fair w stosunku do ciebie – odparł. – Za ciężko pracujesz. Planowałaś przecież otwarcie schroniska we wrześniu.

Wyciągnęła rękę i delikatnie pogładziła go po policzku.

– Jesteś dla mnie o wiele ważniejszy niż wszystkie schroniska świata.

– Nie chciałbym cię zawieść, syrenko – szepnął.

– To tylko chwilowe niepowodzenie – pocieszała go. – Zobaczysz, że wszystko się jakoś ułoży.

– A jeżeli nie? – Podniósł na nią udręczone oczy. – Przecież ja to wszystko, robię dla ciebie.

– I tak dość dużo dla mnie zrobiłeś – powiedziała gwałtownie. – Jesteś

mi bardziej potrzebny niż powietrze. Kiedy wreszcie to zrozumiesz?

Noah objął ją i ukrył twarz w jej włosach. Kiedy ich usta spotkały się, wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni. Kochali się pospiesznie, niemal rozpaczliwie, jakby w miłości upatrywali ostatniej deski ratunku.

Potem Sirena zamknęła oczy, udając sen, a Noah znowu wymknął się na balkon. Przez długi czas nie wracał. Sirena, przewracając się z boku na bok, usiłowała znaleźć jakieś wyjście. Wreszcie przyszedł jej do głowy pewien pomysł. Mogła przecież użyć swoich wpływów i polecić program Noaha znajomym biznesmenom. W końcu sama sprawdziła wszystkie jego zalety w swojej fundacji. Czekać na męża, zaczęła układać szczegółowy plan działania. Jeżeli wszystko pójdzie po jej myśli, w ciągu najbliższego tygodnia sytuacja powinna diametralnie się zmienić. Oczywiście wypadałoby najpierw zapytać Noaha o zgodę. Kiedy interweniował w jej sprawie, pytał ją o pozwolenie. Doszła jednak do wniosku, że jej schronisko i firma Noaha to dwie zupełnie różne sprawy. Uspokoiwszy w ten sposób sumienie, zapadła w sen, w radosnym poczuciu przyjsia z pomocą mężowi.

Noah wrócił do domu w świetnym humorze. Od rana jak z rogu obfitości posypały się zamówienia na Arkę II. Jego pracownicy z trudem nadążali z ich realizacją.

– Musiał pan mieć dziś dobry dzień – zauważył Ben, patrząc na jego rozpromienioną twarz.

– Absolutnie fantastyczny – zgodził się Noah, a potem zapytał: – Jak tam przygotowania do przyjęcia zaręczynowego. Czy jesteś już gotowy?

– Zawsze jestem gotowy – odpowiedział ze spokojem Ben. – Tylko Tabithę zawiodły dziś nerwy.

– Jak każdą kobietę w tej sytuacji – roześmiał się Noah.

– Skoro mówimy o kobietach, pańska żona jest na górze. Wróciła wcześniej z pracy, żeby przygotować się na przyjęcie.

– Dzięki. – Noah popędził po schodach, pragnąc jak najszybciej podzielić się z Sireną dobrymi wiadomościami.

Kiedy jednak zdyszany wpadł do łazienki, Arka II i jej nagły sukces zupełnie wywietrzały mu z głowy. Naga Sirena, zaróżowiona jak jutrzienka, wyłaniała się z pianistej kąpieli.

– Witaj w domu – powiedziała z uśmiechem. – Jak tam twoje sprawy?

– Fantastycznie – mruknął. Nie mógł oderwać wzroku od białych strużek, które spływały po jej piersiach. Kiedy spod piany wyjrzały różowe sutki, Noah zaczął błyskawicznie się rozbierać.

– Jestem strasznie zmęczony, a do tego wysiadła klimatyzacja w moim samochodzie. Czy mogę ci towarzyszyć?

– Jest tu chyba dość miejsca na dwie osoby – stwierdziła z zalotnym uśmiechem.

Stanął przed nią nagi i gotowy.

– Kocham cię, Sireno – szepnął.

– Chodź – powiedziała drżącym głosem – musisz mi to udowodnić.

Wszedł do wanny i ukląkł nad Sireną.

– Stęskniłam się za tobą – powiedziała, całując go i otaczając ramionami.

– Też musisz mi to udowodnić – mruknął z szelmowskim uśmiechem i z głośnym pluskiem zanurzył się w pianie.

Później, kiedy przebiali się na przyjęcie, Noah opowiedział jej o niespodziewanym sukcesie Arki II. Słuchając go, uśmiechała się ze zrozumieniem. I znowu jakiś wewnętrzny głos przypomniał jej, że powinna powiedzieć mu o swoich telefonach w tej sprawie. Ale Noah wydawał się taki szczęśliwy, że postanowiła odłożyć to na później. Zwłaszcza że wziął ją w ramiona i złożył na jej ustach gorący pocałunek, który mógł oznaczać tylko jedno, że na pewno spóźnią się na przyjęcie.

Noah z uśmiechem przyglądał się Sirenie, która prowadziła ożywioną rozmowę z grupą znajomych biznesmenów. Tego wieczora świat wydawał mu się tak piękny jak jego ukochana, od której nie mógł wprost oderwać oczu. Najchętniej natychmiast porwałby ją do domu, ale mieli przed sobą jeszcze wiele wspólnych lat, a Sirenie tak bardzo zależało na tym przyjęciu.

– Witaj, co słyhać?

Noah nagle oprzytomniał i zwrócił się w stronę Williama Davisa, jednego ze swoich najnowszych klientów.

– Cześć, Bill – powiedział. – Nie wiedziałem, że tu będziesz.

– Jestem starym znajomym Barringtonów. A ty jesteś mężem Sireny, tak?

Noah skinął głową i spojrzał na Sirenę, która właśnie zmierzała w ich stronę, dumnie wyprostowana i uśmiechnięta. Obcisła turkusowa suknia ponętnie podkreślała jej kształty.

– Bill – zawołała, wyciągając ręce – tak się cieszę, że tu jesteś.

– Jak mógłbym opuścić zaręczynowe przyjęcie Tabithy. Przecież przyjaźnimy się od lat. – Bill ucisnął Sirenę, a potem przyjrzał się jej z uśmiechem. – Wyglądasz cudownie. Twój ojciec byłby z ciebie dumny.

Sirena zrozumiała się i przytuliła do Noaha.

– Widzę, że już się znacie. To mój mąż, Noah Samson. A to Bill Davis, najlepszy przyjaciel mojego ojca.

– Bill zamówił u mnie Arkę II dla swojej firmy – powiedział Noah.

Bill twierdząco skinął głową.

– Chciałbym podziękować ci za to, że powiedziałaś mi o tym programie, Sireno. Braliśmy go już wcześniej pod uwagę, ale zrezygnowaliśmy, bo wydawało nam się, że nie sprawdzi się w praktyce. Gdyby nie twój telefon, nigdy nie zdecydowalibyśmy się na niego.

Uśmiech zniknął z twarzy Sireny. Ramię Noaha, otaczające jej talię, nagle zeszytniało.

– Cieszę się, że jesteś zadowolony, Bill – powiedziała bezbarwnym tonem.

Bill porozumiewawczo mrugnął do Noaha.

– Trzymaj się tej dziewczyny, synu. Ma takie kontakty, że w ciągu jednej nocy zrobi z ciebie milionera. – Rozejrzał się wokoło. – Moja żona gdzieś tu jest. Muszę ją odnaleźć. Trzymajcie się, dzieci, i do zobaczenia na waszym ślubie.

Kiedy odszedł, Sirena odważyła się spojrzeć na Noaha. Stał z kamienną twarzą, a w jego oczach czaiła się furia.

– Noah – odezwała się nieśmiało.

– Zamknij się, dobrze? – przerwał jej brutalnie. Chwyił ją za rękę i pociągnął w stronę drzwi.

– Nie możemy stąd wyjść tak nagle – zaprotestowała, ale Noah obrzucił ją tylko morderczym spojrzeniem.

Niemal siłą wyciągnął ją z sali i prawie wepchnął do samochodu. Usiadł obok i bez słowa uruchomił silnik.

Przez całą drogę nie odezwał się ani słowem. Przemówił dopiero wtedy, gdy znaleźli się w rezydencji Barringtonów i weszli do swojego pokoju.

– Jak śmiałaś dzwonić do swoich znajomych i namawiać ich, żeby kupowali mój program?! – W jego głosie dźwięczała furia.

Sirena nerwowo zaplotła rękę.

– Na nic ich nie namawiałam, Noah. Powiedziałam im tylko, że program jest wspaniały i że powinni go wypróbować. Cieszyłam się, że mogę ci pomóc. Jestem twoją żoną. Twój sukces jest moim sukcesem.

– To ma być pomoc?! – krzyknął Noah. – Zrobiłaś ze mnie durnia!

– To nieprawda – zaprotestowała. – Urządziłam coś w rodzaju promocji twojego programu.

– Kazałaś swoim znajomym kupić ten program!

– Nic im nie kazałam. Prosiłam tylko, żeby się z nim zapoznali.

– To dokładnie to samo. Posłużyłaś się nazwiskiem Barringtonów, żeby rozreklamować mój własny program. Zrobiłaś to, bo nie wierzysz we mnie, a wstydzisz się być żoną nieudacznika.

– Noah, myślę, że reagujesz na to zbyt emocjonalnie – powiedziała ze spokojem, którego, niestety, nie czuła.

– Ja reaguję emocjonalnie?! – ryknął. – Moja własna żona robi ze mnie idiotę, a ja na to reaguję zbyt emocjonalnie! To jest koniec, Sireno. Wszystko skończone!

Zamarła.

– Co chcesz przez to powiedzieć? – szepnęła.

– Spływam stąd. – Podeszedł do szafy, wyjął walizkę i zaczął wrzucać do niej swoje rzeczy. – Niech Jonathan Harcourt skontaktuje się ze mną jak najprędzej. Podpiszę wszystko co trzeba, żeby raz na zawsze zakończyć to nieszczęsne małżeństwo.

– Chyba nie zrobisz tego, Noah! – krzyknęła, chwytając go za rękę.

Odepchnął ją i wyjął z szuflady kolejną partię bielizny.

– Zrobię to, Sireno. To już naprawdę koniec.

Sirena z trudem powstrzymywała cisnące jej się do oczu łzy.

– Przecież mówiłeś, że mnie kochasz! Tyle wysiłku włożyliśmy w naprawę naszego małżeństwa!

Noah spokojnie układał swoje ubrania w walizce. Na moment odwrócił głowę i spojrzał na Sirenę. Kiedy ich oczy się spotkały, zadrżała. Jego wzrok był pełen nienawiści i odrazy.

– Zejdź mi z drogi, Sireno! Nie mamy już sobie nic do powiedzenia.

W pierwszym odruchu chciała rzucić się na niego, jednak w ostatniej chwili postanowiła zachować spokój. Całe jej życie zależało od tej jednej, krótkiej chwili.

– Rzeczywiście powinnam była najpierw porozmawiać z tobą – przyznała. – Ale przecież chciałam ci tylko pomóc, tak jak ty mi pomogłeś przy załatwianiu licencji na schronisko.

– To nie to samo – warknął, opróżniając kolejną półkę.

– To jest dokładnie to samo – powiedziała, chwytając go za rękę i zmuszając, żeby spojrzał jej w twarz. – Małżeństwo opiera się na partnerstwie i współpracy. To znaczy, że obie strony starają się pomagać sobie nawzajem. Jeżeli nie chcesz uznać tej prostej prawdy, to na próżno traciliśmy czas. Chcesz wszystko przekreślić tylko dlatego, że zraniłam twoją dumę?

Przez moment miała nadzieję, że jej słowa dotarły do Noaha, gdyż wyraz gniewu zniknął z jego twarzy. Wstrzymała oddech, czekając, aż sam, wyciągnie wnioski. To prawda, że postąpiła niewłaściwie, ale chciała przecież jak najlepiej. Jeśli Noah rzeczywiście ją kocha, powinien zdawać sobie z tego sprawę. Spojrzała na niego i zrozumiała nagle, że wszystko stracone. Jego błękitne oczy były zimne jak stal.

– Masz rację – przyznał sucho. – Nie warto było tracić tyle czasu. A teraz wyjdź stąd i zostaw mnie w spokoju.

– Przemawia przez ciebie gniew – powiedziała z wysiłkiem. – Jak

ochłoniesz, na pewno zmienisz zdanie.

Usta Noaha drgnęły.

– Zejdź mi z oczu – powiedział lodowatym tonem – przeszkadzasz mi w pakowaniu.

Ze ściśniętym sercem patrzyła, jak wrzuca ostatnie rzeczy do walizki i dociska wieko.

Wyprostował się i rozejrzał po pokoju.

– Gdybym coś tu zostawił, możesz mi to wysłać pocztą. Żegnaj, Sireno – rzucił od progu, a potem głośno zatrzaskał za sobą drzwi.

– Mamo, proszę cię, wyjdź stąd – poprosiła Sirena. Pamela energicznym ruchem rozsunała zasłony i potok oślepiającego słońca zalał sypialnię.

– Wstawaj – powiedziała. – Musisz nam pomóc. Do ślubu zostało niewiele czasu, a jest jeszcze milion rzeczy do zrobienia.

Sirena usiadła na łóżku i obrzuciła matkę niechętnym spojrzeniem.

– Sto razy ci mówiłam, że Noah wyjechał, i to na zawsze. – Od dwóch dni nie rozmawiały o niczym innym, a Pamela wciąż zachowywała się tak, jakby argumenty Sireny w ogóle do niej nie docierały.

– Zabrał wszystkie swoje rzeczy, mamo – dorzuciła z naciskiem Sirena. Ale matka nie przestawała się zagadkowo uśmiechać.

– Jeszcze się nie zdarzyło, by ktokolwiek z Barringtonów został porzucony – oświadczyła. – Zobaczysz, że Noah wróci. A teraz włóż szlafrok i zejdź na dół. Śniadanie już czeka. A potem musimy wybrać i zamówić kwiaty.

– Mamo! – krzyknęła Sirena, ale Pamela już zamykała za sobą drzwi.

– To idiotyczne – mruknęła Sirena, gramoląc się z łóżka. Ruszyła do garderoby, ale bynajmniej nie po szlafrok. Doszła do wniosku, że jedynym lekarstwem na jej zmartwienie może być tylko praca, wobec czego postanowiła pojechać do biura. W zamyśleniu zaczęła przeglądać swoje ubrania. Najwyższa pora, by na powrót zająć się fundacją i rozpocząć w miarę normalne życie.

Sięgnęła po prosty, czarny kostium, ale po chwili wahania odwiesiła go z powrotem. Nie będzie ubierać się jak wdowa, nawet jeżeli tak właśnie się czuje. Na moment jej wzrok przykuła jaskrawoczerwona sukienka. Zdjęła ją z wieszaka, ale zaraz odrzuciła na łóżko. To nie był jednak odpowiedni strój do biura. Ponownie zaczęła zastanawiać się nad czarnym kostiumem. Usłyszała nieśmiało pukanie do drzwi.

– Proszę – warknęła ze złością.

– Dzień dobry, Sireno – usłyszała dobrze jej znany, męski głos.

Odwróciła się gwałtownie i zamarła.

– Noah...

Noah, oparty o framugę, przyglądał się jej z dziwnym uśmiechem.

– Wyglądasz fantastycznie – stwierdził.

– Dziękuję – odparła gniewnie. – Ale nie pytałam cię o zdanie. Zapomniałeś czegoś?

– Tak. – Błękitne oczy zmierzyły ją z góry na dół. – Schudłaś, najdroższa.

– Nie bądź śmieszny. Nie było cię tylko dwa dni.

– Tylko dwa straszne dni, a ty już schudłaś.

– Byłam chora. – Sirena dumnie uniosła głowę. – Cierpię na skutek odwodnienia.

– Płakałaś...

– No więc, czego zapomniałeś?

– Ciebie.

Sirena wbiła wzrok w leżącą na łóżku suknię. Obawiała się, że lada moment nogi odmówią jej posłuszeństwa.

– Nie wiem, o czym mówisz – powiedziała tonem, który miał być wyniosły, ale, nie wiedzieć czemu okazał się żalony.

Noah westchnął. Musiała go w tej chwili nienawidzić. I trudno było mieć jej to za złe.

– Przez te dwa dni przemyślałem sobie kilka rzeczy.

– I co? – spytała obojętnie.

– Doszedłem do wniosku, że miałaś rację. Małżeństwo opiera się na współpracy i partnerstwie. Tylko niepotrzebnie zrobiłaś to za moimi plecami.

Otworzyła usta, żeby wtrącić słowo na swoją obronę, ale Noah powstrzymał ją ruchem ręki.

– Wiem, co chcesz powiedzieć. Że gdybyś zwróciła się do mnie, nie przyjąłbym twojej pomocy. W głębi duszy zawsze byłem jednym z Samsonów, a ty wiesz, jacy jesteśmy. Działałaś w dobrej wierze, ale zraniłaś przy tym moją dumę.

– Teraz postąpiłabym tak samo – przerwała mu gwałtownie.

– Wiem – przyznał z ledwo dostrzegalnym uśmiechem. – Za to właśnie cię kocham. Widzisz, moja słodka syrenko, nareszcie udało mi się zrozumieć, o co chodzi. Masz rację, tworzymy jedność i wspólnie powinniśmy walczyć o nasze sukcesy. I zrozumiałem jeszcze, że żaden sukces nie przyniesie mi satysfakcji, jeżeli go z tobą nie podzielę.

Sirena znów milczała, wpatrzona w szkarłatną suknię. Noah zaczerpnął tchu.

– Kocham cię – powtórzył. – Chcę, żebyś została moją żoną. Na dobre i złe. W dostatku i w biedzie. Dopóki śmierć nas nie rozłączy.



– Och, Noah – szepnęła. Nagle opuściło ją napięcie. Byłaby osunęła się na podłogę, gdyby jej nie podtrzymało silne ramię Noaha.

– Powiedz mi, że mnie kochasz – nalegał.

– Kocham cię.

– To znaczy, że zgadzasz się na ślub? – Noah odetchnął z ulgą i porwał ją na ręce.

– Tak, ale pod jednym warunkiem – szepnęła, zarzucając mu rękę na szyję.

– Jakim? – zapytał, kładąc ją na łóżko i nachylając się nad nią.

– Chcę, żebyśmy spędzili nasz miesiąc miodowy w twojej chatce. Muszę się wreszcie dowiedzieć, jak to jest kochać się na łożu obsypanym płatkami róż.

– Nie ma sprawy, umowa stoi! – roześmiał się Noah i zamknął jej usta gorącym pocałunkiem.

\*\*\*\*\*